ZAPOWIEDZI Koncert B6 w Łęcznej, wystawa PLAMY w Lublinie

Zespół B6 Fot.CK w Łęcznej

strona 20

„Na szczęście mój dom jeszcze stoi" Oksana z Charkowa wzruszyła publiczność swoim występem

strona 24

Oksana Huzovata z córką Kariną

TYGODNIK LOKALNY

W wspólnota łęczyńska

20 lat Wydawnictwa

29 marca - 4 kwietnia 2022 r. ■ nr 13 (331) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Wstyd!

Gdy cały kraj pomaga, łęczyńskie starostwo nie udostępniło jeszcze miejsc uchodźcom. Starosta Niewiadomski: Nie ma potrzeby...

Mirosław Tarkowski, radny
To u nas przede wszystkim powinny być odbierane osoby z punktów recepcyjnych, a nie u ludzi, którzy prywatnie wolontariacko działają

Teodor Kosiarski, radny
Od starostwa się ludzie kilka razy odbijali jak od ściany

Konrad Płaza, prowadzący punkt noclegowy dla uchodźców w hali zapaśniczej klubu GKS Górnik Łęczna
Dzwoniąc do starostwa, pytaliśmy nie tylko o łóżka, ale też m.in. o możliwości uzyskania produktów spożywczych, ale osoby odbierające telefon przekierowywały nas zawsze na inny numer, który często okazywał się głuchym telefonem. Tam jest jeden wielki bałagan

Michał Pelczarski, wicestarosta
Powinniśmy biegać po domach i klubach sportowych i pytać, czy macie uchodźców, czy nie macie uchodźców, bo mamy wolne pokoje?

Jeden punkt noclegowy założony przez Konrada Płazę, trenera sekcji MMA Górnika Łęczna, przyjął więcej Ukraińców niż 18 oficjalnie zgłoszonych na terenie powiatu. Mimo to wolontariusze od miesiąca nie mogą doprosić się żadnej pomocy od urzędników starostwa.

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl STR. 2-3

Fot.Kamil Kulig

Wolontariusze w ciągu doby zamienili halę zapaśniczą klubu GKS Górnik Łęczna w noclegownię dla 60 uchodźców. Poświęcają im wolny czas, zaniedbując własne rodziny. Jednak wolontariusze sami podkreślają, że nie są ze stali i pytają: Możemy się też pochorować. I co wtedy?

BOGDANKA
Kopalnia bije rekordy
s. 6

Od 1 marca 75 pożarów traw, spaliło się 44,5 hektara
s. 5

PUCHACZÓW
Rusza budowa świetlicy wiejskiej w Turowoli-Kolonii i placu zabaw w Puchaczowie
s. 22

Banery wstydu

Wiszą już w dwóch sołectwach, a to nie koniec. - Mieszkańcy wsi też mają coś do powiedzenia, walczymy o stan wiejskich dróg - mówi sołtys Starej Wsi-Kolonia.

s. 5

Fot.Artur Stec

Baner w Plebanii, części sołectwa Stara Wieś-Kolonia

Baner w Ciechankach Krzesimowskich

Fundacja syna starosty ma znów szansę na publiczną kasę

Po sukcesach zwieńczonych 615,5 tys. zł dotacji, fundacja złożyła właśnie wniosek o kolejne dofinansowanie. Ktoś zdziwiony?

s. 10

Billboardy z ministrem Soboniem są pod dobrym adresem?

Głosami radnych koalicji PiS-PO skarga na działalność starosty została uznana za bezzasadną. Chodziło o zawieszenie banerów z wizerunkiem posła PiS Artura Sobonia na budynkach starostwa zarządzonego przez tę partię.

s. 11

N 1210 ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441207 13

LEC

eprasa.pl 3c22333278

S T O P K A
wspólnota TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

31 marca,
godz. 8.00 - 13.00,
Trębaczów Stary (2)

O pomocy uchodźcom z Ukrainy na sesji Rady Powiatu Łęczyńskiego

Wstyd: Powiat nie udost uchodźcom. Starosta: N

Jeden punkt noclegowy założony przez Konrada Płazę, trenera sekcji MMA Górnika Łęczna, przyjął więcej Ukraińców niż 18 oficjalnie zgłoszonych punktów na terenie powiatu łęczyńskiego. Mimo to wolontariusze od miesiąca nie mogą doprosić się żadnej pomocy od urzędników starostwa. Tymczasem radni na ostatniej sesji pytali, dlaczego powiat nie przyjął do tej pory żadnego uchodźcy we własnych budynkach.

Fot.Konrad Płaza

Jak tylko wybuchła wojna u naszych wschodnich sąsiadów, mieszkańcy Łęcznej stanęli na wysokości zadania. Praktycznie w ciągu doby zamienili halę zapaśniczą przy ul. Staszica w Łęcznej w noclegownię, w której uciekające przed wojną kobiety i dzieci mogą odpocząć w cieple przed dalszą podróżą. Jako że hala była akurat w remoncie, noclegownia powstała dosłownie z gruzowiska

Pomagają ludzie i punkty gminne

Na ostatniej sesji Rady Powiatu Łęczyńskiego Magdalena Żmuda, inspektor ds. zarządzania kryzysowego i spraw obywatelskich w Starostwie Powiatowym w Łęcznej przedstawiła, jak w naszym powiecie wygląda pomoc udzielana uchodźcom z Ukrainy.

Poinformowała, że na terenie powiatu łęczyńskiego do prowadzonej przez wojewodę bazy zgłoszono 18 obiektów, w których jest 365 miejsc dla uchodźców. Trafiają oni do naszego z punktów recepcyjnych, które powstały m.in. w Chełmie, Hrubieszowie i Dorohusku.

- W sumie z kwaterunku instytucjonalnego w miejscach stworzonych na polecenie wojewody skorzystały już u nas 552 osoby – poinformowała Magdalena Żmuda.

Takie punkty w naszym powiecie zorganizowały gminy i prywatne firmy (lista w ramce obok). Na dzień 24 marca w tych punktach przebywały 273 osoby.

Starostwo Powiatowe w Łęcznej dysponuje środkami, które można wykorzystać na pomoc uchodźcom. O szczegóły należy pytać pod nr. tel. 81 531 52 82 (Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych).

Pomaga także Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, które kieruje do uchodźców m.in. pomoc psychologiczną. Starostwo utworzyło także powiatowy hub, w którym zbierane są nadwyżki ze zbiórek dla Ukraińców.

Wicestarosta: „Nie ma takiej potrzeby, żeby gromadzić nie wiadomo ile osób"

Radni pytali, czy także starostwo przygotowało miejsca dla uchodźców w swoich budynkach. - W Kijanach obiekt na 20 miejsc nie jest jeszcze uruchomiony, jest zgłoszony do bazy. W najbliższym czasie będzie też zgłoszony obiekt w Witaniowie – odpowiedziała inspektor Żmuda.

Radny Mirosław Tarkowski (koło radnych Porozumienie) zauważył więc, że do tej pory w budynkach starostwa i instytucji podległych nie zamieszkał ani jeden uchodźca. – Na dziś powiat nie dysponuje takimi miejscami – skwitował.

- Dysponujemy, tylko nie ma potrzeby – odpowiedział starosta Krzysztof Niewiadomski (PiS).

Do słów Tarkowskiego odniósł się także wicestarosta Michał Pelczarski. - Rozumiem, że ten wywód jego końcowy o ilości osób spowodowany był tym, że chcemy, rozumiem, uczestniczyć w konkursie, kto pomoże większej ilości uchodźców – powiedział wicestarosta.

I dodał: - Nie ma takiej potrzeby, żeby gromadzić nie wiadomo, ile osób tylko dlatego, że mamy salę gimnastyczną.

Oni nie unikają przyjęcia uchodźców

Inne zdanie w tej sprawie ma radny Tarkowski.

- Właśnie sygnalizowałem, że są potrzeby dlatego, że ośrodek Górnika Łęczna jest naprawdę skromnie przygotowany i to nie jest rządowy ośrodek. I oni nie unikają odbierania uchodźców z granicy, bo do nich wydzwaniają i przedwczoraj zakwaterowali kolejne 35 osób. Gdyby na terenie powiatu były zgłoszone te ośrodki, które pan mówi, że są przygotowane, ale jeszcze nie uruchomione, bo nie widzi pan starosta potrzeby, to by nie były przekierowane do tego prywatnego ośrodka, wówczas uchodźcy pewnie dużo lepsze warunki by mieli – uważa Tarkowski.

- To u nas przede wszystkim powinny być odbierane osoby z punktów recepcyjnych, a nie u ludzi, którzy prywatnie wolontariacko działają. To powinno być wspomożenie. Nie może być tak, że ktoś prywatnie przyjmuje funkcje, które państwo powinno realizować – dodał.

Co na to wicestarosta?

- Nikt nie zabroni w Polsce obywatelowi polskiemu przyjąć do domu obywatela Ukrainy i nikt nie zabroni, czy to klubowi sportowemu Górnik Łęczna, czy komukolwiek kto przyjął takiego obywatela skorzystać z pomocy państwowej i opowiadanie, że pan starosta nie chce przyjąć, to jest niezrozumienie w ogóle zasady tej pomocy, jaka jest organizowana w państwie polskim – odpowiedział na to wicestarosta.

System działa?

- Żeby pan nie uważał, że my jako powiat nic nie robimy i nie wykorzystujemy tych miejsc, to powinniśmy biegać po domach i klubach sportowych i pytać, czy macie uchodźców, czy nie macie uchodźców, bo mamy wolne pokoje? Jest stworzony system, który działa, nie widzę w mediach skarg na ten system – dodał.

Słów krytyki wobec tego systemu nie szczędził jednak radny Teodor Kosiarki.

- Cóż, panie starosto, chciałbym panu pogratulować dobrego samopoczucia i fantastycznego państwowego systemu pomocy uchodźcom i chciałbym podziękować niektórym pracownikom starostwa. Pan tu wymienił kilka

R E K L A M A

LEC

eprasa.pl 3c22333278

ępnił jeszcze miejsc ie ma potrzeby

razy nazwisko pani Cieślińskiej, to też imiennie pani Cieślińskiej chciałbym podziękować w imieniu Górnika i pana Płazy, i kilku osób, które wokół niego są zorganizowane – zaczął radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa).

- Nie jest tak, jak pan mówi. Osobiście interweniowałem u wójta Milejowa, bo od starostwa się ludzie kilka razy odbijali jak od ściany, a szczególnie od pani Cieślińskiej, która odsyłała ludzi do pana Płazy – dodał radny, który jest zarazem członkiem zarządu stowarzyszenia GKS Górnik Łęczna.

Chodzi o Annę Cieślińską, byłą wiceburmistrz Łęcznej, obecnie naczelniczkę w starostwie, która zajmuje się pomocą uchodźcom. A Konrad Płaza to trener sekcji MMA w tym klubie i założyciel punktu noclegowego dla uchodźców w hali zapaśniczej tego klubu. W tym niezarejestrowanym punkcie schronienie znalazło już ponad 800 osób, czyli więcej niż we wszystkich zarejestrowanych punktach na terenie naszego powiatu. Jednak mimo udzielenia pomocy tak dużej liczbie uchodźców punkt przy ul. Staszica wsparcia od powiatu nie otrzymał.

LEC

ZGŁOSZONE PUNKTY POMOCY UCHODŹCOM

Gm. Milejów:
Szkoła Podstawowa w Jaszczowie

Gm. Ludwin:
OSP Kaniwola, GCKiS w Ludwinie

Gm. Spiczyn:
GCK w Ziółkowie

Gm. Łęczna:
Środowiskowy Dom Samopomocy w Łęcznej, Centrum Kultury w Łęcznej, Odział szkolno-przedszkolny SP nr 2 w Łęcznej

Gm. Cyców:
mieszkania socjalne w Świerszczowie, Cycowie i w Nowym Stręczynie (4 punkty)

Gm. Puchaczów:
mieszkania socjalne w Ciechankach i Bogdance, SP w Albertowie, SP w Zawadowie, Universe w Puchaczowie, Marynka w Wólce Cycowskiej

Trzy pytania do Konrada Płazy, prowadzącego punkt noclegowy dla uchodźców w hali zapaśniczej klubu GKS Górnik Łęczna.

DALEKO JEST ZE STAROSTWA NA STASZICA?

Nie chcecie pomocy od starostwa?
Do tego urzędu dzwoniliśmy wielokrotnie, ale tam jedynie przerzucają się między sobą telefonami. My mamy zakwaterowanych 60 osób, którym zapewniamy nocleg, dbamy o ich zdrowie, transport i mnóstwo innych rzeczy, a oni z jednego wydziału przekierowują do innego i to np. do budowlanego, który nijak się ma do tematu. To po prostu jakiś dramat, błędne koło. Dzwoniąc do starostwa, pytaliśmy nie tylko o łóżka, ale też m.in. o możliwości uzyskania produktów spożywczych, ale osoby odbierające telefon przekierowywały nas zawsze na inny numer, który często okazywał się głuchym telefonem. Tam jest jeden wielki bałagan.

Urzędniczka starostwa stwierdziła na sesji, że odmówiliście przyjęcia pomocy...
To nieprawda. W czasie wspomnianej rozmowy nie padła taka propozycja. Urzędnicy starostwa nic nam nie pomagają, nikt z nich nawet nie wpadł na pomysł, żeby przyjść do naszego punktu. Daleko jest ze starostwa na ul. Staszica? Nikt nam nic nie zaproponował. Miesiąc trwa wojna i co oni zrobili przez ten czas?

Pan wicestarosta pytał: „To powinniśmy biegać po domach i klubach sportowych i pytać, czy macie uchodźców, czy nie macie uchodźców, bo mamy wolne pokoje?"
A kim on jest tak ważnym w hierarchii, żeby nie mógł do nas przyjść? Pan wicestarosta mówił też, że nie ma potrzeby umieszczenia uchodźców w kolejnych punktach, więc przygotowane przez starostwo miejsca są puste. Tak mówi osoba, która nie ma zielonego pojęcia o pomocy, bo to nie działa tak, że uchodźców ktoś nam odbierze i przywiezie. Jednym rzutem do punktu recepcyjnego przyjeżdża około tysiąc uchodźców. Gdyby starostwo poinformowało dany punkt recepcyjny, ile ma wolnych swoich miejsc, to na pewno znaleźliby się tam uchodźcy, którzy potrzebowaliby noclegu. Ale wtedy urzędnicy starostwa musieliby ich odebrać i się nimi zająć.

Bardzo chętnie porozmawiamy z urzędnikami starostwa na ten temat, jeżeli do nas przyjdą. Mają czas, bo przecież nie ma uchodźców...

Starostwo odsyła do prywatnego punktu

W jaki sposób Konrad Płaza miał „odbijać się od ściany"?

- Osobiście pan Płaza, nie przedstawiając się, zadzwonił i uzyskał odpowiedź: „a to proszę iść do Płazy, tam na Staszica do ośrodka Górnika" – opisał Kosiarski na sesji.

Wicestarosta podziękował „za informację, że taka sytuacja miała miejsce" i poprosił, by na przyszłość radny dzwonił do niego lub do starosty. Na to były burmistrz odparł, że skoro jest wyznaczony pracownik do pomocy uchodźcom, to po co ma zawracać głowę staroście czy jemu zastępcy.

Kosiarski zaznaczył, że w tej chwili już nastawienie urzędników się poprawiło, ale dodał: - Proponuję troszeczkę mniej samozadowolenia, a więcej empatii dla ludzi, którzy w sposób typowo wolontariacki zajęli się opieką Ukraińcami.

Inspektor Magdalena Żmuda przyznała, że rozmawiała z Konradem Płazą 28 lutego. Pytał o możliwość zorganizowania łóżek. - Ja zapytałam, dla ilu osób tworzą miejsce, poinformował mnie, jak to będzie wyglądało, zapytałam, czy chcą, aby ich zgłosić do urzędu wojewódzkiego, aby wykazali się w tej bazie i że będą mogli otrzymywać wtedy pieniądze – pan Konrad osobiście mi powiedział, że nie, że oni sobie sami poradzą – powiedziała Magdalena Żmuda.

A wicestarosta dodał: - Ci wszyscy, którzy się zgłoszą do tego systemu, otrzymają od wojewody środki finansowe. Te środki są. Warunkiem jest to, że sanepid i straż sprawdzają to miejsce.

Kamil Kulig

Michał Pelczarski, wicestarosta
Powinniśmy biegać po domach i klubach sportowych i pytać, czy macie uchodźców, czy nie macie uchodźców, bo mamy wolne pokoje?

Mirosław Tarkowski, radny
To u nas przede wszystkim powinny być odbierane osoby z punktów recepcyjnych, a nie u ludzi, którzy prywatnie wolontariacko działają

Teodor Kosiarski,
radny
Od starostwa się ludzie kilka razy odbijali jak od ściany

Tak pomagają inni, panie starosto

Fot.UM Łęczna

W nocy z 2 na 3 marca przyjechało do Łęcznej 61 osób z Ukrainy, na które czekały mieszkania chronione w Środowiskowym Domu Samopomocy, pokoje w Centrum Kultury oraz w tzw. „małej szkole". Ratusz udostępnił swój budynek na sortownię darów dla uchodźców przebywających w hali zapaśniczej GKS Górnik Łęczna

Zwykli mieszkańcy zaczęli nieść pomoc ludziom uciekającym od wojny, nie oglądając się, czy będą mieli jakąkolwiek pomoc od państwa i samorządu. Dzięki nim kobiety, dzieci i osoby starsze nie śpią na dworcu czy w samochodzie, mogą odpocząć w ciepłym łóżku ze świeżą pościelą. Jednak moce przerobowe wolontariuszy też mają swoje granice.

Proboszcz oddał kartę płatniczą

Choć jeszcze dobrze nie opadł dym po wybuchu w magazynach wojskowych w miejscowości Włodzimierz na Wołyniu, wójt Ludwina, Andrzej Chabros już jechał pobliskimi drogami z kolejną paczką darów do partnerskiego miasta Uściług na Ukrainie. Do tej pory wójt odwiedził już to miejsce, kilkakrotnie dowożąc rzeczy potrzebne obronie cywilnej miasta. Miejscowe koła gospodyń wiejskich i druhowie OSP z gminy Ludwin utworzyli miejsca noclegowe w remizie w Kaniwoli i hotelu nad szkołą w Ludwinie, gdzie już w pierwszy weekend od wybuchu wojny zamieszkali uchodźcy, których mieszkańcy wręcz zasypali darami. A gdy okazało się, że jeszcze czegoś trzeba, proboszcz parafii w Rogóźnie ks. Waldemar Taracha oddał parafialną kartę płatniczą pracownicom Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Ludwinie.**"Trzęsą się z zimna, są całe w błocie"**Równolegle w pierwszych dniach od wybuchu wojny w Łęcznej powstała noclegownia w hali zapaśniczej klubu GKS Górnik Łęczna. Uchodźcy przebywają tu dwa, trzy dni i jadą dalej w głąb kraju. Z takiego odpoczynku przed dalszą podróżą skorzystało już ponad 800 Ukraińców. - Jak widzisz, te wszystkie matki z dziećmi, których domy są często zrównane z ziemią, a one po dotarciu do naszego punktu nadal trzęsą się z zimna, są całe w błocie, to otwiera ci głowę. Mimo zmęczenia rozbudzasz się i działasz na zwiększonych obrotach – mówił „Wspólnocie" Konrad Płaza, trener MMA z Łęcznej, który 26 lutego rzucił hasło otwarcia punktu noclegowego dla uchodźców w hali zapaśniczej.

Następnego dnia miał już zgodę prezesa GKS Górnik Łęczna Dawida Osowskiego i około 70 mieszkańców powiatu łęczyńskiego razem z Konradem Płazą w jedną dobę zamienili halę zapaśniczą w punkt noclegowy dla 60 osób. A pracy było mnóstwo, bo budynek był akurat remontowany i trzeba było najpierw pozbyć się gruzu pozostałego po usunięciu jednego z sufitów.

„Nie jesteśmy ze stali"

Ci ludzie pomagają zupełnie za darmo, poświęcając swój własny czas, kosztem swoich rodzin. Zaczęli nieść pomoc ludziom uciekającym od wojny, nie oglądając się, czy będą mieli jakąkolwiek pomoc od państwa i samorządu. Dzięki nim kobiety, dzieci i osoby starsze nie śpią na dworcu czy w samochodzie, mogą odpocząć w ciepłym łóżku ze świeżą pościelą.

Jednak wolontariusze przyznają, że sami są tylko ludźmi. - Nasze siły też są ograniczone, nie jesteśmy ze stali. Nam może zabraknąć w pewnym momencie sił. Część osób wzięło urlopy, ale one się przecież skończą. Możemy się też pochorować. I co wtedy? – pytała jedna z wolontariuszek Agnieszka, gdy odwiedziliśmy noclegownię w hali zapaśniczej.

kk

R E K L A M A

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA"

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIEŃCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

DYŻUR 24 GODZINY
WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

eprasa.pl 3c22333278

Czy w Lubartowie są schrony na wypadek wojny?

Burza po pytaniu radnego

- Czy w Lubartowie są schrony na wypadek wojny? - ta kwestia padła podczas dyskusji o zmianach w budżecie na sesji Rady Miasta 22 marca.

Radni rozmawiali o zmianach w budżecie. Przy tej okazji radny Jacek Tomasiak zapytał o przygotowania na wypadek ewentualnej wojny.

Lublin informuje o miejscach schronów. A Lubartów?

- Czy mamy jakieś środki finansowe zabezpieczone na wypadek ataku zbrojnego? Gdzie mogliby mieszkańcy Lubartowa chować się przed atakiem, jeśliby nastąpił? Miasto Lublin przygotowało obszerny dokument, jeżeli chodzi o poinformowanie mieszkańców Lublina o przygotowaniu takich miejsc – mówił radny Jacek Tomasiak.

Przerwał mu przewodniczący Grzegorz Gregorowicz, według którego radny mówił nie na temat.

- Póki co jesteśmy w okresie pokoju, planować wojny nie chcemy, będziemy planować, kiedy to będzie niezbędne – odpowiedziała skarbnik Lucyna Biskup.

Według burmistrza Krzysztofa Paśnika radni będą informowani, kiedy sytuacja stanie się poważna.

- Jeżeli chodzi o kwestie schronów, wszelkie działania są prowadzone przez zarządzanie kryzysowe pana wojewody i zarządzanie kryzysowe starosty. Nie ma w tej chwili żadnych ustaleń, jeśli chodzi o tę kwestię, natomiast na pewno trwa analiza. Nie wprowadzajmy zbędnego napięcia, obserwujemy z niepokojem, co się dzieje na wschodzie, ale nie powinniśmy reagować nerwowo. Nic się nie dzieje u nas w Lubartowie i w powiecie, oczywiście przygotowujemy się do tych kwestii. O szczegółach będziemy państwa radnych informowali, jeśli sytuacja stanie się poważna – mówił burmistrz Krzysztof Paśnik.

Pytał o schrony, stracił głos

Radny Piotr Kusyk patrzy na sytuację optymistycznie.

- Przez najbliższych 10 lat Polsce nic nie grozi, więc mamy czas na dozbrojenie się. Lubartów nie leży w punkcie strategicznym, o czym świadczy przebieg działań zbrojnych w I i II wojnie światowej. Lubartowa praktycznie większe działania zbrojne nie dotknęły. Myślę, że tutaj wojny nie będzie, ale gdyby się zdarzyło, to absolutnie nas tu żadne działania zbrojne nie dotkną. Nie leżymy na szlakach komunikacyjnych ani nie mamy strategicznych zakładów przemysłowych, więc myślę, że mieszkańcy mogą sobie spokojnie spać i nie muszą myśleć o budowie schronów przeciwatomowych. Zresztą w takim dużym kraju jak Polska niewłaściwe byłoby budowanie czegoś takiego. Wystarczy się dobrze dozbroić i to w zupełności wystarczy odstraszająco – mówił radny. Tomasiak się z nim nie zgadzał.

- Myli się pan, my leżymy na szlaku działań wojennych. Nie mam zamiaru mówić na sesji, gdzie są usytuowane rakiety przeciwlotnicze – mówił radny.

- Jeśli spojrzymy na Lublin, to już 28 lutego, czyli chwilę po tym, jak wydarzyła się rzecz trudna dla narodu ukraińskiego, miejskie Centrum Zarządzania Kryzysowego przekazało mieszkańcom informację i wyraźnie wskazało, w których miejscach znajdują się schrony – mówił radny Tomasiak. Jednocześnie przewodniczący Gregorowicz wzywał go do zakończenia wypowiedzi.

- Odbieram głos panu radnemu Tomasiakowi i proszę wyłączyć mikrofon – powiedział, kiedy radny go nie słuchał.

W dyskusji zabrał głos także radny Grzegorz Jaworski.

- Jeszcze wojna nie trwa miesiąc, a już są pytania o schrony. Ja jestem radnym drugą kadencję, a jeszcze schronów nie wybudowałem. Może ja nie skorzystam z tych schronów, bardziej będzie to potrzebne mojej rodzinie, ja mam przydział mobilizacyjny do twierdzy dęblińskiej jako starszy kapral podchorąży. Ale dzisiaj mówić o schronach – nie można tego w ogóle słuchać! - zakończył radny, chociaż jego również przewodniczący próbował uspokoić.

Marcin Kusyk

Jacek Tomasiak
Czy mamy jakieś środki finansowe zabezpieczone na wypadek ataku zbrojnego?

Piotr Kusyk, radny
Lubartów nie leży w punkcie strategicznym, o czym świadczy przebieg działań zbrojnych w I i II wojnie światowej. Lubartowa praktycznie większe działania zbrojne nie dotknęły

Grzegorz Jaworski, radny
Ja jestem radnym drugą kadencję, a jeszcze schronów nie wybudowałem

Grozi mu grzywna i więzienie

Miał narkotyki i kierował autem pod ich wpływem

LUBARTÓW: Do trzech lat więzienia i wysoka grzywna grożą mężczyźnie, który miał przy sobie narkotyki i kierował samochodem pod ich wpływem.

W środę (23 marca) w miejscowości Łucka policjanci lubartowskiej komendy, podczas patrolu, na jednej z bocznych dróg zauważyli samochód osobowy marki Ford Focus, w którym było dwóch mężczyzn.

- Gdy podjechali bliżej w celu skontrolowania auta, zarówno kierowca, jak i pasażer zaczęli zachowywać się w sposób nerwowy, a z auta unosił się specyficzny zapach marihuany. 22-letni kierowca na polecenie funkcjonariusza, wydał woreczek strunowy z zawartością suszu, który znajdował się w schowku. Jak okazało się po badaniu testerem, była to marihuana - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

22-letni mieszkaniec gminy Lubartów przyznał się do posiadania środków odurzających i został przebadany na zawartość tych środków w organizmie z wynikiem pozytywnym. Udowodniono mu też kierowanie samochodem po narkotykach. Policjanci zatrzymali mu elektronicznie prawo jazdy. Obaj mężczyźni zostali zatrzymani i przewiezieni do lubartowskiej komendy. Przy drugim z mężczyzn nie znaleziono narkotyków.

22-latek odpowie za posiadanie i kierowanie samochodem po użyciu środków narkotycznych. Grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności i wysoka grzywna.

Joanna Niećko

Powiat lubartowski: Dwóch kierowców po alkoholu i zatrzymane prawka

Za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości odpowie 28-letni mieszkaniec gminy Ostrów Lubelski, który prowadził samochód, mając ponad promil alkoholu w organizmie. Ponad pół promila alkoholu miała także 35-letnia kierująca z Firleja

Do pierwszego zdarzenia doszło 22 marca w godzinach przedpołudniowych. Policjanci ruchu drogowego podczas patrolu w miejscowości Brzeźnica Bychawska zauważyli samochód Ford. Kierujący na widok radiowozu zaczął podejrzanie się zachowywać i szybko oddalać. Policjanci postanowili skontrolować pojazd. Kierujący 28-latek zatrzymał się do kontroli. P

- Po sprawdzeniu trzeźwości, okazało się, że ma ponad promil alkoholu w organizmie. Oprócz tego samochód nie posiadał aktualnych badan technicznych oraz ubezpieczenia. Policjanci zatrzymali 28-latkowi dowód rejestracyjny samochodu oraz prawo jazdy. Sporządzony został także wniosek do Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego - mówi st.sierż Jagoda Stanicka

Podobne zdarzenie miało miejsce również tego samego dnia w Firleju. Patrol prewencji z Komisariatu w Kocku zatrzymał do kontroli 35-letnią mieszkankę gminy Firlej, która kierowała oplem.

- Jak tłumaczyła, jechała po dziecko do szkoły. Badanie stanu trzeźwości wykazało, że kobieta miała ponad pół promila alkoholu w organizmie. W związku z powyższym kierującej zatrzymano prawo jazdy i uniemożliwiono dalszą jazdę - dodaje policjantka.

(McM)

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Stolarz budowlany, Łucka Kolonia	1	3010 zł/umowa o pracę
Magazynier, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik transportu wewnętrznego, Lubartów/ZNBG	1	4200 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Firlej	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Ostrów Lubelski	1	3010 zł/umowa o pracę
Elektromechanik/elektryk, Lubartów/ CONSTANS	1	3010 zł/umowa o pracę
Szwaczka, Lubartów/ KOMM	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomocnik polowy, Żurawiniec Kol.		1000 zł
Pracownik produkcji, Lubartów/HSS WORK	1	3450 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Kock	1	3010 zł/umowa o pracę
Cukiernik/pomoc cukiernika, Łucka Kol.	1	3450 zł/umowa o pracę
Technik informatyk, Lubartów/ ZS nr 2	1	3500 zł/umowa o pracę
Aparatowy urządzeń napełniających, Lubartów/LUKAR	1	4000 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Lubartów/Effect	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomocniczy robotnik polowy, Ochoża		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Pracownik ochrony fizycznej, Michów/ Skarem		3010 zł/umowa zlecenie
Kucharz, Lubartów/ Restauracja w bramie	1	4000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel angielskiego, Nowa Wieś/ Stowarzyszenie Nadzieja	0,6	1870 zł/umowa o pracę

HSS HIRE SERVICE SOLUTIONS

OFERTA PRACY

Agencja Pracy Tymczasowej – HSS WORK SP. Z O.O.
(nr certyfikatu 22915)
Dla naszego Klienta poszukujemy osób chętnych do pracy:
Miejsce pracy: LUBARTÓW (ul. Lubelska 104)

Mile widziani Panowie

Obowiązki:
*praca na linii montażowej przy produkcji okien dachowych;
lub
* praca na magazynie > przewożenie towaru;

Wymagania:
* motywacja do pracy;
* uprawnienia na wózki widłowe UDT lub prawo jazdy kat. B;

Oferujemy:
* zatrudnienie na umowę o pracę w systemie dwuzmianowym;
* pakiet szkoleń;
* dopłaty do obiadów;
oferta dotyczy pracy tymczasowej.

Osoby zainteresowane ofertą proszone są o zgłaszanie
telefoniczne > nr tel. 517 203 200,
e-mailowo lubartow@hsswork.pl

LUB

eprasa.pl 3c22333278

Sołtys Stec: - Zajezdka zrobiona, dziękujemy, ale sprawy drogi nie odpuszczamy

Jedziesz drogą wstydu, przepraszamy

Fot. Artur Stec

Baner w Plebanii, jednej z trzech części sołectwa Stara Wieś-Kolonia

Fot. Artur Stec

Baner w Ciechankach Krzesimowskich

„Jedziesz drogą wstydu gminy Łęczna. Przepraszamy - mieszkańcy" - baner tej treści wisi już przy drogach w Plebanii i w Ciechankach Krzesimowskich. Ma się pojawić w Zakrzowie. Po co?

- Żebyśmy i my mieli w końcu normalne drogi, walczymy o równe traktowanie wszystkich mieszkańców gminy Łęczna - odpowiada Artur Stec, sołtys Starej Wsi-Kolonii.

- Złożyliśmy wniosek o modernizację tej drogi do kolejnego naboru programu Polski Ład, może się okazać, że warto było poczekać, bo jakość remontu za wnioskowane 2 mln będzie nieporównanie wyższa niż ze środków gminy - mówi burmistrz Leszek Włodarski.

Zawrotka zrobiona - dziękujemy

Przed tygodniem pisaliśmy w tym miejscu o fragmencie drogi w Plebanii, jednej z trzech części Starej Wsi-Kolonii. Chodziło o „zajezdnię", czyli miejsce, gdzie mógłby zawrócić szkolny autobus. Bez zawrotki nie wyjedzie z drogi biegnącej przez Plebanię. Nie zabierze stamtąd dzieci, by nie musiały chodzić do autobusu nawet kilometr po dziurawej i błotnistej drodze.

- Zawrotka jutro zostanie wykonana - zapewnił nas burmistrz w miniony czwartek. - Na miejscu odbyło się spotkanie w tej sprawie, zakres prac został ustalony.

Terenu pod zajezdnię użyczył nieodpłatnie mieszkaniec Plebanii. Koszty kruszywa i jego rozłożenia wyniosły 15 tys. zł.

- Panie Burmistrzu, dziękujemy za wykonanie zawrotki dla autobusu szkolnego, dzieci będą zadowolone - zaraportował sołtys Stec.

Teraz droga

- Pomysł akcji banerowej podsunęła mi moja bratowa, Agata, również mieszkanka Starej Wsi-Kolonia - mówi sołtys. Dodaje, że banery znajdują się na prywatnym gruncie.

Akcja to głos w sprawie konieczności remontu zaniedbanych dróg w sołectwach gminy Łęczna. Plebania czeka na remont swojej od 30. lat. Wieś chciała już wyodrębnić się jako osobne sołectwo, z osobnym funduszem na inwestycje. We wrześniu ub. roku zmienili sołtysa, wybierając mieszkańca zaniedbanej Plebanii, a nie „dopieszczonych" Lipek. Przymierzali się nawet do opuszczenia gminy Łęczna i dołączenia do gminy Puchaczów.

Na porządną drogę czekają również w Ciechankach Krzesimowskich, więc odezwali się do sołtysa Steca, że też chcą taki baner. I wisi. Sołtys zapowiada, że wkrótce dołączy Zakrzów.

- Rozumiem, że żyjemy sprawą organizacji pomocy Ukrainie, ale mamy także swoje lokalne problemy do rozwiązania - mówi. - Jako sołtys nie mogę na nie patrzeć obojętnie, bo zostanę za to przez mieszkańców rozliczony. Ileż można tak żyć przy tej drodze? Jak zła pogoda, to błoto, jak piękne słońce, tumany kurzu...

Nadzieja w Polskim Ładzie

Burmistrz zauważa, że nabrzmiały przez dekady problem może wkrótce skutecznie rozwiązać wniosek złożony przez gminę do Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych - PGR przeznaczony dla gmin i powiatów, na obszarze których funkcjonowały zlikwidowane państwowe przedsiębiorstwa gospodarki rolnej.

Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego wylicza: - Nasz wniosek zakłada całkowitą przebudowę tej drogi, a nie włożenie nowego dywanika asfaltowego, o co, rzeczywiście, od dawna, z mniejszym czy większym natężeniem, zabiegali mieszkańcy, a teraz pan sołtys. Modernizacja o wartości 2 mln zł byłaby budową drogi z prawdziwego zdarzenia, z odpowiednią podbudową, z budowę poboczy i oświetlenia, zrobioną nawet nieco dalej niż do ostatnich domów. Otrzymanie pieniędzy na tę drogę, przy wkładzie gminy wysokości 2 proc. wartości, umożliwia wykonanie jej w wysokim standardzie, na co wieś, niewątpliwie, zasługuje. Jeśli wniosek zostanie przyjęty, droga zostanie zrobiona jeszcze w tym roku.

- A jak nie dostaniemy tych pieniędzy? - pyta sołtys i zapowiada, że jak ktoś mu usunie jego baner, powiesi w tym miejscu dwa.

Termin wyników naboru do programu Polski Ład nie jest jeszcze znany. Mówi się, że może to nastąpić w maju.

Jolanta Chwałczyk

Uczniowie z SP 2 pytają o sterty śmieci w lesie za os. Bobrowniki

W młodych nadzieja

Fot. z Facebooka burmistrza Łęcznej

Zbiórkę zorganizowali uczniowie klas ósmych ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej

Fot. z Facebooka burmistrza Łęcznej

Przyjaciele środowiska Łęcznej w akcji

Fot. z Facebooka burmistrza łęcznej Z.

26 marca, akcja „Wspólne sprzątanie miasta"

Zebrane przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 2 śmieci to kompromitacja dorosłych mieszkańców Łęcznej. Uczniowie nie wyrzucają przecież opon i paneli, które znaleźli w lesie 26 marca podczas akcji „Wspólne sprzątanie miasta".

- Z jednej strony bardzo się cieszymy, że choć trochę udało nam się oczyścić las za osiedlem Bobrowniki, ale z drugiej, przeraża ogrom śmieci, jakie zebraliśmy - piszą na Fb burmistrza Leszka Włodarskiego, który zbierał śmieci razem z uczniami. - To, jak wygląda nasze otoczenie, świadczy o nas. Niestety, słabo świadczy, jeśli w lesie i obok niego są sterty śmieci, butelek, puszek, opony, kanapy, panele ścienne. Jedna akcja nie wystarczy. Ciągle trzeba świadomości i nauki. Dziękujemy wszystkim, którzy mimo silnego wiatru przyszli wziąć udział w akcji. Dziękujemy panu Rafałowi Brzozowskiemu za pomoc i nadzór. Podziękowania dla burmistrza Łęcznej, Leszka Włodarskiego za wsparcie przedsięwzięcia i obecność. Sponsorom i rodzicom dziękujemy za słodycze, wspaniały, ciepły żurek i wodę! Wolontariuszom i wszystkim, którzy przybyli i włączyli się w sprzątanie - wielkie brawa

Skąd akcja wspólnego sprzątania kawałka lasu za osiedlem Bobrowniki?

„Realizując projekt z WOS, chcieliśmy zrobić coś pożytecznego i zwrócić uwagę mieszkańców Łęcznej na to, jak wiele odpadów produkujemy i jak wielką szkodę czynimy środowisku, kiedy je zaśmiecamy" - deklarowali uczniowie klas ósmych z „dwójki" zapowiadając akcję na szkolnej www.

jch

KRONIKA STRAŻACKA

Od 1 marca 75 pożarów traw, spaliło się 44,5 hektara

Od 18 do 27 marca strażacy gasili 52 pożary suchych traw, po dwa - sadzy w kominie i śmieci w kontenerze, po jednym - budynku gospodarczego i rżyska kukurydzy.

Od 1 marca spaliło się 44,5 hektara natury: flory i fauny.

Stop podpalaniu traw

Powtarzający się co roku proceder kosztował już w tym roku życie mieszkankę powiatu parczewskiego - patrz str. R1. Na potęgę, wypala się i u nas.

Przypominamy. Kto wypala łąki, pastwiska, nieużytki, rowy, pasy przydrożne, szlaki kolejowe, trzcinowiska lub szuwary, podlega karze aresztu albo grzywny wysokości do 5 tys. zł. Można stracić dopłaty unijne. Kodeks karny stanowi: „Kto sprowadza zdarzenie, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach, mające postać pożaru, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10".

Pożar w Grądach

W Grądach, gm. Ludwin 21 marca około godz. 18 zapalił się budynek gospodarczy. Na miejsce pojechały zastępy ratowniczo-gaśnicze z KP PSP w Łęcznej, OSP Ludwin, Rogóźno, Zezulin i Dratów. Pożarem objęta była konstrukcja dachu i słoma na poddaszu. Po ugaszeniu ognia czterema prądami wody i zlokalizowaniu pożaru strażacy rozebrali i dogasili więźbę dachową. Akcja trwała 1 godz. i 56 minut. Wzięło w niej udział 37 ratowników z sześciu zastępów straży pożarnej i policja.

Wypadek w Jawidzu

Po godz. 13 22 marca doszło do wypadku drogowego w Jawidzu, gm. Spiczyn. Na skrzyżowanie dróg, gdzie zderzyły się dwa samochody osobowe, pojechali ratownicy z KP PSP w Łęcznej i jednostek OSP Jawidz i Spiczyn. Jeden pojazd stał na pasie jezdni, drugi leżał na dachu w przydrożnym rowie. Ratownicy udzielili pomocy medycznej osobie poszkodowanej, którą następnie zaopiekował się przybyły Zespół Ratownictwa Medycznego. Akcja trwała półtorej godziny, wzięło w niej 14 ratowników z 4 zastępów straży pożarnej, policja i ZRM.

jch

LEC

eprasa.pl 3c22333278

Bogdanka z czterokrotnie większym zyskiem niż rok wcześniej

Kopalnia bije rekordy, górnicy oddają flapsy na zbiórki dla Ukrainy

Lubelski Węgiel wypracował w ub. roku zysk netto wysokości 288,3 mln zł - czterokrotnie wyższy niż rok wcześniej.

- Rok 2021 to rok konsekwentnej realizacji naszej strategii, spółka osiągnęła produkcję dobową powyżej 30 tys. ton, wydobyła 9,9 mln ton, a sprzedała 10 mln ton węgla, są to wyniki rekordowe w historii LW Bogdanka - stwierdza Artur Wasil, prezes LWB w sprawozdaniu zarządu.

O wynikach i braku węgla

Sprawozdanie z działalności LW Bogdanka i Grupy Kapitałowej LW Bogdanka za rok 2021 prezentujące wyniki finansowe spółki ukazało się 23 marca.

We wstępie prezes Wasil wylicza: - Efekty takie były możliwe dzięki perspektywicznie zaplanowanym i wykonanym pracom przygotowawczym w roku 2020. Z kolei ilość sprzedanego surowca pokazuje skalę naszej działalności i znaczenie rynkowe. Udział Spółki w dostawach węgla do energetyki zawodowej w Polsce w tej chwili to ponad 29 procent. Sytuacja ta, to również efekt wykorzystania szans rynkowych, które pojawiły się w drugiej połowie 2021 roku, gdy nastąpiła większa produkcja spowodowana deficytem węgla w Polsce i na świecie.

O pomocy Ukrainie

W kontekście wojny w Ukrainie i podpisanego w ub. roku przez LWB dużego kontraktu z Ukrainą prezes dodaje, że kopalnia z niepokojem patrzy na obecną sytuację i pomaga.

LWB na Facebooku relacjonuje: - Dzięki zaangażowaniu naszych pracowników - wolontariuszy codziennie docieramy do potrzebujących. W Chełmie jesteśmy z kanapkami, na granicy w Dorohusku z najpilniejszymi produktami, w naszym ośrodku tymczasowego pobytu przebywa obecnie ok. 40 osób, pomagamy w transporcie kilkuset osób z granicy do miast w Polsce. Dary - koce, śpiwory, latarki i żywność - ze zbiórek w spółkach Grupy Enea trafiły już na granicę i do szpitala w Chełmie. Wielkie serce okazują nasi pracownicy, przekazując flapsy (bony żywnościowe - przyp. red.) na potrzeby zbiórki.

Węgiel - do 3 ton dziennie

Popyt na węgiel sprawia, że ostatnio, również Lubelski Węgiel poinformował o ograniczeniach sprzedaży węgla, na które np. kopalnie Polskiej Grupy Górniczej zdecydowały się już jesienią ub. roku.

Artur Wasil
prezes LWB

W ubiegłym roku podpisaliśmy duży kontrakt z partnerami z Ukrainy. Obecnie, o ile sytuacja pozwala i partnerzy mogą odebrać węgiel, dostarczamy surowiec. Realizując strategię i poszukując nowych rynków zbytu, rynek ukraiński jest dla nas ważny. Z niepokojem patrzymy na obecną sytuację, reagujemy i pomagamy.

Od 21 marca Bogdanka wprowadziła limit sprzedaży do trzech ton dziennie, ale nie więcej niż 10 ton rocznie na osobę fizyczną.

W ogłoszeniu precyzuje: „W przypadku przedsiębiorstw, które chcą zakupić węgiel w ilości powyżej 3 ton, ewentualna realizacja zamówienia odbywać się będzie po uzyskaniu akceptacji. Spółka zastrzega sobie prawo do przyjęcia w całości, części lub odmowy realizacji zamówienia."

Jolanta Chwałczyk

W minionym roku przychody ze sprzedaży wyniosły 2 371,3 mln zł wzrastając o ponad 30 proc. wobec roku 2020.
EBIT wyniósł 366,8 mln zł, a EBITDA – 797,6 mln zł.
Spółka osiągnęła zysk netto wysokości 288,3 mln zł wobec 72,9 mln zł w roku 2020 - to wzrost o 295 proc.
Produkcja węgla handlowego w wyniosła 9,93 mln ton wobec 7,61 mln rok wcześniej. Sprzedaż wyniosła 10,03 mln ton - rok wcześniej było 7,67 mln.

Z początkiem marca kurs Bogdanki poszedł pionowo w górę. Według analityków giełdowych, ceny węgla napędzają wzrosty. Spółki węglowe przeżywają hossę w związku z rajdem cen wydobywanego surowca. Największe wzrosty w tym segmencie odnotowała Bogdanka.
Bankier.pl komentował: „Od wybuchu wojny w Ukrainie kurs Bogdanki wzrósł o ponad 90 proc., a ceny kontraktów na węgiel energetyczny w portach ARA (Amsterdam-Rotterdam-Antwerpia) poszybowały do rekordowych poziomów w historii".

Z personalnej teczki

Były dyrektor z KGHM nowym wiceprezesem Bogdanki

Od połowy marca LW Bogdanka ma nowego wiceprezesa. Nie wybrano natomiast nowych przedstawicieli załogi w Radzie Nadzorczej Enei. Z powodu zbyt niskiej frekwencji w kwietniu odbędzie się powtórka z wyborów.

Nowy, czwarty, wiceprezes

Jak podał Lubelski Węgiel, od połowy marca kopalnia ma nowego, czwartego wiceprezesa - ds. operacyjnych. Stanowisko, po konkursie ogłoszonym 2 marca i rozmowach z kandydatami 11 marca, objął Kasjan Wyligała.

Nowy zastępca prezesa w ukończył prawo na Wydziale Prawa i Administracji w Uniwersytecie Warszawskim (w roku 2014) oraz studia podyplomowe Executive Master of Business Administration w Instytucie Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk i „Zarządzanie finansami przedsiębiorstwa" w Szkole Głównej Handlowej. Jak czytamy w biogramie na stronie Bogdanki, ma wieloletnie doświadczenie w organach korporacyjnych spółek handlowych, w tym publicznych i zagranicznych, zdobyte podczas zasiadania w zarządach oraz radach nadzorczych. Z branżą wydobywczą związany od roku 2016, kiedy podjął pracę w Agencji Rozwoju Przemysłu, najpierw na stanowisku doradcy prezesa zarządu, a następnie dyrektora Biura Analiz Strategicznych. Od roku 2017 pracował dla KGHM Polska Miedź, pełniąc funkcje dyrektora naczelnego ds. nadzoru korporacyjnego i dyrektora Departamentu Zarządzania Aktywami.

Wybory do powtórki

Wybory przedstawicieli załogi LWB do Rady Nadzorczej ENEI odbędą się po raz drugi.

Po raz drugi też od włączenia kopalni w struktury ENEI Bogdanki wybiera swoich przedstawicieli do Rady Nadzorczej koncernu z Poznania. Wybory odbyły się 22 i 23 marca.

Kandydowało trzech górników. Kandydat popierany przez ZZG i ZZ Przeróbka, Bartłomiej Grygiel, inspektor w oddziale GRP-1 i wiceprzewodniczący ZZG w Bogdance. Kandydatem ZZ Kadra był Maciej Mazur, nadsztygar górniczy, który był już członkiem RN ENEI wybranym przez pracowników na poprzednią kadencję. Z poparciem NSZZ „Solidarność" startował Mariusz Romańczuk, kierownik działu techniki strzałowej, który z wyboru załogi był w latach 2017-2020 członkiem zarządu LWB.

Jak w piątek poinformowała Główna Komisja Wyborcza ENEI, żaden z kandydatów nie uzyskał liczby głosów większej niż 50 proc. ważnych kart użytych w głosowaniu.

Mariusz Romańczuk dostał 3284 głosy (38,7 proc. ważnie oddanych głosów), Bartłomiej Grygiel - 2202 (25,9 proc.), Maciej Mazur - 1848 (21,8 proc.). Pozostają kandydatami załogi do RN ENEI także w drugiej turze wyborów, która odbędzie się 4 i 5 kwietnia.

Jolanta Chwałczyk

Krajowa Izba Odwoławcza przyznała rację konsorcjum, które oprotestowało ważny przetarg

Bliżej do rozbudowy obwodnicy Kocka, dalej do budowy S19 od Kocka do Lubartowa

Dobudowanie po jednej jezdni do obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej, będącej częścią drogi S19 będzie kosztować ponad 183 mln zł. Wkrótce ma zostać podpisana umowa na wykonanie zadania. Skomplikowała się za to sprawa budowy ekspresówki na odcinku od Lubartowa do Kocka z obwodnicą Firleja.

Przetarg skontrolowany

W ramach budowy S19 na terenie powiatu lubartowskiego poszerzona ma zostać obwodnica Kocka i Woli Skromoskiej. Odcinek zbudowany w 2011 roku był pierwszym fragmentem drogi ekspresowej w całym naszym województwie. Teraz, przy okazji budowy S19 będącej fragmentem międzynarodowej trasy Via Carpatia, obwodnica zyska po jednej jezdni z obu stron. Odcinek liczy 8 km. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zorganizowała już przetarg, mający wyłonić firmę, która zaprojektuje i zbuduje poszerzenie obwodnicy. Wpłynęło sześć ofert, za najkorzystniejszą uznana została ta od firmy Polaqua na kwotę 183,4 mln zł. Pozytywnym wynikiem zakończyła się standardowa kontrola przetargu, którą przeprowadził prezes Urzędu Zamówień Publicznych. Kolejnym krokiem będzie podpisanie umowy. Budowa tego odcinka ma zostać wykonana w latach 2023-2025.

Co z ekspresówką od Lubartowa do Kocka?

W drugiej połowie lutego oferta firmy Strabag została wybrana jako najkorzystniejsza w przetargu na zaprojektowanie i budowę drogi ekspresowej S19 Kock - Lubartów o długości 16 km. Oferta opiewa na 393,3 mln zł. W przetargu wpłynęło dziewięć ofert. Jedna z ofert, złożona przez konsorcjum Rubau Polska i Poltores, została odrzucona ze względu na niezgodność jej treści z warunkami zamówienia. Konsorcjum złożyło odwołanie do Krajowej Izby Odwoławczej, która je uwzględniła i nakazała unieważnienie wyboru oferty najkorzystniejszej, a także unieważnienie odrzucenia oferty konsorcjum Rubau Polska i Poltores. - W związku z tym nastąpi ponowny wybór najkorzystniejszej oferty z uwzględnieniem Rubau Polska i Poltores. Taki wyrok powoduje wydłużenie czasu trwania postępowania przetargowego. Natomiast termin realizacji kontraktu uzależniony będzie m.in. od daty podpisania umowy z wykonawcą, a także od tego, kiedy uzyska on zezwolenie na realizację inwestycji drogowej. Obecnie zakończenie inwestycji planowane jest na przełomie 2025 i 2026 roku - zaznacza Łukasz Minkiewicz z lubelskiego oddziału GDDKiA. Odcinek między końcem obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej a węzłem Lubartów Północ przebiegać będzie w ok. 70 proc. nowym śladem, głównie terenami rolnymi.

Na wysokości jeziora Kunów powstanie węzeł Firlej. Następnie trasa od wschodniej strony ominie miasto i jezioro Firlej, a także okoliczne lasy. Na pozostałym obszarze droga pobiegnie równolegle do istniejącej drogi krajowej nr 19.

Umowa podpisana

Pod koniec lutego GDDKiA podpisała umowę na zaprojektowanie i zbudowanie S19 na odcinku od granicy województwa mazowieckiego i lubelskiego do Międzyrzeca Podlaskiego. Trasę o długości prawie 14 km wykona firma Strabag. Koszt to nieco ponad 391 mln zł.

Dominik Smagała

S19 W POWIECIE LUBARTOWSKIM

Obwodnica Kocka i Woli Skromowskiej: 8 km, realizacja 2023-2025
Obwodnica Kocka - Lubartów: 16 km, 2023-2025
Lubartów - Lublin: 23 km, 2022-2024

NEKROLOGI

Zofia Szczepaniak, 87 lat
zm. 19 marca

Krystyna Małecka, 86 lat
zm. 20 marca

Krystyna Szumiec, 88 lat
zm. 18 marca

Kazimiera Domańska, 90 lat
zm. 19 marca

Henryka Wasilewska, 88 lat
zm. 18 marca

Jan Dybała, 81 lat
zm. 24 marca

Balbina Szczygieł, 94 lata
zm. 24 marca

Tadeusz Baran, 68 lat
zm. 23 marca

Helena Miduch, 84 lata
zm. 26 marca

eprasa.pl 3c22333278

Nowa spółka chce spłacać długi poprzednika, zwiększać zatrudnienie i zdobywać nowych kontrahentów

Zakłady mięsne w Końskowoli chcą stanąć na nogi

Teraz zamiast Pini Beef w miejscowości działalność rozpoczęła spółka Końskowola Meat. To efekt procesu restrukturyzacji. Docelowo w Końskowoli ma pracować nawet 100 osób.

Otwarcie z pompą, a potem klapa

Pini Beef działalność w gminie Końskowola zakończyła niechlubnie, z 100 mln zł długu na koncie. Gdy na początku 2014 r. na naszych łamach pisaliśmy o otwarciu po długiej przerwie, zakładu przetwórstwa mięsnego, który miał zatrudniać nawet 400 osób, nic nie zwiastowało kompletnej klapy. Początkowo wszystko działało bez zarzutu, pracę znalazło tu wielu mieszkańców, miejscowe władze cieszyły się ze sporych wpływów z podatków, proponując ulgi. Codziennie do zakładu przyjeżdżały transporty zwierząt, które sprzedawali spółce także mieszkańcy naszego oraz sąsiednich powiatów. Jak podczas otwarcia zakładu obiecywał właściciel, Włoch Romano Pini, produkty miały trafiać na stoły całej Europy.W czasie działalności Pini Beef w Końskowoli nie obyło się bez kontrowersji. Te wybuchły m.in. wokół krwawych ścieków, jakie popłynęły przyzakładowym rowem czy planów budowy zakładu utylizacji odpadów poubojowych, przeciwko którym mocno protestowali okoliczni mieszkańcy. Kilka lat temu pojawiły się jednak problemy z płynnością finansową, zaległości m.in. za media, wobec dostawców. Firma ma także zaległości wobec gminy. To nie tylko niezapłacone podatki, ale również rachunki za wywóz śmieci, wodę i ścieki. Ile tego w sumie jest? Gminni urzędnicy nie chcą odpowiedzieć, zasłaniając się tajemnicą handlową.

Jak wynika z naszych wyliczeń, biorąc pod uwagę stawki podatku w gminie oraz szacunkową powierzchnię zakładów, tylko z podatku od nieruchomości samorząd powinien otrzymać około 300 tys. zł rocznie.

Restrukturyzacja i wychodzenie na prostą

Na takie rozwiązanie zgodę wyraził sąd gospodarczy. Tej podjęła się spółka Capital Restructuring z Poznania. Proces ruszył w 2021 r.

- Restrukturyzacja jest w trakcie, udało się nam uruchomić ponownie zakład, przywrócić dostawy mediów. Po akceptacji przez sąd planu restrukturyzacyjnego będziemy wysyłać propozycje układowe do wierzycieli - tłumaczy Marcin Wilk, prokurent Capital Restructuring.

Obecnie Głównym udziałowcem powstałej na bazie Pini Beef spółki Końskowola Meat jest spółka Rol Dobrowo, która należy do grupy kapitałowej Polskie Gospodarstwa Rolne S.A.

W tej chwili zadłużenie przedsiębiorstwa wynosi ok. 100 mln zł.

- Bieżące zobowiązania po otwarciu postępowania restrukturyzacyjnego są pokrywane terminowo - podkreśla Marcin Wilk.

Jak informuje prokurent, produkcja już ruszyła. Obecnie zakład zatrudnia 30 osób, a docelowo pracę ma tu znaleźć nawet 100 osób.

Pini Beef miał także niespłacone zobowiązania u dostawców - rolników. Jak nowy właściciel zamierza ponownie zdobyć ich zaufanie?- pytamy.

- Poprzez regulowanie bieżących zobowiązań oraz spłatę starych długów po zawarciu układu z wierzycielami - mówi Wilk i liczy na to, że ta kwestia powinna rozstrzygnąć się pod koniec tego lub na początku przyszłego roku.

Na finał sprawy wciąż czekają również władze Końskowoli, a jednocześnie cieszą się z postępowania restrukturyzacyjnego, którego efekty są już widoczne.

- Nowy podmiot reguluje zobowiązania na bieżąco. Patrzymy na jego działania z optymizmem - komentuje Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta gminy Końskowola.

Marta Pietroń

Przyjmujesz uchodźców na dłużej? W Lubartowie ...dopominają się o opłatę za śmieci

Pobierający opłaty za śmieci w Lubartowie i okolicach przypomnieli tym, którzy przyjęli uchodźców, żeby powinni zgłosić ich do naliczenia opłaty.

- Dyrektor Biura Związku uprzejmie informuje, że z racji zwiększenia ilości osób zamieszkujących nieruchomość, właściciel ma obowiązek złożyć korektę deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi - głosi komunikat ZKGZL. Deklarację można złożyć w Biurze Związku w Lubartowie przy ul. Rynek II 6, przesłać Pocztą Polską lub złożyć za pomocą środków komunikacji elektronicznej - taka informacja ukazała się w ub. tygodniu na stronie Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej, który zajmuje się prowadzeniem gospodarki odpadami w Lubartowie i kilku okolicznych gminach.

Na podstawie ilości zgłoszonych osób w gospodarstwie domowy, naliczana jest opłata za śmieci. Im więcej osób, tym wyższa.

- Osoby przyjmujące uchodźców z Ukrainy na kilka dni nie muszą składać korekty. Jednak osoby przyjmujące ich na dłuższy okres, a w tej chwili widzimy, że wojna trwa już miesiąc, powinny zastanowić się nad złożeniem deklaracji - mówi dyrektor biura ZKGZL Ewa Badyoczek-Brzyska.

Argumentuje, że w takim przypadku rośnie ilość odpadów, a to wpływa na koszty gospodarki odpadami.

- Pomoc od państwa, którą otrzymują osoby przyjmujące uchodźców, może być wsparciem w gospodarowaniu odpadami - dodaje.

- Poinformowaliśmy o tej konieczności, bo ludzie zwracają się do nas z pytaniem, co mają w takiej sytuacji zrobić - mówi dyrektor.

Przewodniczący zarządu ZKGZL Paweł Woźniak, wójt gminy Serniki zwraca uwagę, że nie ma jeszcze rządowych regulacji odnośnie odpadów wytwarzanych przez uchodźców, jednak jego zdaniem komunikat opublikowany na stronie ZKGZL był niepotrzebny.

- Nie był uzgodniony z zarządem ani zgromadzeniem ZKGZL. Chodzi o uchodźców, którzy i tak mają ciężką sytuację, powinniśmy wyjść im naprzeciw - mówi.

Marcin Kusyk

Puławy: Nowe centrum handlowe już pod koniec kwietnia

Przy ul. Dęblińskiej powoli dobiega końca budowa Parku Handlowego Karuzela. - Wszystkie lokale zostały już wynajęte, na obecnym etapie trwają prace wykończeniowe i zatowarowanie - przyznaje Grzegorz Pękalski, prezes zarządu firmy RatailConcept, która buduje w Puławach nową galerię.

Prace na budowie nowego centrum handlowego dobiegają końca. Otwarcie Parku Handlowego Karuzela zaplanowano wstępnie na koniec kwietnia

Po tym, jak w Puławach działalność zakończyło TESCO, działkę przy ul. Deblińskiej przejęło przedsiębiorstwo Karuzela Retail Concept, które w Polsce wybudowało już kilka parków handlowych. Te działają w Wodzisławiu Śląskim, Turku, Lublińcu, Wrześni i Ełku. I to właśnie w Puławach firma postanowiła stworzyć kolejny taki obiekt, który od galerii handlowej w takim wydaniu, w jakim w mieście mamy chociażby w postaci Galerii Zielonej, różni się tym, że do każdego sklepu prowadzi osobne wejście z zewnątrz. Jak podkreślają przedstawiciele inwestora to bardzo dobre rozwiązanie, zwłaszcza w czasie pandemii, kiedy duże obiekty handlowe były zamykane.

Budowa parku handlowego w Puławach, będącego wspólną inwestycją Karuzela Holding i Mitiska REIM, ruszyła w ubiegłym roku, pod koniec wakacji. Prace budowlane realizuje firma Strabag.

- Roboty posuwają się zgodnie z harmonogramem, a otwarcie przewidziane jest na koniec kwietnia. W obiekcie, na powierzchni 14.000 mkw. znajdzie się 20 sklepów wiodących marek oraz parking na ponad 500 samochodów. Wszystkie lokale zostały już wynajęte, na obecnym etapie trwają prace wykończeniowe i zatowarowanie - mówi Grzegorz Pękalski, prezes Retail Concept.

Jakie sklepy znajdą się w nowym centrum handlowym? Oprócz znanych marek, do obecności których puławianie już przyzwyczaili się w istniejących do tej pory punktach handlowych, pojawią się także te, dotąd niedostępne w Puławach. Przy ul. Dęblińskiej zakupy będzie można zrobić m.in. w sklepie spożywczym Netto, dyskontach - Half Price, KIK, Dealz, Action, Tedi, sklepie z odzieżą sieci Diverse, czy zoologicznym Kakadu.

- Pracę w Karuzeli znajdzie ponad 150 osób - dodaje Grzegorz Pękalski.

Już jakiś czas temu na portalach z ogłoszeniami o pracę pojawiły się i stale są dostępne oferty zatrudnienia w punktach handlowych, zlokalizowanych w nowym parku handlowym.

Marta Pietroń

PUL

Puławy: Policja zatrzymała trzech kłusowników

Policja zatrzymała trzech mężczyzn podejrzanych o skłusowanie pięciu jeleni, koziołka sarny i cielaka jelenia. Jeden z mężczyzn odpowie jeszcze za posiadanie broni palnej bez wymaganego zezwolenia.

W ubiegłym tygodniu w jednym z lasów na terenie gminy Żyrzyn, myśliwi znaleźli kilka zastrzelonych jeleni, o czym powiadomili policję. Funkcjonariusze ustalili, że znalezionych zostało pięć jeleni oraz jeden koziołek sarny. Wstępne ustalenia wskazywały na to, że zwierzęta zostały zastrzelone.

- Następnego dnia, na miejscu, policjanci, porównując ślady oraz robiąc szersze rozpoznanie, zauważyli przejeżdżający drogą pod lasem samochód, a w nim dwóch mężczyzn. Okazało się, że mężczyźni ciągną za samochodem, przywiązaną pasem padłą zwierzynę - podkomisarz Ewa Rejn - Kozak z KPP w Puławach.

Kierujący samochodem 33-latek z gminy Zwoleń i 49-latek z gminy Pionki zostali zatrzymani. Policjanci pojechali jeszcze do gminy Pionki. Tam zatrzymali 66-letniego mężczyznę, którego również podejrzewali o udział w skłusowaniu jeleni na terenie powiatu puławskiego.

Poza tym przeszukano miejsca zamieszkania 33 i 49-latka. - Okazało się wówczas, że 49 latek posiada w domu broń palną - sztucer bez wymaganego zezwolenia oraz amunicję do niej. Najprawdopodobniej przy pomocy tej broni, dwa dni wcześniej 49-latek skłusował jeszcze jedno zwierzę - kozła sarny, tym razem na terenie gminy Pionki - dodaje podkomisarz Ewa Rejn - Kozak.

Joanna Niećko

eprasa.pl 3c22333278

Rodzinie pilnie potrzebne są środki na odbudowę domu.

Dom stanął w ogniu.
Pomóżmy wdowie i jej dzieciom

POWIAT LUBARTOWSKI: Rozpaliłam w piecu i pojechałam po syna do szkoły. Po godzinie zadzwonił brat, że mi się dom pali! - opowiada Agnieszka Kobyłka z Cegielni w gm. Ostrówek. Wdowa z piątką dzieci z dnia na dzień została bez dachu nad głową. Pomogła rodzina i sąsiedzi, zapewniając doraźne mieszkanie.

W pomoc angażują się przedstawiciele samorządu, sąsiedzi i rodzina. Na zdjęciu od lewej sołtys Cegielni Małgorzata Krupa, radna gminy Ostrówek Elżbieta Pogoda, szwagierka Grażyna Kobyłka, Agnieszka Kobyłka, córka Monika Kobyłka, siostra Ewa Jesionek

Pożar zniszczył cały strych, konstrukcję dachu i część pomieszczeń mieszkalnych

Pięcioro dzieci pani Agnieszki z dnia na dzień zostało bez dachu nad głową. Córka Anna Kobyłka założyła zbiórkę pieniędzy na rzecz swojej rodziny z Cegielni. Link do zbiórki w ramce obok

Męża znaleźli w ponad dwumetrowym betonowym dole

W styczniu minął rok, jak zginął mąż pani Agnieszki, dwa miesiące później, 9 marca rodzinę spotyka kolejna wielka tragedia. Pożar domu.

- Mieszkałam z teściową i czworgiem dzieci. Starsza córka Anna pracuje i wynajmuje stancję w Siedlcach. Mąż rok temu zmarł w wyniku nieszczęśliwego wypadku. Wpadł do ponad dwumetrowego betonowego włazu, kilka metrów od domu. - Wykonywał prace przy instalacji wodnej w gospodarstwie - mówi poszkodowana w pożarze pani Agnieszka.

- Znalazłam go nieżywego kilka metrów od domu. Zaniepokoiło mnie, że dość długo nie wracał i poszłam zobaczyć, co się dzieje. Obeszłam wszystkie budynki inwentarskie, ale nigdzie męża nie znalazłam. Wracając, zobaczyłam odsuniętą pokrywę od studzienki. To miejsce, gdzie jest umiejscowiony u nas główny zawór od instalacji odpowiadającej za zasilenie w wodę. Pochyliłam się, żeby zasunąć pokrywę i zajrzałam do środka. Mąż tam leżał, na dnie studzienki, twarzą w wodzie. Gdy go wyjęliśmy, już nie żył. To było zimą, tego dnia akurat chwycił mróz, sypał śnieg i wiał silny wiatr. Nie wiadomo, jak to się stało, że mąż znalazł się w tym miejscu. Być może chciał zakręcić zawór i wpadł do środka. Policja namierzyła 2,2 m głębokości tej studzienki - opowiada.

Brat zadzwonił i powiedział, że mi się dom pali!

Najmłodszy syn pani Agnieszki ma 13 lat, jest dzieckiem autystycznym, z racji niepełnosprawności w rozwoju psychoruchowym wymaga całodobowej opieki. Pani Agnieszka zabiera go codziennie na zajęcia do szkoły specjalnej w Radzyniu.

- W środę 9 marca jak zwykle zawiozłam syna rano do szkoły i wróciłam do domu. Teściowa jest osobą chorą na Alzheimera, od trzech lat nie wstaje z łóżka i jest całkowicie zdana na pomoc rodziny. Tego dnia miała wyznaczoną wizytę fizjoterapeuty. Przed południem przyszła do niej fizjoterapeutka, wykonała zalecane zabiegi i chwilę porozmawiałyśmy. Około 13 rozpaliłam w piecu i pojechałam po syna do szkoły. Byłam już w Radzyniu, gdy zadzwonił brat, mówiąc, że dom mi się pali. To był szok, w pierwszej chwili nie wiedziałam, co robić, czy wracać, ratować dobytek, czy odebrać najpierw syna ze szkoły. Nie chciałam zostawiać Tomka samego, wpadłam biegiem do szkoły... - relacjonuje samotna matka.

Sąsiedzi zadzwonili po straż pożarną i wynieśli z płonącego domu starszą, chorą na Alzheimera kobietę. Od trzech lat seniorka jest przykuta do łóżka i całkowicie zależna od rodziny.

Straż pożarną wezwali sąsiedzi

Pani Agnieszka musiała wrócić czym prędzej do domu, który trawił ogień. Mimo wszystko starała się zachować spokój i sprawny umysł, prowadząc auto. Pamięta, że syn, przez większość drogi do domu nie odzywał się, tylko płakał. Wiedziała, że jest przerażony, podobnie jak ona, na myśl o tym, co stanie się z ich domem.

- Na miejscu była już straż pożarna i trwała akcja gaśnicza. Kto mógł ze wsi, to przyszedł, żeby pomóc. Służby o pożarze powiadomili sąsiedzi. Natychmiast wynieśli też teściową z płonącego domu i zabrali ją do siebie. Trochę się uspokoiłam, wiedząc, że jest bezpieczna - przyznaje pani Agnieszka.

Chodzi przede wszystkim o pomoc w zbiórce pieniędzy na materiały budowlane, żeby rodzinie udało się w miarę szybko odbudować dom. Może znajdą się dobrzy ludzie, którzy zechcą pomóc. Apelujemy również o pomoc do właścicieli firm budowlanych, którzy chcieliby przekazać rodzinie pani Agnieszki materiał do wykończenia wnętrza domu - apelują przyjaciele i rodzina pani Agnieszki

Sąsiedzi zadzwonili po straż pożarną i wynieśli z płonącego domu starszą, chorą na Alzheimera kobietę

Nie wiadomo, jak doszło do zapłonu

Dom, w którym mieszkali, postawili dziadkowie śp. męża pani Agnieszki. Ma ponad pół wieku. Rodzina w miarę możliwości przeprowadzała remonty. Pięć lat temu położyli nowy dach, zainwestowali w instalacje solarne, wymienili piec i centralne ogrzewanie.

W ubiegłym roku zrobili łazienkę. Ogień strawił konstrukcję dachu i zostawił zgliszcza.

- Ludzie cały czas przychodzą i pytają, co pomóc. Siostra pomaga mi przy sprzątaniu. Sąsiedzi zaproponowali nam mieszkanie. Przy wynoszeniu mebli zaangażowanych było bardzo dużo osób. Udało się większość rzeczy powynosić - mówi pani Agnieszka.

- W pierwszej chwili, jak wpadłam do domu, to złapałam oszczędności dzieci, komputer i ważne dokumenty. Między innymi dokumenty, które miałam tego dnia zanieść do ZUS w związku z decyzją odmowną w sprawie przyznania mi zasiłku pielęgnacyjnego na chore dziecko. Zamierzałam złożyć odwołanie - przyznaje.

Ogień pojawił się przy kominie.

Strażacy jako przyczynę pożaru wstępnie określili awarię instalacji elektrycznej, jednak elektrycy to wykluczają. Po przybyciu na miejsce agent ubezpieczeniowy wskazał, że przyczyna pożaru może jednak tkwić w kominie.

- Ilu fachowców, tyle opinii i to są tylko przypuszczenia - mówi rodzina. - Czekamy na decyzję firmy ubezpieczeniowej.

Pani Agnieszka z rodziną na razie mieszka u swoich rodziców w sąsiedniej wsi. Wkrótce, wraz z dziećmi ma zamieszkać u najbliższych sąsiadów, którzy zaoferowali jej nieodpłatnie użyczenie pomieszczeń na parterze, dopóki nie odbuduje własnego domu. Córka Anna założyła zrzutkę na portalu zrzutka.pl, gdzie można wpłacać pieniądze, aby pomóc rodzinie w odbudowie domu.

Pani Agnieszka i jej najbliżsi nie tracą wiary, że uda im się z pomocą dobrych ludzi odbudować swój dom.

- Budynek oglądał inspektor budowlany i twierdzi, że jak najbardziej na tych ścianach możemy odbudowywać nasz dom. Jutro ma przyjechać projektant dzięki pomocy urzędu gminy w Ostrówku i zadecyduje, czy podejmie się wykonania projektu. Jeśli nie, będziemy szukać kogoś, kto nam ten projekt wykona. Odbudujemy nasz dom - patrzy z nadzieją w przyszłość pani Agnieszka.

Magdalena Sych

Na portalu zrzutka.pl córka Anna zorganizowała zbiórkę pieniędzy na odbudowę domu rodzinnego po pożarze

„W wyniku pożaru uległ zniszczeniu mój dom rodzinny, w którym do tej pory mieszkała moja mama, czwórka rodzeństwa i obłożnie chora babcia, najmłodszy z braci z racji niepełnosprawności wymaga stałej opieki. W ubiegłym roku zmarł mój tata, a teraz spotkała nas kolejna tragedia. Pożar zniszczył cały strych, konstrukcję dachu i część pomieszczeń mieszkalnych. Udało się ocalić większość rzeczy osobistych domowników, jednak dom nie nadaje się do zamieszkania, a na chwilę obecną istnieje ryzyko zawalenia się dachu i stropu. Dom wymaga kompleksowej odbudowy. Będziemy wdzięczni za każdą pomoc."

https://zrzutka.pl/kwms3n?fbclid=IwAR0iNw9pE3IYUQASqYlzkY15ygJR39khHOU32PDj68s7YmpDfYdudQmRZxQ

Na rzecz pogorzelców kwestują sołtysi z terenu gminy Ostrówek. Proszą o dobrowolne wpłaty w miarę posiadanych możliwości. Post jest dostępny na stronie internetowej UG Ostrówek.

http://www.ostrowek.pl/art,1972,zbiorka-pieniedzy-na-rzecz-pogorzelcow-z-cegielni

REG

eprasa.pl 3c22333278

Ktoś podpalił miejsce, gdzie znaleziono zwłoki Patryka. Przypadek?

POWIAT LUBARTOWSKI: Ogień strawił łąkę w sobotę. Ominął tylko ten skrawek, na którym stoją znicze. Pożar w tym miejscu spowodował, że odżyły spekulacje dotyczące śmierci mieszkańca gm. Michów. A na niedawnej sesji rady gminy radny Marian Wicha zapytał policję wprost o „zabójstwo".

W sobotę po południu ogień zobaczyli mieszkańcy Gawłówki. Na spalonej łące widać znicze. To miejsce znalezienia zwłok Patryka

Zaginął po wyjściu z imprezy

Przypominamy, że Patryk Haber wyszedł 13 listopada ok. godziny trzeciej nad ranem z osiemnastki u kolegi z remizy w miejscowości Młyniska i wszelki ślad po nim zaginął. Jego ciało znaleziono po prawie dwóch i pół miesiąca poszukiwań, na łące w odległości zaledwie kilometra od miejsca, w którym był widziany po raz ostatni. Na zwłoki mężczyzny natknął się mieszkaniec wsi Gawłówka, szukając przez lornetkę tzw. zrzutów poroża. Ciało było pozbawione części garderoby, częściowo przymarznięte. Brakowało telefonu, który Patryk miał przy sobie, wychodząc na imprezę. Ostatnie połączenie - jednosekundowy sygnał - wykonał do cioci po godzinie trzeciej, czyli chwilę po tym, jak zaginął.

Nie wiadomo, jak Patryk znalazł się w miejscu, gdzie zostało odnalezione jego ciało. To w przeciwnym kierunku niż prowadzi droga do jego domu w Katarzynie. Sekcja zwłok nie wykazała, że ktoś przyczynił się do jego śmierci.

Mieszkańcy wciąż żyją tą sprawą. W sobotę pojawiły się dodatkowe okoliczności, które utwierdziły ludzi w podejrzeniach, że to mogło nie być zwykłe zaginięcie...

Udało nam się dotrzeć do świadków sobotniego zdarzenia, ale zastrzegli sobie anonimowość.

Ogień pojawił się w sobotę

W sobotę po południu ogień zobaczyli mieszkańcy Gawłówki.

- Byliśmy na podwórku i z daleka było widać ogień, wcześniej stanął tam jakiś samochód, Ludzie zadzwonili na 112 i dyspozytor poprosił, żeby spisać rejestracje auta. To było auto zarejestrowane poza naszym powiatem, ale ludzie byli od nas podobno. Mówili, że przyjechali, bo tu mają działkę - opowiadają świadkowie sobotnich wydarzeń.

Myśleliśmy, że koledzy Patryka przyjechali znicze palić na to miejsce, a później się okazuje, że się pali trawa

- Powiadomiono straż pożarną, nie wiemy, z jakiego powodu policja przyjechała, może dlatego, że tu leżały podrzucone zwłoki tego chłopaka - podejrzewają.

Miejscowi od początku nie wierzą, że zwłoki Patryka leżały w tym miejscu przez ponad dwa miesiące.

- Jak zaginął to rodzina, straż leśna, straż pożarna i policja go poszukiwała, szli jeden obok drugiego, dron był. Bardzo dużo osób. Przez trzy dni były intensywne poszukiwania w tym kierunku, gdzie on został potem znaleziony, szukali i zwłok nie widzieli. Niemożliwe, żeby nie znaleźli, niewidomy by się potknął o te zwłoki, jak oni tam chodzili, naprawdę. To jest nierealne, żeby on tam leżał - słyszymy taką opinię od wielu osób.

Gdy pojawił się obcy samochód, mieszkańcy myśleli, że to może myśliwi przyjechali na polowanie. Potem, jak twierdzą, widzieli ogień i młode osoby, które uciekały. Te same, co wcześniej kręciły się wokół tego auta. Początkowo przez myśl im przeszło, że może koledzy przyjechali zapalić znicze w miejscu odnalezienia ciała Patryka.

- Myśleliśmy, że przyjechali tu znicze palić na to miejsce, a później się okazuje, że się pali trawa - mówią mieszkańcy.Podejrzewają, że chodziło o celowe podpalenie tego miejsca.

- To było tak podpalone, żeby akurat to miejsce się spaliło. Idealnie tam, gdzie leżał. Takim łukiem - w dolinie od zakrętu aż po te drzewa z lewej strony, tak, żeby to miejsce akurat, co leżał, żeby się zapaliło. Nic więcej - twierdzą świadkowie.

Ogień udało się stłumić strażakom z Michowa, na miejscu była policja z Kamionki i służby leśne.

Kpt. Michał Mazur, z PSP w Lubartowie potwierdza, że w sobotę około godz. 17 paliła się trawa. Jako lokalizację podaje Młyniska. Przyczyną większości tego typu zdarzeń są podpalenia. Pożar gasiły zastępy OSP Michów i JRG Lubartów. Spłonęło 0,5 ha nieużytków.

W toku postępowania będzie ustalone, czy było to podpalenie, czy pożar wybuchł z innej przyczyny - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie

Na miejscu była również policja. - Policję zawiadomiła o podpaleniu jedna z mieszkanek pobliskich miejscowości. Nie było zagrożenia pożarem dla pobliskich budynków. Policjanci sporządzili notatkę w kierunku artykułu 82 Kodeksu Wykroczeń (mówi on o sprowadzeniu zagrożenia pożarowego - przyp. red.). W toku postępowania będzie ustalone, czy było to podpalenie, czy pożar wybuchł z innej przyczyny - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Policja nikogo w tej sprawie nie zatrzymała.

Radny pyta kierownika posterunku

W połowie marca na sesji Rady Gminy w Michowie Piotr Kołodziejczyk, kierownik miejscowego posterunku, mówił o stanie bezpieczeństwa na terenie gminy Michów, który ocenił jako zadowalający. Radni mogli zadawać przedstawicielowi policji pytania.

Marian Wicha poruszył sprawę Patryka Habra.

- Czy coś może pan powiedzieć na temat ostatniego zabójstwa na terenie naszej gminy? - mówił radny.

- Jakiego zabójstwa? - dopytywał kierownik posterunku.

- Tego człowieka z Katarzyna. To nie w gestii pana, tak? Z Katarzyna ten człowiek, co zginął - tłumaczył radny.

- Powiem tak, jeżeli jest pan w posiadaniu takich informacji, że było to zabójstwo, proszę się zgłosić do KPP w Lubartowie, tam jest prowadzone to postępowanie i proszę złożyć zeznania formalne na protokół, skąd ma pan taką wiedzę - poradził policjant.

MS

47-latek postawił na nogi straż i policję

Zaalarmowane przez zaniepokojoną rodzinę służby znalazły skrajnie wychłodzonego i wyczerpanego mieszkańca gminy Kazimierz Dolny w na polu.

Do zdarzenia doszło w miniony piątek. Rano 47-latek oznajmił bliskim, że idzie do lasu po drewno. W ciągu dnia raz skontaktował się z rodziną, a potem jego telefon milczał, a mężczyzna nie oddzwaniał. Początkowo domownicy na własną rękę szukali mieszkańca jednej z podkazimierskich miejscowości. Niestety bezskutecznie. W obawie o jego życie i zdrowie zgłosili zaginięcie na policję.

- W jednostce został ogłoszony alarm. Do pomocy zaangażowano także strażaków z państwowej i ochotniczej straży pożarnej - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Policjanci i strażacy przeszukiwali tereny leśne, gdy w końcu trafili na ślady roweru, następnie natknęli się na piłę spalinową i rower należący do zaginionego. Po północy ochotnicy z Wierzchoniowa na jednym z pól dostrzegli leżącego człowieka. Okazało się, że to zaginiony 47-latek. Skrajnie wychłodzony i wyczerpany trafił do szpitala.

Marta Pietroń

REG

Lublin: Policjanci odnaleźli schorowanego 82-latka

Szczęśliwie zakończyły się poszukiwania za zaginionym schorowanym 82-latkiem. Został odnaleziony po kilku godzinach.

22 marca po południu policjanci z III Komisariatu Policji w Lublinie zostali powiadomieni o zaginięciu 82-latka. Mężczyzna wyszedł z domu i nie powiedział rodzinie, dokąd się wybiera. Mieszkaniec Lublina jest osobą schorowaną i ma problemy z pamięcią.

W związku ze zgłoszeniem na 3. komisariacie ogłoszono alarm. Informację przekazano również do monitoringu miejskiego, Służby Ochrony Kolei, Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej Legii Akademickiej oraz Straży Miejskiej. Zdezorientowany mężczyzna został odnaleziony po kilku godzinach przez policjantów.

- Senior błąkał się po jednym z centrów handlowych, kilka kilometrów od domu. Po konsultacji lekarskiej został przekazany pod opiekę najbliższym - mówi kom. Kamil Gołębiowski.

(McM)

eprasa.pl 3c22333278

Znowu będzie sukces i za kilkaset tysięcy zł. pójdzie na „kształtowanie postaw obywatelskich"

Fundacja syna starosty ma znów szansę na publiczną kasę

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Po sukcesach zwieńczonych 615,5 tys. zł dotacji syn starosty łęczyńskiego, Karol Niewiadomski złożył właśnie wniosek o kolejne dofinansowanie w konkursie ogłoszonym przez Narodowy Instytut Wolności. Dokument przeszedł już ocenę formalną.

Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego założona przez Karola Niewiadomskiego, syna starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS) wnioskuje o 228.410 zł dotacji na projekt „EKO Powiat"

Powtórzy swój sukces?

Założona przez Karola Niewiadomskiego Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego złożyła wniosek o dofinansowanie swoich działań w ramach edycji 2022 Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na LATACH 2021-2030, który jest kontynuacją programów rządowych skierowanej do sektora organizacji pozarządowych. Podstawowy cel programu NOWEFIO to promocja działalności społecznej, aktywizacja i formowanie postaw obywatelskich.

Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego założona przez Karola Niewiadomskiego, syna starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS) wnioskuje o 228.410 zł dotacji na projekt „EKO Powiat". Wniosek zakwalifikował się już do oceny merytorycznej. Czy otrzyma kolejną kasę od państwa? Dowiemy się niebawem.

Niezwykle skuteczny

Przypomnijmy, że Karol Niewiadomski zasłynął z tego, że założył Fundację Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego w styczniu 2021 r. i zaledwie miesiąc później ubiegał się o publiczne pieniądze.

Zdawało się, że szanse nie są za duże, bo komisja będzie oceniała m.in. doświadczenie organizacji i zespołu ekspertów, ale dla chcącego nic trudnego.

Komisja oceniająca projekt fundacji syna starosty przyznała jej maksymalną liczbę punktów za doświadczenie i już wiosną ub. roku informowaliśmy o pierwszej dotacji dla fundacji syna starosty, a w sierpniu ub. r. o kolejnej, dzięki czemu organizacja Karola Niewiadomskiego przytuliła łącznie 615,5 tys. zł. Środki te otrzymała od Narodowego Instytutu Wolności, rządowej agencji powołanej przez polityka PiS, Piotra Glińskiego.

Sprawozdanie prywatne

Nie wiemy jednak, ile tych środków zostało już wykorzystanych, bo NIW kilkakrotnie odmówiła nam wysłania sprawozdania z ubiegłorocznych działań Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego.

Póki co dostajemy jedynie takie odpowiedzi od NIW: „Uprzejmie informujemy, że wskazane sprawozdanie nie zostało jeszcze zatwierdzone przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. W związku z powyższym sprawozdanie jest dokumentem prywatnym i na tym etapie nie podlega udostępnieniu w trybie informacji publicznej"

Kamil Kulig

Prokurator chciał ostrzejszego wyroku. Tymczasem sąd zdecydował się na zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary

Zabił, bo się bronił. Kara złagodzona o połowę

POW. PUŁAWSKI: Sąd Apelacyjny w Lublinie o połowę zmniejszył karę dla oskarżonego skazanego za zabójstwo. Uznano, że puławianin Dariusz S. zadał śmiertelny cios nożem Adamowi H. bo się bronił.

W nocy z 18 na 19 marca 2019 roku przy ul. Wróblewskiego w Puławach Adam H. został ugodzony nożem w klatkę piersiową. 60-latek zmarł na miejscu. Zarzut zabójstwa usłyszał 29-letni wówczas Dariusz S., a jego kompan - 20-letni wówczas Maciej M. - został oskarżony o nieudzielenie pomocy pokrzywdzonemu i zacieranie śladów przestępstwa.

W grudniu 2020 roku Dariusz S. został skazany na 12 lat pozbawienia wolności.

- Nie ma mowy o tym, aby przyjąć, że Dariusz S. działał w obronie koniecznej, ponieważ w każdej chwili miał możliwość, by oddalić się od tego miejsca, aby uniknąć dalszego ciągu zdarzeń - uzasadniał sędzia Piotr Łaguna.

Maciej M. został uznany za winnego zacierania śladów przestępstwa. Kara to siedem miesięcy pozbawienia wolności. Z zarzutu nieudzielenia pomocy Adamowi H. został oczyszczony.

Prokurator chciał surowszej kary

Apelację od tego wyroku złożył prokurator, który domagał się surowszej kary dla oskarżonego - 15 lat pozbawienia wolności.

- To było zabójstwo z zamiarem ewentualnym, a taka kara w tym przypadku razi swoją łagodnością. Trzeba brać pod uwagę, że oskarżony był w stanie znacznej nietrzeźwości w chwili popełniania czynu - argumentował prokurator Ziemowit Sułek.

W kwestii Macieja M. prokurator oczekiwał uchylenia wyroku i przekazania sprawy sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania.

Z kolei obrona Dariusza S. apelowała o uniewinnienie mężczyzny i uznanie, iż działał w obronie koniecznej.

- Zdarzenie miało charakter dynamiczny, oskarżony i pokrzywdzony doskakiwali do siebie. Dariusz S. trzy razy konfrontował się z Adamem H. gołymi rękoma, bez użycia noża. Oskarżony stopniował użycie środków w celu odparcia zamachu. Nie używał noża, gdy nie było to konieczne - dodała.- argumentowała mecenas Agnieszka Szymczyk.

Adwokatka zaznaczyła, że jeśli jednak Sąd Apelacyjny w Lublinie uzna, że doszło w tym przypadku do przestępstwa, to apeluje o zakwalifikowanie tego jako przekroczenie obrony koniecznej i zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Oskarżony został doprowadzony do sali rozpraw z aresztu, był skuty w kajdanki. Pilnowali go policjanci.

- Obawiałem się Adama, był dużo postawniejszy ode mnie. Nawet nie wiem, w którym momencie do tego doszło. Przysięgam, że nie chciałem, żeby coś takiego się stało. Wiem, że czasu nie cofnę, ale przepraszam. Błagam rodzinę Adama o wybaczenie - podkreślił we wtorek w sądzie Dariusz S.

- Przysięgam, że nie chciałem, żeby coś takiego się stało. Wiem, że czasu nie cofnę, ale przepraszam. Błagam rodzinę Adama o wybaczenie - deklarował we wtorek w sądzie Dariusz S.

Agnieszka Szymczyk, obrończyni oskarżonego Dariusz S. trzy razy konfrontował się z Adamem H. gołymi rękoma, bez użycia noża. Nie używał noża, gdy nie było to konieczne

Uderzył pięścią, zadał cios nożem

Sąd Apelacyjny przychylił się częściowo do argumentów obrony. Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości zmienili wyrok Sądu Okręgowego. Uznali bowiem, że Dariusz S. działał w ramach obrony koniecznej, której granice oskarżony jednak przekroczył. Kara to sześć lat pozbawienia wolności, bo zastosowano nadzwyczajne złagodzenie kary, co pozwala wymierzyć karę poniżej dolnego progu zagrożenia.

- Po tym, jak Adam H. upadł na ziemię w wyniku mu zadanego przez Dariusza S. ciosu pięścią w twarz, oskarżony zadał mu cios nożem o długości ostrza wynoszącej 10 cm w klatkę piersiową po stronie lewej - relacjonowała ustalony przebieg zdarzenia sędzia Agnieszka Pawłowska.

Na poczet kary Dariusza S. zaliczono mu dotychczasowy pobyt w areszcie, czyli od grudnia 2019 roku do marca 2022 roku.

Wyrok Sądu Okręgowego w stosunku do Macieja M. został utrzymany w mocy.

- Było tu udzielenie pomocy, we właściwy sposób. Maciej M. nie mógł nic więcej zrobić - zaznaczył sędzia Stanisław Olchowy.

Wyrok jest prawomocny.

Ostatnia przysługa

W marcu 2019 roku partnerka oświadczyła Dariuszowi S., że kończy z nim związek, po czym wyprowadziła się z zajmowanego przez nich mieszkania w bloku przy ul. Wróblewskiego w Puławach. Kilka dni później zadzwoniła do byłego już partnera, by poinformować go, że należące do niej rzeczy przyjdzie odebrać jej znajomy. O przysługę poprosiła Adama H.

O umówionej godzinie Dariusz S. stawił się przed swoim blokiem przy ul. Wróblewskiego, wraz z kolegą - Maciejem M. Obaj byli pod wpływem alkoholu. Na miejscu skonfrontowali się z Adamem H.

Między mężczyznami doszło do szarpaniny, która skończyła się tragicznie dla Adama H. Według ustaleń śledczych 60-latek otrzymał od Dariusza S. cios w twarz, miał ranę ciętą ucha, ale przede wszystkim głęboką ranę kłutą klatki piersiowej. Mężczyzna został znaleziony martwy w miejscu, w którym doszło do sprzeczki. Na jego ciało natrafili policjanci, wezwani chwilę wcześniej za pośrednictwem anonimowego telefonu na numer alarmowy.

Dariusz S. w przeszłości był już karany za udział w bójce lub pobiciu, za co odsiedział rok w zakładzie karnym w latach 2014-2015. Maciej M. w przeszłości był karany za kradzież z włamaniem.

Dominik Smagała

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Policja szuka sprawców

W maskach klownów napadli na jubilera

LUBLIN: Policja szuka osób, które okradły sklep jubilerski. Ich łupem padła biżuteria o łącznej wartości ok. 2 mln zł. Sprawcy mieli mieć na twarzach maski klownów.

W środę (23 marca) wieczorem doszło do napadu na sklep jubilerski przy ul. Turkusowej w dzielnicy Czuby. Jak podają lubelskie media - zamaskowane osoby ukradły biżuterię o łącznej wartości około 2 mln zł oraz że policja nie podaje wielu szczegółów na temat zdarzenia.

Poszukiwane są prawdopodobnie trzy osoby, które były widziane w okolicy sklepu. Miały one obezwładnić pracownika, a potem ukraść kosztowności. Poza tym, jak informują media z Lublina - złodzieje mieli na twarzach maski klownów, a jeden z nich - przedmiot przypominający pistolet.
Po dokonaniu rabunku uciekli. Teraz szuka ich policja.

Joanna Niećko

Nastolatkowie okradli i pobili przechodnia

Policja zatrzymała dwóch młodych mężczyzn, którzy odpowiedzą za rozbój. Napadli, pobili i okradli przypadkowego mężczyznę.

Na początku marca przy ulicy Zana idący chodnikiem 24-latek został zaczepiony przez dwóch młodych mężczyzn, którzy zażądali od niego pieniędzy.

- Gdy mieszkaniec Pisza oświadczył, że posiada jedynie 5 złotych, zaczęli go bić. Następnie sprawcy ograbili pokrzywdzonego ze wszystkich wartościowych przedmiotów, jakie posiadał. Ich łupem padł telefon komórkowy, słuchawki bezprzewodowe, portfel, okulary oraz inne drobne rzeczy. Po zdarzeniu napastnicy wykorzystali znajdującą się w portfelu kartę płatniczą do zrobienia zakupów w sklepie monopolowym. Łączną wartość strat oszacowano na blisko 2 tysiące złotych - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci zatrzymali dwóch sprawców w wieku 17 i 18 lat. W trakcie przeszukania u zatrzymanych i w lombardzie funkcjonariusze odnaleźli większość skradzionego mienia.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 3c22333278

Choć na tych bilbordach jest logo PiS, władze powiatu uważają, że są wyłącznie informacyjne

Billboardy z ministrem Soboniem są pod dobrym adresem?

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:
Głosami radnych koalicji PiS-PO skarga na działalność starosty została uznana za bezzasadną. Chodziło o zawieszenie banerów z wizerunkiem posła PiS Artura Sobonia na budynkach starostwa zarządzonego przez tę partię.

Na bilbordach tych jest napis „Artur Soboń", a poniżej kwota dotacji i informacja, na co została przeznaczona. Do tego symbol „Polski Ład" i hasło „Miliardy dla regionu".

Takie bilbordy zawieszone zostały na trzech budynkach należących do Starostwa Powiatowego w Łęcznej. Jeden z nich znajduje się na budynku „Gryf", który starostwo kupiło w ub. roku od firmy Orange, drugi na garażu, który jest zapleczem tego budynku, a trzeci na nowej siedzibie Spółdzielni Socjalnej „Pod dobrym adresem" przy al. Jana Pawła II 63.

Czy wszyscy mogą się promować na budynkach starostwa?

Władze powiatu nie widzą problemu, twierdząc, że to jedynie banery o „treści informacyjnej", a o agitacji politycznej ich zdaniem nie ma mowy, bo nie odbywają się obecnie żadne wybory.

W związku z ich zawieszeniem skargę na działalność starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS) złożył Rafał Maksymowicz, lider wojewódzki Stowarzyszenia Polska 2050 i mieszkaniec Kijan. Skargę radni rozpatrywali na ostatniej sesji Rady Powiatu Łęczyńskiego w czwartek, 24 marca.

Na posiedzeniu obecny był autor skargi. - Uważam, że są to banery wyborcze i mają w intencji wyłącznie promocję pana Artura Sobonia. Przeanalizowałem również banery wyborcze, jakie pan Artur Soboń miał podczas ostatniej kampanii parlamentarnej i te banery nie różnią się niczym. To samo zdjęcie, to samo tło, ta sama czcionka. Dodatkowo na tych banerach, które wiszą cały czas na budynkach starostwa, jest logo partii, z której pochodzi, czyli Prawa i Sprawiedliwości – mówił Rafał Maksymowicz.

I pytał: - Czy wszystkie stowarzyszenia, jakiekolwiek podmioty polityczne również mogą w jakiś sposób się promować za darmo na budynkach starostwa? Bo ja wysłałem takie zapytanie, ale niestety nie dostałem odpowiedzi. Bo ja też bym chciał, osobiście ze swoich środków wywiesić jakiś baner promujący.

Maksymowicz dodał, że na bilbordzie, który chciałby zawiesić, nie znalazłoby się jego zdjęcie ani imię oraz nazwisko i byłby to baner wyłącznie informacyjny.

Fot.Dominik Smagała

Na banerach, które zdaniem władz powiatu są wyłącznie „informacyjne" widnieje logo Prawa i Sprawiedliwości

Teodor Kosiarski
radny (Wspólna Sprawa)
Zarząd starostwa powinien jednak usunąć te banery, żeby ludzi to nie kłuło w oczy i nie wywoływało niepotrzebnej dyskusji i tego typu skarg

„To skandaliczne, że te banery wiszą cały czas"

Skarga Maksymowicza była już omawiana na posiedzeniu Komisji Skarg Wniosków i Petycji, na której podjęto wniosek o unikanie wieszania banerów na budynkach starostwa powiatowego i innych przynależnych do niego. Przeciw takiemu wnioskowi był jedynie radny Adam Niwiński (startował z listy PiS).

Jak na ten wniosek zapatrują się władze powiatu? - Stanowisko brzmi, że mamy unikać wieszania banerów, więc nie ma w tym stanowisku nic na temat tego, że mamy coś zdjąć, zawiesić, tylko po prostu unikać, więc zapoznaliśmy się ze stanowiskiem i stanowisko zarządu jest takie, że „zarząd się zapoznał ze stanowiskiem komisji" – powiedział na sesji wicestarosta Michał Pelczarski.

Z kolei przewodnicząca Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Małgorzata Wiecławska-Siwek (startowała z Platformy Obywatelskiej, która w powiecie łęczyńskim utworzyła nieformalną koalicję z PiS-em) stwierdziła, że propozycja działacza Polski 2050 dotycząca zawieszenia przez niego banera kłóci się z podjętym przez komisję wnioskiem o unikanie banerów.

- Uważam, że to będzie niesprawiedliwe, bo skoro pan Artur Soboń może sobie wieszać banery, to nie rozumiem, dlaczego ja nie mogę? – pytał Rafał Maksymowicz.

- Uważam, że to skandaliczne, że te banery wiszą cały czas.

Michał Pelczarski
(PiS), wicestarosta
[Artur Soboń] przyczynił się do przekazania tych środków

Rafał Maksymowicz
Stowarzyszenie Polska 2050
To będzie druga rzecz karygodna, jeżeli mi zostanie zablokowana możliwość wieszania banerów

Uważam, że to będzie druga rzecz karygodna, jeżeli w tej chwili mi zostanie zablokowana możliwość wieszania jakichkolwiek banerów, zwłaszcza, że jest darmowa możliwość zawieszania – dodał.

Gdyby pan Soboń z własnej diety dał...

Według radnego Teodora Kosiarskiego podana na banerach informacja jest nie do końca prawdziwa. - Bo gdyby pan Soboń podawał informację, że z własnej diety poselskiej przekazał takie pieniądze na taki a taki cel, nie miałbym nic przeciwko temu. Natomiast te pieniądze, które poszły z takiego czy innego funduszu, to są pieniądze nasze, obywateli, to nie są pieniądze rządowe, tylko z naszych podatków – stwierdził były burmistrz Łęcznej.

- To jest dla mnie troszeczkę nie w porządku i uważam, że jak ten wniosek wpłynął, to zarząd starostwa powinien jednak usunąć te banery, żeby ludzi to nie kłuło w oczy i nie wywoływało niepotrzebnej dyskusji i tego typu skarg – dodał.

Wicestarosta Pelczarski dodał, że na ten moment nie wiadomo, w jakich wyborach będzie startował Artur Soboń, a na plakacie występuje jako minister. - Może w różnych wyborach wystartować, nie wiem na tym banerze, do czego nawołuje. Jest ministrem konstytucyjnym od finansów, który przyczynił się do przekazania tych środków – stwierdził wicestarosta. Nie wyjaśnił jednak, jak do informacji o pozyskanych środkach ma się logo PiS widoczne na banerach.

Głosami radnych PiS-PO skarga Rafała Maksymowicza została uznana za bezzasadną.

Kamil Kulig

Pożar domu wyremontowanego przez telewizję w Wąwolnicy

POWIAT PUŁAWSKI:
Rodzina z Wąwolnicy znów potrzebuje pomocy przy remoncie uszkodzonego przez ogień budynku. Straty wstępnie oszacowano na 60 tys. zł.

W niewielkim domu przy ul. Rynek mieszkała trzyosobowa rodzina: babcia Bogusława, dziadek Zenon i ich wnuczka Patrycja, dla której są rodziną zastępczą. Zawodowo pracuje tylko pani Bogusława. Cztery lata temu przyjaciele zgłosili ich do programu TV Polsat „Nasz nowy dom". Rodzina zakwalifikowała się do show i wkrótce w Wąwolnicy pojawiła się ekipa Katarzyny Dowbor i wyremontował budynek. W pracach pomagali także miejscowi strażacy, którzy w minioną środę pierwsi zjawiali się na miejscu.

23 marca wybuchł pożar. Ogień zauważył pan Zenon. Od kominka zajęła się drewniana ściana domu. Strażakom wcale nie łatwo było zlokalizować zarzewie, bo ogień pojawił się na ścianie przy kominie między elewacją a ścianą z karton gipsu.

Aby skuteczniej walczyć z pożarem, strażacy musieli w szybkim tempie zdjąć część dachu i elewacji, wycięli nadpalone krokwie i część drewnianej ściany domu.

Czego nie zniszczył ogień, zalała woda podczas akcji gaśniczej. Podłogi, meble i inne sprzęty znajdujące się na parterze nadają się do wyrzucenia. Konieczne jest też sprawdzenia, a w razie potrzeby wymiana instalacji elektrycznej. - Na już trzeba odbudować dach I ścianę, wymienić panele i podłogę w łazience, sprawdzić trzeba całą instalacji elektryczna to są ogromne koszty dla tej rodziny - tłumaczy Barbara Błaszczyńska, która założyła w internecie zbiórkę na rzecz poszkodowanych. Chce zebrać 40 tys. zł na remont domu mieszkańców Wąwolnicy. W sobotę przed południem na zbiórkowym koncie było zaledwie 2,6 tys. zł.

Marta Pietroń

REG

Fot.zrzutka.pl

Żeby znaleźć źródło ognia, strażacy musieli m.in. zrywać dach

Zbiórkę na rzecz pogorzelców z Wąwolnicy można wesprzeć, wpisując w przeglądarkę internetową ten adres:
https://zrzutka.pl/nasz-nowy-dom-o-118-odbudowa-domu-po-pozarze

Fot.zrzutka.pl

Pani Bogusia i pan Zenon są rodziną zastępczą dla swojej wnuczki Patrycji. Z wyremontowanego przy pomocy telewizji domu cieszyli się cztery lata

eprasa.pl 3c22333278

Opole Lub. Szok! Podpalono człowieka. Podejrzany już za kratkami

OPOLE LUBELSKIE: Sąd aresztował mieszkańca gminy Opole Lubelskie, który w piątek oblać miał rozpuszczalnikiem i podpalić 25-latka. Grozi mu dożywocie.

Do tego tragicznego zdarzenia doszło w miniony piątek w bloku w Opolu Lubelskim. Co się dokładnie wydarzyło, ustala to policja pod nadzorem prokuratury. Na ten moment wiadomo, że w jednym z mieszkań zebrało się kilku mężczyzn i kobiet. A finał spotkania był taki, że poszkodowany został 25-latek z Opola Lubelskiego. Mężczyzna doznał poważnych poparzeń ciała.

W mieszkaniu policjanci znaleźli też rozpuszczalnik. I to on wykorzystany miał zostać przez 48-latka, któremu śledczy przedstawili zarzuty.

- Podejrzany usłyszał zarzut łączony, usiłowania zabójstwa i spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu – informuje Krzysztof Kręcisz, zastępca prokuratora rejonowego w Opolu Lubelskim.

Wyjaśnia też, na czym w tej konkretnej sprawie polegało usiłowanie zabójstwa.

- Na polaniu ciała i odzieży poszkodowanego rozpuszczalnikiem i podpaleniu. Oblana została górna część ciała, głowa, przedramiona – dodaje.

Krzysztof Kręcisz
zastępca prokuratora rejonowego w Opolu Lubelskim
Podejrzany usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa i spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu

Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim wystąpiła do sądu z wnioskiem o zastosowanie najsurowszego środka zapobiegawczego wobec podejrzanego. W niedzielę sąd aresztował 48-latka na trzy miesiące.

25-latek trafił do szpitala w poważnym stanie. Jak udało nam się ustalić, ma ponad 20 procent poparzonego ciała. Do sprawy policjanci zatrzymali pięć osób. Są to mieszkańcy gminy Opole Lubelskie oraz osoby bez stałego miejsca zamieszkania. Żadnej z tych osób do tej pory nie przedstawiono zarzutów.

Agnieszka Ciekot

Nałęczów uwolni się od spalin. Ruszyła budowa obwodnicy

Mieszkańcy Nałęczowa na ten moment czekali wiele lat. Prace przy budowie obwodnicy Nałęczowa właśnie ruszyły. Inwestycja pochłonie ponad 123 mln zł.

Obecnie prowadzone są roboty rozbiórkowe i ziemne

Do zrobienia jest ponad 5 kilometrów dróg, cztery skrzyżowania, estakada, chodniki, ścieżki rowerowe. Powstanie nowe oświetlenie oraz drogi do obsługi ruchu lokalnego. Pozwoli to na zmniejszenie ruchu samochodów ciężarowych w mieście. Dzięki tej inwestycji Nałęczów uwolni się od nadmiaru spalin i hałasu, bez niej uzdrowiskowy status miasteczka stanąłby pod znakiem zapytania.

- To, co było marzeniem mieszkańców, staje się rzeczywistością. Budowa obwodnicy to jest również ochrona zabytkowego centrum Nałęczowa - mówił pod koniec ubiegłego roku Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa.

Przypomnijmy. Jezdnia ma mieć szerokość 7 m, obok będzie chodnik i ścieżka rowerowa. Początek obwodnica będzie miała na skrzyżowaniu dróg wojewódzkich nr 830 i 824 - powstanie tam rondo. Następnie estakadą o długości 374 m przejdzie przez dolinę rzeki Bochotniczanki i ulicą Cynkowską, gdzie wybudowane zostanie dwupoziomowe skrzyżowanie oraz połączenie z ul. Cynkowską łącznicami. Obwodnica w dalszej części przetnie drogę powiatową Garbów – Gutanów – Czesławice – Nałęczów i zakończy się rondem w pobliżu stacji kolejowej w Nałęczowie, w miejscu, w którym połączy się z drogą wojewódzką nr 826.

Trwają już prace przygotowawcze dotyczące budowy obwodnicy Nałęczowa w ciągu drogi wojewódzkiej Lublin - Nałęczów - Bochotnica.

- Prowadzone są roboty rozbiórkowe, roboty ziemne oraz likwidowane są kolizje. Trwają też roboty ziemne: podłoża pod nasypy, wykopy i nasypy - mówi Kamil Jakubowski z Zarządu Dróg Wojewódzkich.

Koszt inwestycji wynosi ponad 123 mln zł. Prace powinny zakończyć się w ciągu 24 miesięcy.

AG

Zakres inwestycji obejmuje:
- budowę nowego odcinka drogi wojewódzkiej Nr 830 o przekroju jednojezdniowym o długości 5,2 km,
- budowę/rozbudowę skrzyżowań,
- budowę estakady o długości 374 m i szerokości użytkowej 13,0 m,
- budowę 18 przepustów,
- budowę dodatkowych jezdni zlokalizowanych w pasie drogowym drogi głównej, dla obsługi przyległego terenu,
- budowę skrzyżowań – cztery, w tym dwa typu rondo,
- budowę chodników, ścieżek rowerowych i ciągów pieszo-rowerowych,
- budowę systemu odwodnienia powierzchniowego i kanalizacji deszczowej,
- budowę zbiorników na wody opadowe,
- budowę oświetlenia ulicznego,
- przebudowę przepompowni wody MZWiK w Nałęczowie,
- wykonanie oznakowania pionowego i poziomego,
- nasadzenia zieleni.

Makler był fałszywy

Policjanci z 1. komisariatu dostali zgłoszenie o przestępstwie od 59-letniej mieszkanki Lublina. Kobieta padła ofiarą oszustwa. Chciała kupić akcje znanego koncernu paliwowego.

- 59-latka zainteresowała się ofertą inwestycji i skontaktowała się z rzekomym maklerem. Podczas rozmowy kobieta przystała na ofertę inwestycji i zdecydowała się zakupić akcje. Następnie zgodziła się zainstalować na swoim komputerze „zdalny pulpit". W wyniku tych działań straciła łącznie ponad 30 tysięcy złotych - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci szukają oszustów.

Joanna Niećko

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Policja szukała koguta. Zdążyli, zanim trafił na rosół

Mężczyzna zostawił ptaka przy stacji paliw w Lublinie. Gdy wrócił z galerii handlowej, po wartym tysiąc złotych ptaku - ślad zaginął.

Właściciel koguta postanowił zgłosić zaginięcie na policji.

- W sobotę około południa mówiący po angielsku mężczyzna przyszedł na **II komisariat w Lublinie** prosić o pomoc w odnalezieniu jego koguta. Jak oświadczył, niedawno przyjechał samochodem na jedną ze stacji paliw w Lublinie. Po zaparkowaniu auta wypuścił koguta na zewnątrz i rozsypał mu pożywienie, by się ten nasycił - mówi Anna Kamola z KWP w Lublinie.

Tak go zostawił. Gdy wrócił z galerii handlowej, ptaka już nie było. A był wart 1000 złotych.

Na stację paliw pojechali policjanci z patrolu. Rozpytali pracowników stacji.

- Ustalili, że widzieli ptaka spacerującego sobie po terenie stacji. Jak się później okazało, błąkającym się zwierzęciem zainteresował się najprawdopodobniej jeden z pracowników robót drogowych - dodaje policjantka. - Kilka godzin później 43-latek odzyskał koguta. Jego chwilowy „opiekun" przywiózł go do Lublina i oddał właścicielowi. Na dowód tego uradowany mężczyzna osobiście stawił się z kogutem na komisariacie.

dj

Włamywał się, kradł sprzęt ogrodniczy

Policjanci z komisariatu w Niemcach w powiecie lubelskim udowodnili 21-latkowi gminy Nałęczów dwa włamania.

- Najpierw we wrześniu ubiegłego roku włamał się do budynku gospodarczego, a następnie w listopadzie do domu w budowie. W obu przypadkach mężczyzna kradł sprzęt ogrodniczy oraz narzędzia. Łączne straty oszacowano na blisko 10 tysięcy złotych - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

21-latek przebywa w tymczasowym areszcie. Usłyszał zarzuty dwóch kradzieży z włamaniem i nie wyraził chęci poddania się karze. Za te przestępstwa grozi mu do 10 lat więzienia.

Joanna Niećko

W Ciecierzynie spłonął samochód

Fot.OSP KSRG Niemce

Pod Lublinem spłonął samochód

W środę (23 marca) wieczorem doszło pożaru samochodu w Ciecierzynie w powiecie lubelskim. Auto marki BMW paliło się na jednej z posesji. Interweniowała m.in. OSP KSRG Niemce.

- Samochód znajdował się blisko budynków. Do naszych zadań należało zwalczenie ognia - informuje OSP KSRG Niemce.

Nikt nie ucierpiał.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 3c22333278

Kolejna pretendentka do miana ninja spod Puław

Rok temu startował jej narzeczony, a teraz sama postanowiła spróbować sił. 24-letnia Emilia Kozak wzięła udział w piątym sezonie programu „Ninja Warror Polska". - Dla mnie to była fantastyczna przygoda - ocenia.

Fot.Dominik Kęsik

Emilia ćwiczy w siłowni „Kuźnia Formy" w Puławach. Dzięki treningom dziewczyna ma smukłą i piękną sylwetkę

Już na pierwszej przeszkodzie dziewczyna odpadła z etapu ćwierćfinałowego. Emilia straciła równowagę i wpadła do wody

Cały proces nagrywania trwał pół dnia, ale czego się nie robi dla przygody

W dzień wypełnia papiery, a w południe wylewa siódme poty

Aktywna i energiczna dziewczyna pochodząca z Chrząchowa w gm. Końskowola na co dzień pracuje w hurtowni paliw jako księgowa oraz studiuje na ostatnim roku zaocznie finanse i rachunkowość na Politechnice Lubelskiej. Od ponad dwóch lat, by dbać o kondycję fizyczną, 24-latka ćwiczy trzy lub cztery razy w tygodniu na siłowni. Treningi i odpowiednia dieta sprawiła, że Emilia może się pochwalić ładną i wysportowaną sylwetką. Dziewczyna bez chwili namysłu postanowiła wysłać zgłoszenie do „Ninja Warrior Polska", który co wtorek jest emitowany na antenie Polsatu.

Krótka rozmowa w Egipcie

Program emitowany od 2019 r. cieszy się sporą popularnością, bo obecnie pokazywany jest piąty sezon. Program składa się z siedmiu odcinków. Do startu (od 1 do 6 odcinka) przystępuje 32 uczestników. W ćwierćfinale muszą pokonać tor przeszkód. 10 najlepszych zawodników awansuje do półfinału (pokazywanego w tym samym odcinku), z czego czwórka trafia do wielkiego finału, w którym łącznie zmierzy się 24 śmiałków. Uczestnik, który poprzez upadek do wody popełni błąd, odpada z gry. Zwycięża osoba, która przejdzie tor. W zamian otrzymuje tytuł Ninja Warrior oraz 150 tys. zł. Emilia wysłała zgłoszenie w poprzednie wakacje.

- Od dwóch lat trenuje na siłowni i wykonuje głównie treningi siłowe. Nie próbowałam bardziej profesjonalnych ćwiczeń, bo to jest przeznaczone dla wysportowanych osób np. mojego narzeczonego. Przygotowując się do programu, poszłam na żywioł, wszystko wyszło spontanicznie. Wysyłając zgłoszenie, nie byłam przekonana, że zadzwonią do mnie, ale po kilku tygodniach zaproszono mnie do Piaseczna na casting - mówi dziewczyna.

Okazuje się, że Emilia dostała się do programu, a produkcja zadzwoniła do niej, gdy ta była na wakacjach w Egipcie. Epizod z dziewczyną był sfilmowany w sierpniu 2021 r. Sama przyznaje, że dopadł ją lekki stres.

- Podczas nagrań wykonywane było mnóstwo zdjęć. Telewizja przeprowadzała także wywiady z uczestnikami. Cały proces nagrywania trwał pół dnia, ale czego się nie robi dla przygody. Przyznam szczerze, że przed samym startem byłam zestresowana. Mój narzeczony uświadomił mi, że nie ma się czym przejmować, bo tu chodzi tak naprawdę o zabawę - mówi Emilia.

Podczas filmowania w Gliwicach dziewczynę wspierali przyjaciele z Puław i Katowic, a przede wszystkim narzeczony Kamil Gawryjołek, sportowiec oraz mistrz Polski i Europy w MMA (w różnych kategoriach), który sam rok temu startował w „Ninja Warrior Polska".

Cieszy się, że mogła wziąć udział

Mimo głośnego dopingu Emilia już na pierwszej przeszkodzie musiała pożegnać się z show. 24-latka straciła równowagę i poległa na tzw. „pięciu krokach", które wymagają od zawodnika przedostania się na drugi brzeg, poprzez skoki po pięciu wystających z wody platformach umieszczonych naprzemiennie. Niestety telewizja Polsat nie pokazała występu dziewczyny. Całość można zobaczyć w aplikacji „Ninja Warrior Polska", którą można pobrać w sklepie Google lub AppStore.

- Dla mnie to była fantastyczna przygoda. Mogłam poznać wiele fantastycznych ludzi. Tak naprawdę zobaczyłam, jak to wszystko wygląda od strony produkcji. Niestety nie udało mi się przejść dalej, można powiedzieć, że odpadłam szybko. Nie chciałam, żeby się tak stało, wolałabym przejść trochę toru i dopiero wtedy odpaść - przyznaje Emilia.

Jak jej poszło według narzeczonego?

- Emilia troszkę była zestresowana to fakt, ale uważam, że poradziła sobie dobrze. Dopiero od dwóch lat zaczęła aktywnie trenować i zdrowo się odżywiać. Tak ogólnie to pod moim okiem Emilia się przygotowywała, razem ćwiczyliśmy i wykonywaliśmy inne rzeczy na siłowni - przyznaje Kamil Gawryjołek.

Dziewczyna nie zamierza się poddawać i myśli już o starcie w kolejnej edycji.

- Chciałabym spróbować swoich sił w kolejnych edycjach, tym razem z moim narzeczonym, ponieważ przez ten czas mogłabym lepiej się przygotować. Z każdym treningiem jestem krok do przodu - mówi Emilia Kozak.

Dominik Kęsik

NAJLEPSZE ŻYCZENIA

Dla Pawła i Piotrka Melaniuków

31 Marca przyszliście na świat
A dziś macie już 18 lat.
Rodzice z tego bardzo się cieszyli,
Sprawcie, by nigdy
W Was nie zwątpili.
Idźcie drogą prawdy, wiary i miłości
Niech to na zawsze
W Waszym życiu zagości.
Niech ta dorosła, życiowa kariera
Nigdy Waszym rodzicom
Nie doskwiera.
By do końca życia
Dumni z Was byli,
Że na dobrych ludzi Was wyszkolili.
Osiemnaście lat marzyliście
By dorosłymi wreszcie być.
Dziś marzenie swe spełniliście,
Zaczniecie pełną piersią żyć.
Lecz pamiętajcie, że przed Wami
Jeszcze wiele, wiele lat.
Żyjcie więc mądrze, w zgodzie z sobą,
A cudowny będzie świat !!!!
Życzy
Babcia Ania

Zbyszkowi Wójcickiemu

Ile młynarz ziaren miele,
Ilu wiernych jest w kościele,
Ile koty łowią myszek,
Tyle szczęścia niech ma Zbyszek.
Z najlepszymi życzeniami imieninowymi dla
Taty i Dziadka - dzieci i wnuki.

REG

eprasa.pl 3c22333278

Kiedy milion ludzi znad Buga uciekało przed wojną na Ukrainę i do Rosji (cz. III)

Bieżeństwo - zapomniana katastrofa humanitarna na wschodzie Polski

Opustoszały całe wsie. Płonęły domy, kościoły, cerkwie, zostawione na pniu zboże. W ciągu kilku dni zawalił się cały społeczny ekosystem nad Narwią i Bugiem. Przerażeni wojną ludzie ruszyli na wschód. Tułali się po bezkresnym interiorze, głodowali, umierali. Do domów wrócili nieliczni.

Decyzje o wyruszeniu na wędrówkę podejmowali w ciągu kilku godzin. Carska propaganda nie pozostawiała wątpliwości: nadejście Niemców oznaczać będzie istną apokalipsę. Kto nie chciał wyruszyć, temu decyzję „pomagali podjąć" Kozacy. W ciągu kilkunastu dni lipca i pierwszej połowy sierpnia 1915 roku z guberni grodzieńskiej, chełmskiej i lubelskiej na wschód rzuciła się masa ludzka, licząca być może nawet 2 miliony ludzi. Przeważnie byli to prawosławni, ale nie brakowało też Polaków katolików, Żydów, Ormian, czy osiadłych w Polsce Rosjan i Niemców. Wiele wsi zostało pustych, wiele spłonęło niemal do podłogi.

Na początku były wozy

Podstawowym sposobem było zapakowanie na wóz całego dobytku: ubrań, worków ze zbożem, w panice schwyconych narzędzi rolniczych i sprzętów domowych. Dowiązywano krowę, usadzano dzieciaki i wio... Z każdą wiorstą było jednak coraz gorzej. Drogi były areną klęski humanitarnej: zepsute wozy, ludzie pijący wodę z kałuż (w Rosji rzadko pogoda jest życzliwa intruzom - lato trafiło się koszmarnie gorące...), szukające się rodziny... Gdzieniegdzie wybuchają epidemie - nie tylko chodzi o choroby układu pokarmowego, ale są też wypadki czarnej ospy. Najskuteczniejszą strategią, jak się wydaje, było trzymanie się w większej grupie, przeważnie wspólnoty wiejsko-parafialnej. Naturalnymi liderami pozostawali duchowni, zwłaszcza sprawdzało się to w wypadku bieżeńców z Lubelszczyzny.

Zawracanie kijem rzeki

Dość szybko pojawiły się inicjatywy pomocowe. Całą akcję firmowała swoją osobą (ale też autentycznym zaangażowaniem...) carówna wielka księżna Tatiana, komitet zorganizowali polscy arystokraci z Lubomirskimi i Czetwertyńskimi na czele, w wielu miejscach organizowali się poczciwi ludzie dobrej woli. Żywiołu nic jednak nie było w stanie opanować, skala zjawiska była zbyt duża.

Porzucić dobytek

Kluczowym momentem było przepakowanie się z wozów na pociągi, które miały przewieźć bieżeńców w głąb Rosji. Część dobytku trzeba zostawić, nie wszystko można zmieścić do wagonów. Oczywiście, w takiej sytuacji natychmiast zbiega się stado ludzkich hien, próbujących za bezcen kupić konie (te są w najlepszym stanie...). Nie brak też zwykłych oszustów, zdarzają się wypadki handlu ludźmi, porwań dzieci...

Na czele komitetu pomocy stanęła córka cara Mikołaja II

Inny świat

Bieżeńcy nie przekraczali żadnej granicy państwowej, dalej byli w carskiej Rosji. Musieli jednak przekraczać własne. Rosjanie robią, co mogą, ale nie jest łatwo, czasem bariery pojawiają się w najmniej oczekiwanych miejscach. Czytam relacje, w których ugoszczeni słoniną z białym chlebem bieżeńcy wybierają głodówkę, bo przecież oni słoninę jadają tylko z czarnym chlebem, biały to przecież tylko na święto. Tak samo z przebogatym w paprykę i pomidory rosyjskim barszczem... W wielu relacjach pojawia się wątek ludowych strojów: jasnych na Lubelszczyźnie, ciemniejszych u tych spod Białegostoku. Najpewniej te wyjściowe ciuchy, starannie spakowane na dnie tobołka, po kilku tygodniach wędrówki były ostatnimi, które zostały nienaruszone, więc to w nich chodzono w ostatecznej biedzie. Rzecz jest dość trudno zrozumiała dzisiaj dla nas, obywateli świata, przez telewizje oswojonych z jego rozmaitością. Dla prostych chłopów, dla których Włodawa, Biała, Chełm czy Lublin wydawały się krańcem kosmosu, zetknięcie z innymi ludami carskiego imperium: Tatarami, Kirgizami, Baszkirami, narodami Uralu i Syberii jest potężnym szokiem. Podobnie jest z klimatem - starych drzew się nie przesadza...

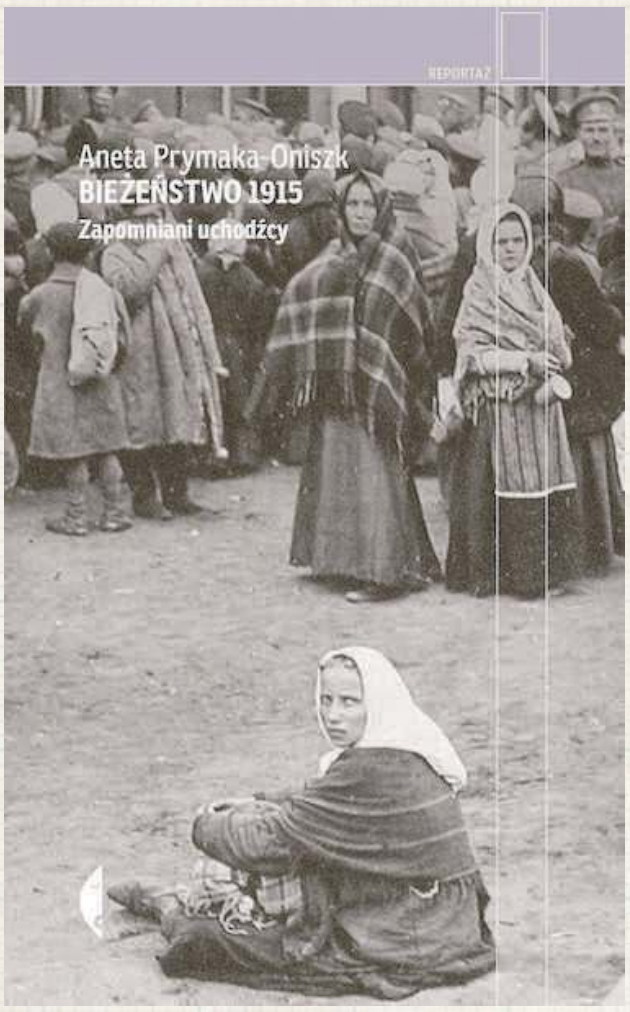

Doświadczenie bieżeństwa, mimo że było udziałem w zasadzie wszystkich grup wyznaniowych i narodowych mieszkających nad Narwią i Bugiem, najmocniejsze piętno wycisnęło wśród prawosławnych Białorusinów i „tutejszych". Ta, absolutnie bezprecedensowa i długie lata zapomniana wędrówka ludów dopiero w ostatnich latach znajduje drogę do powszechnej świadomości. Duża w tym zasługa takich publikacji jak świetny reportaż historyczny Anety Prymaki - Oniszk „Bieżeńcy 1915. Zapomniani uchodźcy", którą to lekturę pozwalam sobie serdecznie polecić

Jak długo funkcjonowało państwo rosyjskie, tak długo próbowało udzielić bieżeńcom opieki

U kresu drogi

Trafiają w bardzo rozmaite miejsca, nie ma żadnej reguły, kto, gdzie i dlaczego akurat tam. Wydaje się, że decyzje podejmowano na niezbyt wysokim szczeblu, często wynikały z tego, która akurat droga kolejowa była przejezdna i tam kierowano wagony.

Miejscowi reagują na nowo osiedlonych zasadniczo pozytywnie: nie brakuje wolnych domów, gorzej jest z zapewnieniem opału na nadchodzącą zimę - niezależnie czy mroźną, czy też nieprzyjemnie wilgotną na Krymie.

Jak z ruskiej bajki

Najwięcej mają szczęścia ci, którzy trafiają nad Don i Wołgę albo południową Syberię. W porównaniu z Grodzieńszczyzną, Polesiem i Podlasiem są to ziemie bajecznie bogate. Opisy pszenicy rosnącej na chłopa wysoko, domów z bali, powszechnej dostępności mięsa. Rodzinę utrzymać dość łatwo: wielu mężczyzn jest przecież na wojnie, wakatów mnóstwo. Familia mojego pradziadka wylądowała pod Wielkimi Łukami, pradziadek znalazł pracę na kolei i drugą, w komitecie pomocy bieżeńcom z Grodzieńszczyzny. Czytając wspomnienia, ma się wrażenie wręcz pewnej bajkowości.

Tego dnia, zaraz po śniadaniu, wszedł do nas stójkowy miejscowego cyrkułu, trzasnął obcasami, zasalutował i wyrecytował:

- Mam zaszczyt złożyć życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia!

Matka nalała dwa kieliszki wódki, jeden podała ojcu, a drugi policjantowi. Mężczyźni stuknęli się kieliszkami, wypili, a ojciec dał stójkowemu pół rubla. Policjant odmówił zakąski, wytarł usta rękawem munduru i powiedział:

- Nasz brat sałdat rukawom zakusit` rad! – zrobił w tył zwrot i wyszedł.

Po nim kolejno składali życzenia: listonosz, woziwoda, kominiarz i strażak. Z każdym trzeba było wypić, zakąsić i każdemu dać półrublówkę.

Takich historyjek jest mnóstwo. Ale przecież innym gorzej się powiodło. Zaczynając od najprostszych spraw: sami bieżeńcy mają w sobie opór przed tym, by będąc u siebie „haziajem" iść do kogoś innego do pracy w gospodarstwie, „za parobka".

Na wielu wygnańcach Rosja sprawiła wrażenie bajecznie bogatej

A potem przyszła rewolucja

Wybuch najpierw rewolucji lutowej, a potem tzw. rewolucji bolszewickiej (w istocie był to przewrót pałacowy - w gruncie rzeczy nikt w tym momencie nie chciał wziąć odpowiedzialności politycznej za sytuację w Rosji i schylili się po nią bolszewicy - na tym etapie można było swołocz rozgonić kilkoma szwadronami kawalerii i działami ustawionymi na wprost...) błyskawicznie zmienił sytuację. Kraj, który w początkach XX wieku był na stromo idącej w górę linii wznoszącej i nadrabiał gospodarcze zaległości, w ciągu kilku miesięcy stał się ekonomicznym, społecznym i moralnym piekłem.

Znowuż ze wspomnień Sienkiewiczów, którzy byli świadkami, jak do Wielkich Łuków dotarły wieści z Petersburga. Najpierw było jak zwykle: *...Tego samego dnia ktoś odkręcił krany zbiorników z winem w fabryce win, zostały rozbite magazyny z mąką, ktoś podpalił magazyn rządowy z wódką. Alkohol płynął rynsztokami. Wielu mężczyzn kładło się na ulicy i piło prosto z rynsztoka*), ale potem przyszły skutki: trzeba było wyprzedawać nawet własne ubrania i nawet dobrze sytuowanym i pracowitym ludziom bieda zajrzała w oczy: *... Otóż gdy tylko stanął pod murem i rozpostarł sukienkę, z tłumu wyszedł młody człowiek i chwycił go za rękę: Czym handlujesz? – zapytał. Pójdziemy! – dodał i śmiertelnie przerażonego powiódł za sobą. Zaprowadził go do byłej szkoły duchownej, gdzie było przedszkole, i wpuścił do wielkiej sali, w której na ławkach siedziało już kilkunastu podrostków-handlarzy. Naprzeciw ławek, za stołem siedzieli trzej mężczyźni. Na pytanie: Dlaczego handlujesz? wszyscy odpowiadali tak samo: Mama posłała, bo nie ma co jeść. Mężczyzna siedzący pośrodku długo coś tłumaczył, czego Mec ze strachu ani nie rozumiał, ani nawet nie słyszał. Potem wszystkich przestępców zaprowadzono na stołówkę, gdzie nakarmiono ich zupą z kaszą jaglaną i śledziami. Wszystkich puszczono wolno.*

Ja i Piotrek chcieliśmy zaraz iść na targ i dać się złapać, żeby najeść się zupy, ale matka nie puściła.

A na głód był jeszcze jeden sposób. Któryś z nas wpadł na pomysł, by przed lekcjami zajść do cerkwi i przystąpić do komunii w postaci białego chlebka zwanego prosforą, i łyżeczki wina. Gdy udało się to raz i drugi, przed szkołą odwiedzaliśmy z Mecem po kilka cerkwi. Niestety, pochwaliliśmy się tym w szkole i do komunii zaczęło nagle przystępować bardzo wielu chłopców i co śmielsze dziewczyny. Popi jednak szybko zrozumieli, o co chodzi, i omijali dzieci uchodźców.

Wszystko wydawało się lepsze

(...) W kwietniu władze ogłosiły, że Polacy, którzy chcą wrócić do swoich domów, mogą to zrobić po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia. Rodzice postanowili wracać tak szybko, jak tylko to będzie możliwe. Porządku w mieście nie było, był za to głód, można było za nic stra-cić życie, mienie kościelne przepadło, a przecież tam, w Krypnie, był spokój, czekał dom, praca, ziemia ...

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 3c22333278

Jan Bogdanowicz (1827 - 1891) - spiskowiec, gospodarz, wygnaniec (cz. III)

Z Nadrybia do Kiereńska i z powrotem

Dwóch braci. Młodszy, gorącokrwisty Kazimierz, jako jeden z pierwszych rzucił się do boju. Jan, dalekowzroczny, do końca zabiegał, aby decyzję o wybuchu powstania w styczniu 1863 odroczyć do chwili, kiedy organizacja będzie przygotowana, a wojna zyska szanse powodzenia.

Kiedy Jan szykował barwy dla wystawionego własnym sumptem oddziału i marzył o walce, Kazimierz został aresztowany i zamknięty w zamojskiej twierdzy.

Przewidziana klęska

Za kraty więzienia nadchodziły coraz to gorsze wieści. Wszystkie obawy Jana Bogdanowicza co do złego przygotowania powstania okazywały się jak najbardziej uzasadnione. „Noc Styczniowa" nie przyniosła sukcesu. W Lublinie spiskowcom nie udało się zebrać sił wystarczających do ataku na carski odwach, część grupy poszła więc zaatakować Lubartów, gdzie zdyscyplinowane carskiej wojsko krwawo odparło atak. Częściowy sukces udało się odnieść w okolicach Puław, Łomaz i Kodnia, w innych miejscach Rosjanie bez większych trudności obronili pozycje. Kazimierzowi Bogdanowiczowi nie udało się nawet zaatakować Chełma, został rozbity już na podejściu. Kilkanaście dni próbował manewrować w regionie, budować z innymi dowódcami sprawne zgrupowanie, jednak został w końcu pojmany przez Moskali i po kilku dniach rozstrzelany w Lublinie. Było to głośne wydarzenie w całej Kongresówce. Rosjanie spodziewali się, że egzekucja tego budzącego powszechny podziw dowódcy złamie serca powstańców. Skutek był przeciwny: Kazimierz stał się legendą i wzorem, pieśni o nim zresztą śpiewa się pod Łęczną i Garbowem do dziś.

Tylko zesłanie

Jan zapewne czuł się za to w jakiś sposób odpowiedzialny. To przy nim młodszy brat uczył się spiskowego rzemiosła. Dowiadywał się o tym jako więzień. Zatrzymany na skutek donosu (winnego spiskowcy zlikwidowali...) nie wydał nikogo i nie powiedział ani jednego słowa za dużo. W czerwcu 1863 gubernator skazał go na zesłanie do Kiereńska w guberni penzeńskiej. Nie była to makabrycznie zła lokalizacja: nad rzeką niedaleko od Woroneża dość gęsto zasiedlony, z rozwiniętą uprawą bydła i pszczelarstwem powiat...

Na wygnanie nie poszedł sam. W 1859 roku poślubił Marcelinę Chądzińska, pochodzącą ze stosunkowo majętnej rodziny, co pozwoliło mu przez jakiś czas skutecznie zabiegać o poprawę sytuacji majątkowej Nadrybia. Wydaje się, że w nowej sytuacji odnaleźli się nie najgorzej. Z Polski otrzymywali wystarczające do utrzymania sumy, Jan imał się pracy nauczyciela, zarówno dla dzieci własnych, jak i miejscowych. Prowadzili też dość bogate, jak na okoliczności, życie towarzyskie, ich dom był centrum środowiska wygnańców. W Bibliotece Łopacińskiego zachowało się kilkanaście listów do babki Marianny, pod której opieką Bogdanowiczowie zostawili dwie małe córeczki (wydał je w swojej biografii braci Bogdanowiczów Jan Nebelski z KUL).

Jan Bogdanowicz na wygnaniu był jednym z liderów społeczności zesłańców, w domu jego i Marceliny spotykali się współtowarzysze niedoli. Na Lubelszczyznę wrócił po półtora roku (zdjęcie wycięte z fotografii zbiorowej)

Refren hymnu szkoły w Nadrybiu Tu zostanie nasze serce, a w pamięci szkolne lata

Tu w Nadrybiu zawsze będzie nasz malutki środek świata
Mamy swoich bohaterów, co za kraj oddali życie
To ich imię nosi szkoła: bracia dwaj – Bogdanowicze
(za broszurą Z dziejów Nadrybia)

Kara zesłania (nie mylić z katorgą) polegała na nakazie osiedlenia się w jakimś odległym miejscu Imperium. Nie wiązała się z uwięzieniem i przymusem pracy - zesłańcy mogli, z pewnymi ograniczeniami, zajmować się wybranym zawodem oraz dysponować osobistym majątkiem. Wielu z nich szybko dołączało do lub tworzyło miejscowe elity, pracowało umysłowo i miało, paradoksalnie, wielkie zasługi dla lokalnych społeczności

Na oku bezpieki

Z zesłania wrócili dość szybko. Marcelina, brzemienna, już zimę 1864 spędzała w Nadrybiu, mąż dołączył do niej kilka miesięcy później. O żadnej konspiracji już za bardzo mowy być nie mogło. Jako dwa razy aresztowany i skazywany pod politycznymi zarzutami (poprzednio korzystał z amnestii w 1859 roku), był pod szczególnym nadzorem policji i bezpieki.

Walczył z Moskalami, ziemię oddał Niemcom

Podstawowym zadaniem było ratowanie rodzinnego gospodarstwa. Bogdanowiczowie dostali Nadrybie w ramach rodzinnych działów po Piramowiczach (Marianna była z tej zacnej skądinąd i zasłużonej nie tylko dzięki uczonemu księdzu Grzegorzowi, ormiańskiej familii) i pierwotnie cała majętność, z lasami, łąkami i stawami liczyła ponad 3 tysiące hektarów. Po śmierci ojca gospodarzyła tylko matka, która, przy całej staranności, nie radziła sobie najlepiej i wiecznie jakieś elementy trzeba było zastawiać albo puszczać, w dość ryzykowne dzierżawy. Pierwsza próba Jana jako gospodarza zapowiadała się obiecująco, do czasu, kiedy nie wziął się za działalność spiskową. Po 1864 z kolei została o niemal połowę uszczuplona w związku z uwłaszczeniem chłopstwa (co skądinąd było jedną z idee fixe samych Bogdanowiczów, widzących w tym jeden z podstawowych warunków odbudowy Polski). W 1887 roku Jan sprzedał część ziem osadnikom niemieckim, którzy przez następne dziesięciolecia, aż do wysiedlenia ich w czasie II wojny światowej, będą nadawać ton życiu gospodarczemu okolicy, na terenie założenia dworskiego postawili nawet kaplicę ewangelicką (tam, gdzie dzisiaj jest kościół). Kompleks majątkowy uległ zupełnej dekompozycji. Bogdanowicz zmarł w 1891 roku, pochowany został w Puchaczowie, gdzie przez długie lata jego grób był zaniedbany, wyremontowano go dopiero w końcówce XX wieku. Jego dzieci mieszkały w Nadrybiu do pierwszej wojny światowej, Dziś widomymi reliktami po dworze są lipowa aleja, niegdyś prowadząca do domostwa oraz zapadnięte części piwnic. Więcej przetrwało w pamięci: imię braci Bogdanowiczów nosi miejscowa szkoła.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kościół cmentarny św. Rocha w Łukowie, zdjęcie z lat czterdziestych znalezione na portalu fotopolska.eu. Autorem zdjęcia jest jeden z dwóch łukowskich przedwojennych fotografów, Karol Piatczyc. Jego klientami na ulicy Lubelskiej (dziś Wyszyńskiego) byli głównie chrześcijanie, bo starozakonni obywatele Łukowa fotografować się chodzili głównie do Szmula Migdała, który swój zakład „Venus" prowadził na ulicy Solnej nr 3.

REG

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Jedenaście sióstr nazaretanek z Nowogródka dobrowolnie zgłosiło się do tamtejszej komendy gestapo, żeby zastąpić stu dwudziestu mieszkańców miasta, przeznaczonych do rozstrzelania. Wśród nich były dwie zakonnice z północnej Lubelszczyzny.

O pochodzącej z podparczewskiego Rudna siostrze Marii Felicycie (w życiu świeckim Paulinie Borowik) pisaliśmy w numerze 25 z roku 2017. Jej towarzyszką męczeństwa była też pochodząca z Poizdowa koło Kocka siostra Maria Daniela od Jezusa i Maryi Niepokalane (w świecie Elonora Aniela Jóźwik).

Urodzona w 1895 roku wstąpiła w 1920 roku do nowicjatu w Grodnie. W 1929 roku przeszła do nowo powołanej placówki w Grodnie. Jako mniej wykształcona zajmowała się głównie opieką nad klasztorem i pracami gospodarskimi. Siostry zajmowały się edukacją i opieką nad dziećmi oraz wsparciem najuboższych. Swoją misję kontynuowały także w czasie okupacji.

Siostra Felicyta (Eleonora Jóźwik) z Poizdowa koło Kocka w chwili śmierci miała 48 lat, z czego 23 spędziła w zakonie nazaretanek

W lipcu 1943, na wieść o zamiarze rozstrzelania 120 mieszkańców, same oferują Niemcom swoje życie na wymianę. 1 sierpnia zostają wezwane na komisariat, gdzie przychodzą zupełnie dobrowolnie. Pierwszej nocy hitlerowcom nie udało się znaleźć dogodnego miejsca do wykonania egzekucji, drugiej nocy ciężarówka zatrzymuje się w lesie na obrzeżach miasta... Z całego konwentu ocalała tylko jedna siostra, która krytycznego wieczoru została dłużej w szpitalu.

Po wojnie ciała męczennic zostały ekshumowane, w 2000 roku Jan Paweł II ogłosił je błogosławionymi.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 3c22333278

PIŁKA NOŻNA Kontuzja Nazima Bagirova. Mariusz Chmielewski w szpitalu. Pierwsza wygrana na wyjeździe

Podlasie złamało Stal. „Wojo" z golem!

Szatnia Podlasia w Stalowej Woli eksplodowała! Bialczanie po raz pierwszy w sezonie wygrali na wyjeździe

Co to było za trafienie! Kapitan Podlasia zapewnił bialczanom szóste zwycięstwo w sezonie! To szósty gol wychowanka TOP-u 54 Biała Podlaska. 24-latek zdobył gola w 62. minucie, zapewniając zwycięstwo w Stalowej Woli. To pierwsze trzy punkty biało-zielonych na wyjeździe. Gospodarze byli żegnani przyśpiewką: „Co wy robicie, wy naszą Stal hańbicie" oraz „Wypie....ć".

Ale on jest skuteczny!

Przebitka głowami. Kamil Kocoł zgrał piłkę na 17 metr. Piłka spadła w okolice „Woja", który huknął z pierwszej piłki blisko okienka. Po chwili Maciek utonął w objęciach kolegów. Dla niego był to trzeci gol w trzecim wiosennym meczu. - Maciek to jeden z liderów. Gra z bólem. Zaciska zęby, a do tego strzela piękne bramki - przyznaje szkoleniowiec bialczan.

Kontrola nad meczem

- Pierwsza połowa była spokojna, niemrawa, bez sytuacji z obu stron. Wiedzieliśmy, jaki jest klimat w Stalowej Woli. Zespół gra poniżej oczekiwań i kibice są mocno zniecierpliwieni. Zdawaliśmy sobie sprawę, że niekorzystny wynik dla miejscowych będzie potęgował złe emocje. Mieliśmy kontrolę nad spotkaniem. W przerwie powiedzieliśmy sobie, że z każdą minutą gospodarze będą się coraz mocniej otwierali. Nie myliliśmy się - mówi Rafał Borysiuk.

Super robota zmienników

Szkoleniowiec Podlasia przyznaje, że spodziewał się, iż zespół będzie miał swoją szansę. - Tak było. Znów bardzo pięknego gola zdobył Maciej Wojczuk. Pod koniec zakotłowało się pod naszą bramką, ale nie były to „setki". Nawet grając w „dziesiątkę" Stal nie potrafiła zrobić nam krzywdy. Fajnie utrzymywaliśmy się przy piłce na połowie przeciwnika. Bardzo dobrą robotę wykonali zmiennicy. Zbieramy się na mecz z Wisłą - dodaje.

Drużyna przez duże D

Przed zespołem spotkanie z Wisłą Sandomierz. - Mamy kilka kontuzji, a do tego za kartki wypadł Arkadiusz Kot. W tej lidze nie ma faworytów. Z Wisłą postaramy się o komplet punktów. Notujemy dobry początek roku, bo w trzech meczach wywalczyliśmy siedem punktów, ale nie możemy na tym poprzestać. Po raz kolejny pokazaliśmy charakter. To jest drużyna przez duże D.

„Chmielo" w szpitalu

Spotkania nie dokończył Mariusz Chmielewski.

Napastnik Podlasia zderzył się głową z przeciwnikiem i nie był w stanie kontynuować gry. Istniało podejrzenie wstrząśnienia mózgu. „Chmielo" przeszedł badania w szpitalu w Stalowej Woli, które na szczęście nie wykazały nic niepokojącego i po krótkiej wizycie w placówce razem z drużyną mógł radować się z trzech punktów.

Rekordzista z porażką

To nie był udany debiut na ławce gospodarzy Łukasza Surmy. Rekordzista pod względem występów w Ekstraklasie kilka dni przed spotkaniem został szkoleniowcem Stali. Nie pomogło!

STAL STALOWA WOLA - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 0:1 (0:0)

Bramka: Wojczuk 62`.

Stal: Smyłek - Zięba. Hladik (8` Hudzik), Pietrzyk, Olszewski (74` Davidik), Wojtysiak, Stępniowski (74` Stelmach), Szifer (64` Barata), Jopek, Marchewka (64` Wojtak), Świderski.

Podlasie: Bartoszek - Jarzynka, Kot, Salak, Pigiel, Spring (46` Szatała), Bahonko (68` Nieścieruk), Andrzejuk, Kocoł (78` Bagirov, 85` zszedł), Wojczuk (78` Piotrowski), Chmielewski (35` Kosieradzki).

Żółte kartki: Hudzik, Stępniowski, Jopek - Kosieradzki, Piotrowski, Kot, Nieścieruk.

Kontuzja Nazima

W meczu ze Stalą zadebiutował Nazim Bagirov.

Napastnik, który 28 marca skończył 23 lata, opuścił boisko z kontuzją stopy. Gracz z Azerbejdżanu przeniósł się do Podlasia z FC Shevardeni (Gruzja). Na koncie ma 30 występów w młodzieżowych reprezentacjach Azerbejdżanu.

Kończyli bez jednego

W wyniku kontuzji Bagirova Podlasie w ostatnich dziewięciu minutach musiało grać w osłabieniu, gdyż były wykorzystane wszystkie zmiany.

mp

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, zawodnikiem Podlasia

Zbieram plony obietnic byłego zarządu. Gol dla Karoliny

W Zdobyłeś jedną z ładniejszych bramek w życiu?

- Zdarzały się ładniejsze, ale z pewnością ta była bardzo ważna. Dzięki temu trafieniu mamy trzy punkty.

W Już o tym rozmawialiśmy, ale jeszcze raz: opaska kapitańska wybitnie tobie służy...

- Zgadza się. Cieszę się, że zostałem obdarzony zaufaniem i jak tylko mogę, pomagam drużynie.

W Oby jak najdłużej...

- Dokładnie. To coś wyjątkowego. Jestem kapitanem klubu marzeń mojego dzieciństwa. Jako młody chłopiec chciałem grać w Podlasiu.

W Mało kto wie, ale w Twoim zestawie przedmeczowym są środki przeciwbólowe...

- Niestety, ale to prawda. Od początku okresy przygotowawczego borykam się z Achillesem. Nie wiem, co się dzieje. Dbam o nogę, chłodzę ją po każdym treningu. Do tego dochodzi ból pleców. To kontuzje z poprzedniej rundy. Po zakończeniu jesiennych zmagań miałem zapewnienie, że będę leczony. Tak obiecywał były zarząd w osobach Karola Filipka i Ernesta Jaroszka. Później telefon milczał. Problemy się nałożyły i teraz zbieram tego plony.

W Ograliście wyżej notowanego przeciwnika...

- Stal jest wyżej w tabeli, ale tam jest dziwna atmosfera. Kibice wyzywali swoich zawodników. Widać, że grają na dużej presji. Przyjechaliśmy po wygraną. Taki był cel. Nikt nie zadowoliłby się punktem. Mamy trzy.

W Komu dedykujesz gola?

- Mojej dziewczynie Karolinie!

II LIGA

WYNIKI 25. KOLEJKI
Wisła - Sokół 2:0
Bramki: Puton 42`, Kona 48`.
Motor - Lech II 2:1
Bramki: Fidziukiewicz 61` (k), Moskwik 86` - Kornobis 90`.
Pogoń S. - Garbarnia 0:2
Hutnik - Pogoń G. 1:0
Śląsk II - Chojnicz. 1:2
Ruch - KKS Kalisz 1:0
Znicz - Wigry 2:2
Radunia - Stal 1:3
Bełchatów - Olimpia 0:3 (wo)
MECZ 24. KOLEJKI
Chojnicz. - Ruch 1:1

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	25	61	56:24
2	Chojniczanka	25	51	54:23
3	Ruch Chorzów	25	47	39:24
4	Motor Lublin	25	45	41:21
5	Wigry Suwałki	25	39	36:30
6	Lech II Poznań	25	39	27:30
7	Garbarnia Kraków	25	37	34:29
8	Olimpia Elbląg	25	37	28:24
9	Radunia Stężyca	25	35	40:42
10	Znicz Pruszków	25	33	33:32
11	Wisła Puławy	25	32	43:42
12	Śląsk II Wrocław	25	32	40:41
13	Pogoń Siedlce	25	31	33:41
14	KKS Kalisz	25	30	29:36
15	Hutnik Kraków	25	22	23:37
16	Pogoń Grodzisk	25	21	25:42
17	Sokół Ostróda	25	13	18:51
18	GKS Bełchatów	25	18	17:47

NASTĘPNA KOLEJKA (02.04., godz. 19:00): Stal - Wisła, Olimpia - Radunia, Sokół - Znicz, Wigry - Ruch, KKS Kalisz - Śląsk II, Chojniczanka - Hutnik, Pogoń G. - Pogoń S., Garbarnia - Motor, Lech II - GKS Bełchatów 3:0 (walkower).

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Pogoń Szczecin	26	53	49-22
2.	Raków Częstochowa	26	52	46-25
3.	Lech Poznań	26	52	52-19
4.	Lechia Gdańsk	26	43	39-29
5	Radomiak Radom	26	41	33-26
6.	Piast Gliwice	26	37	33-29
7.	Górnik Zabrze	26	37	36-33
8.	Wisła Płock	26	36	36-37
9.	Stal Mielec	26	33	31-35
10	Cracovia	26	32	32-36
11	Legia Warszawa	26	32	31-35
12	Warta Poznań	26	30	26-29
13	Śląsk Wrocław	26	30	34-38
14	Jagiellonia Białystok	26	30	29-40
15	Zagłębie Lubin	26	28	27-46
16	Wisła Kraków	26	24	25-41
17	Górnik Łęczna	26	24	24-44
18	Bruk-Bet Niecieczа	26	23	27-46

Następna kolejka (1-4.04.):Termalica - Radomiak, Jagiellonia - Zagłębie, Legia - Lechia, Stal - Cracovia, Śląsk - Lech, Warta - Raków, Wisła - Piast, Płock - Zabrze, Górnik - Pogoń (2.04., godz. 17.30)

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Niepokojąca porażka z pierwszoligowcem

Notujący ostatnio słabą serię w PKO Ekstraklasie zielono-czarni musieli uznać wyższość Resovii w piątkowym sparingu w Łęcznej.

Korzystając z przerwy w rozgrywkach spowodowanej meczami reprezentacji, znajdujący się w strefie spadkowej PKO Ekstraklasy piłkarze Górnika zagrali w piątek w Łęcznej sparing z Resovią, która rywalizuje w Fortuna 1. Lidze. Aktualnie ekipa z Rzeszowa zajmuje 11. pozycję w swojej lidze.

Wynik w 7. minucie otworzył Bartłomiej Eizenchart, który dał prowadzenie Resovii. Wynik 1:0 dla drużyny z Podkarpacia utrzymał się do przerwy. Po zmianie stron padły jeszcze trzy bramki, wszystkie autorstwa rzeszowian. Na listę strzelców wpisali się Dawid Kubowicz, Bartosz Kwiecień i Radosław Adamski.

Górnik przegrał przed własną publicznością z występującą w niższej lidze Resovią aż 0:4.

GÓRNIK ŁĘCZNA – RESOVIA RZESZÓW 0:4 (0:1)

Bramki: Eizenchart 7`, Kubowicz 57`, Kwiecień 69`, Adamski 75`.

Górnik (I połowa): Kostrzewski – De Amo, Rymaniak, Gerson (40` Leandro), Goliński, Gol, Serrano, Lobato, Mak, Lokilo, Banaszak. **(II połowa):** Woźniak – De Amo, Midzierski, Leandro, Krykun, Drewniak, Szramowski, Dziwniel, Kalinkowski, ł Mak (70` Król), Banaszak (70` Tkacz).

Resovia (I połowa): Łakota – Jaroch, Komor, Kubowicz, Adamski – Wasiluk, Soljić, Eizenchart, Mróz, Pietraszkiewicz, Wojciechowski. **(II połowa):** Łakota – Jaroch, Komor (60` Karol Chuchro), Kubowicz, Adamski, Krasa, Kwiecień, Eizenchart (60` Strózik), Antonik, Hilbrycht, Wróbel.

Dominik Smagała

STARCIE Z LIDEREM

Przed podopiecznymi trenera Kamila Kieresia trudny mecz w PKO Ekstraklasie. W sobotę, 2 kwietnia, do Łęcznej przyjedzie Pogoń, czyli lider tabeli. Szczecinianie w tym sezonie tylko dwukrotnie przegrywali na wyjazdach, po raz ostatni w październiku ubiegłego roku. W pierwszym spotkaniu obu drużyn w tym sezonie, na terenie Pogoni, górą była drużyna Kosty Runjaicia. Pogoń wygrała wówczas 4:1

REG

eprasa.pl 3c22333278

PIŁKA NOŻNA W sobotę Duma Powiśla powalczy ze Stalą Rzeszów. Czy nasi po raz drugi ograją lidera II ligi?

Spokojna wygrana Wisły

Dziewiąty triumf w sezonie puławian. Podopieczni Mariusza Pawlaka po trzech porażkach z rzędu przełamali się z najsłabszą drużyną w tabeli. Pierwszego gola w nowych barwach zdobył Maciej Kona, który przed rundą przeniósł się do Wisły z Chojniczanki Chojnice.

Jan Flak i spółka wrócili na zwycięski szlak. Wisła ograła 2:0 Sokół Ostróda

Nasi tuż przed przerwą wyszli na prowadzenie. Po zamieszaniu w polu karnym Sokoła Ostróda najprzytomniej zachował się Krystian Puton, który skierował piłkę do siatki Dominika Kąkolewskiego. Radość puławian była jeszcze większa, kiedy Dawid Wojtyra obejrzał czerwoną kartkę za faul na Dominiku Chebie. Z pewnością w szatni szkoleniowiec Dumy Powiśla zaznaczał, by jego podopieczni jak najszybciej strzelili drugiego gola, który zapewne zamknąłby spotkanie.Tak też się stało. Niespełna trzy minuty po zmianie stron chwile szczęścia miał Maciej Kona, który z bliska podwyższył i jak się później okazało, ustalił wynik zawodów. Nasi w kolejnych fragmentach próbowali, ale nie udało się. Szansę miał Jan Flak, wracający do składu Ednilson Furtado czy wprowadzony za Marcina Ryszkę Bartłomiej Bartosiak. O przewadze naszej drużyny niech świadczy fakt, iż przyjezdni nie oddali ani jednego celnego strzału na bramkę Bartłomieja Gradeckiego.

WISŁA PUŁAWY - SOKÓŁ OSTRÓDA 2:0 (1:0)

Bramki: Puton 42`, Kona 48`.

Wisła: Gradecki - Flak, Cyfert, Bracik, Cheba, Puton (90` Lisowski), Kona, Ryszka (69` Bartosiak), Ednilson (70` Banach), Drozdowicz (70` Paluchowski), Daniel (85` Ilić).

Sokół: Kąkolewski - Dowgiłło (67` Żyznowski), Mazurowski (57` Dymerski), Klimek, Dzięcioł (67` Turek), Mysiorski, Skórecki, Kurowski (46` Rugowski), Święty (67` Rogala), Słupski, Wojtyra.

Żółte kartki: Mazurowski, Kurowski, Dzięcioł, Dymerski.

Czerwona kartka: Wojtyra 45`, za faul.

Sędziował: Rucidło (Warszawa).

Przy światłach z przyszłym pierwszoligowcem

Przed Wisłą szalenie trudne zadanie. W sobotę o godz. 19:00 rozpoczną starcie ze Stalą Rzeszów.

Gospodarze tego starcia będą chcieli zrewanżować się za jesienną porażkę w Puławach. Wówczas nasi wygrali 3:1 po dwóch trafieniach Adriana Paluchowskiego i jednym Dominika Banacha. Dla podopiecznych Daniela Myśliwca była to jedna z dwóch porażek, jakich doznali w tym sezonie.

Rzeszowianie powoli mogą szykować się do gry w I lidze. Są liderem tabeli i mają kilkanaście punktów nad trzecią drużyną w tabeli. W zespole aż roi się od znanych zawodników. W defensywie jest Paweł Oleksy, który ma blisko 100 spotkań w Ekstraklasie. Gwiazdą zespołu jest Patryk Małecki, który swego czasu grał w Wiśle Kraków. Przeciętny kibic zna imię i nazwisko Krzysztofa Danielewicza, Piotra Głowackiego, Andrei Prokicia, Sławomira Szeligi czy Bartłomieja Poczobuta. Najlepszym strzelcem ekipy jest Damian Michalik, który ma na koncie 10 trafień.

mp

Debiut Ryszki

W pierwszym składzie pojawił się Marcin Ryszka. 24-latek przeniósł się do Wisły z GKS-u Bełchatów, który wycofał się z rozgrywek II ligi. Ryszka jest pomocnikiem. W tym sezonie zagrał 14 meczów, notując dwie asysty. W swojej przygodzie z piłką ma na swoim koncie ponad sto spotkań na poziomie centralnym. Nowy nabytek grę w piłkę rozpoczynał w MOSiR-ze Jastrzębie-Zdrój, skąd przeniósł się do Bełchatowa. W GKS występował nieprzerwanie od 2015 roku

Kołotyło zagra w innym klubie

Bramkarz Wisły Puławy będzie występował w JKS-ie Jarosław. Kacper Kołotyło został wypożyczony do końca sezonu. 19-letni bramkarz przez sporą część poprzedniej rundy zmagał się z urazem i rozegrał tylko jedno spotkanie w ramach rozgrywek eWinner II ligi. W poprzednim sezonie wydatnie pomógł w awansie, rozgrywając 22 mecze w puławskiej bramce. Jego nowy klub występuje w IV lidze podkarpackiej. Kołotyło trafił do ekipy Mariusza Pawlaka przed rundą wiosenną sezonu 2019/2020. Wcześniej grał w Odrze Opole, Stadionie Śląskim Chorzów. Jest wychowankiem MOSM-u Tychy

III LIGA

WYNIKI 21. KOLEJKI

Stal - Podlasie 0:1
Bramka: Wojczuk 62`.

KSZO - Orlęta 2:1
Bramki: Szela 2`, Nawrot 6` (k) - Kamiński 41`.

Avia - Podhale 1:2
Bramki: Białek 60` - Żołądź 40`, Serafin 82` (k).

Korona - Chełmianka 1:3
Bramki: Jędryas 55` - Bednara 44` (k), Bonik 90`, Kahsay 90+3`.

Wólczanka - Cracovia II 1:1
Bramki: Diumasumbu 30` - Álvarez 40`

Czarni - Siarka 1:1
Bramki: Gębalski 84` - Adamek 47`.

Wisła - Wisłoka 0:1
Bramka: Zygmunt 42` (k).

Tomasovia - Sokół 3:0
Bramki: D. Szuta 25`, J. Szuta 45`, 57`.

Unia - ŁKS Łagów 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Siarka Tarnobrzeg	21	42	42:19
2.	Cracovia II Kraków	21	42	44:22
3.	Podhale	21	40	48:29
4.	Chełmianka	21	40	36:21
5.	ŁKS Łagów	21	40	36:21
6.	Stal Stalowa Wola	21	33	32:25
7.	Unia Tarnów	21	32	31:26
8.	Avia Świdnik	21	31	30:23
9.	Wisłoka Dębica	21	31	30:23
10	Orlęta Radzyń P.	21	29	34:30
11	Podlasie Biała P.	21	28	25:26
12	KSZO Ostrowiec	21	27	23:22
13	Czarni Połaniec	21	24	28:41
14	Korona Rzeszów	21	22	29:40
15	Wisła Sandomierz	21	19	26:44
16	Sokół Sieniawa	21	16	18:44
17	Tomasovia	21	12	24:42
18	Wólczanka	21	10	16:47

NASTĘPNA KOLEJKA (02.04., sobota): Podlasie - Wisła (godz. 15:00), Orlęta - Wólczanka (godz. 16:00), KSZO - Siarka, Wisłoka - Tomasovia, Sokół - Czarni, Cracovia - Unia, ŁKS Łagów - Korona, Chełmianka - Avia, Podhale - Stal.

KSZO Ostrowiec Świętokrzyski - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 2:1 (2:1) Kosztowna drzemka obrońców

Zanim się obudzili, przegrywali 2:0

Gdyby po pierwszych piętnastu minutach Orlęta przegrywały 4:0, nie mogłyby narzekać na pecha. Przed trenerem Raczyńskim dużo przemyśleń i decyzji, bo ani dorobek punktowy, ani zwłaszcza styl gry nie potwierdzają rozbudzonych ofensywą transferową, apetytów.

Do Ostrowca nie pojechali Arkadiusz Korolczuk pokutujący za 8. żółtą kartkę oraz, lekko kontuzjowani Norbert Myszka i Piotr Bryja. Od początku szansę występu otrzymał Mateusz Ozimek, na ławce pozostali m.in. Przemysław Koszel, Przemysław Zdybowicz i Michał Kobiałka.

Dramat nie obrona

Pierwszy kwadrans w wykonaniu Orląt był po prostu koszmarny. W drugiej minucie, w prostej sytuacji po wyrzucie z aut przez przeciwnika, najpierw Ozimek oddał łatwo całą przestrzeń po prawej stronie, potem Paweł Koncewicz - Żyłka skoncentrował się na piłce zamiast na zawodniku, który mógł ją kopnąć do bramki i było 1:0. Cztery minuty później, przy rzucie wolnym zaspał Paweł Czeliadka i próbował ratować sytuację zapaśniczym chwytem na rywalu. Stojący blisko sędzia nie miał problemu z oceną sytuacji i podyktował karnego. Robert Nowacki odgadł kierunek strzału, ale uderzenie było mocne i precyzyjne. W kolejnych minutach gospodarze mieli jeszcze co najmniej dwie szanse na podwyższenie, ale raz piłkę z linii bramkowej wybił Czeliadka, a raz dobrze obronił Nowacki.

Z czasem Orlęta zwarły szyki i ruszyły do odrabiania strat. Najgroźniejsze były po stałych fragmentach. W 39. min. strzał głową Karola Rycaja trafił w poprzeczkę a uderzenie Koncewicza - Żyłki bramkarz przeniósł nad poprzeczką. W 41. min. po dośrodkowaniu Ernesta Skrzyńskiego z kornera Szymon Kamiński w swoim stylu głową wpakował piłkę do bramki i przed drugą połową nadzieje powróciły.

Po przerwie trener Raczyński rzucił do boju wszystkie ofensywne rezerwy w postaci Zdybowicza, Kobiałki i Koszela, ale widoczne były braki w organizacji ataków. Pod koniec drużyna grała w zupełnie nowym dla siebie składzie personalnym i mocno improwizowanym (tak to bywa, jak trzeba gonić wynik...) ustawieniu, natomiast rywal umiejętnie kontrolował wydarzenia, wybijał gości z tempa Najlepszą sytuację, po znakomitym podaniu Kamińskiego, miał Piotr Kuźma ale spóźnił się ze strzałem i zakończyło się kornerem.

Coś z tym trzeba zrobić

Porażka z KSZO na wyjeździe to oczywiście nie jest koniec świata i dalej podtrzymuję, że grać w piłkę tych dwudziestu ludzi z pewnością potrafi. Głównym problemem trenera Raczyńskiego jest w tym momencie praca nad głowami - już w drugim meczu z kolei piłkarze grają poniżej swoich możliwości. Kolejnym rywalem będzie Wólczanka, która wprawdzie ma tylko 10 punktów, ale w ostatnią sobotę potrafiła zremisować z wiceliderem tabeli Cracovią II. Orlęta do tej pory grają u siebie słabo, nawet na wyjazdach mają lepszy bilans, tym razem jednak mają sobie i kibicom coś do udowodnienia.

KSZO OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 2:1 (2:1)

Bramki: Szela (2), Nawrot (6) – Kamiński (41)

Orlęta: Nowacki – Chaliadka (60 Kobiałka), Chyła, Koncewicz-Żyłka, Szymala, Kamiński, Skrzyński (46 Zdybowicz), Ozimek (77 Koszel), Ćwik (73 Kuźma), Rycaj, Kaczyński.

Żółte kartki: Matheus, Żurek, Nawrot, Dereń – Skrzyński, Kuźma.

Czerwona kartka: Matheus 87 min, za drugą żółtą

Sędziował: Grzegorz Jabłoński (Kraków).

Widzów 300, w tym ok. 20 z Radzynia

Zbigniew Smółko

Mikołaj Raczyński
na konferencji prasowej:

Pretensje możemy mieć tylko do siebie, nie wyszliśmy z szatni. W tej lidze jeżeli przesypiasz pięć - dziesięć minut, to potem trzeba odrabiać straty. Po piętnastu minutach ta gra zaczęła wyglądać lepiej, zaczęliśmy dochodzić do głosu i strzeliliśmy bramkę. Druga połowa to typowy mecz walki. Trochę szkoda, bo w jednej sytuacji Ozimek był tak samo ciągnięty w polu karnym jak w pierwszej połowie zawodnik KSZO, ale nie dostaliśmy rzutu karnego.

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

REG

eprasa.pl 3c22333278

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

Opolanin, czyli specjaliści od goli w 90. minucie

Drugi mecz i drugie zwycięstwo zespołu z Opola Lubelskiego. Podopieczni Daniela Koczona wygrali 1:0 z Powiślakiem Końskowola.

Przed tygodniem Opolanin triumfował 2:0 z POM-em Iskrą Piotrowice, strzelając dwa gole w doliczonym czasie gry. W sobotę biało-niebiescy cieszyli się z trzech punktów po golu w ostatniej minucie regulaminowego czasu gry. Do własnej bramki trafił Patryk Kędra, który głową pokonał Macieja Zagórskiego po centrze z rzutu wolnego wracającego po pauzie za żółte kartki Huberta Sałasińskiego.

- Wcześniej sądziłem, że będziemy potrzebowali sporo czasu, by

W starciu Powiślaka z Opolaninem lepsi okazali się goście z Opola Lubelskiego i są coraz bliżej zapewnienia sobie miejsca w grupie mistrzowskiej IV ligi (fot. Patryk Suszek)

poskładać zespół do kupy. Okazało się, że bardzo szybko zaczęliśmy tworzyć zespół z prawdziwego zdarzenia. Wygraliśmy drugi mecz z rzędu na wiosnę i jesteśmy bardzo blisko gry w grupie mistrzowskiej. Pierwsza połowa to nasza dominacja. Nie daliśmy się „rozbujać" przeciwnikowi. Nie mieli na nas pomysłu. Przez 20 minut graliśmy na ich połowie. Oczywiście, nie ustrzegliśmy się błędu i dwukrotnie ratował nas Miłosz Szczepański. Po przerwie gra się wyrównała. Najważniejsze, że mamy zwycięstwo. W końcówce zabrakło nam sił, ale to efekt dużego poświęcenia w pierwszej części - mówi Daniel Koczon, szkoleniowiec Opolanina.

- Pierwsza część była wyrównana. Boisko pozostawia wiele do życzenia i obie ekipy postawiły na najprostsze środki. Brakowało sytuacji podbramkowych. Gdy wydawało się, że starcie zakończy się remisem, przydarzył się głupi błąd i zostaliśmy bez punktów. Nie wiem, czy to boli, czy po prostu jest nam wstyd. Brak słów - dodaje Radosław Muszyński, opiekun Powiślaka.

Trudne zadanie

W niedzielę Opolanin podejmie Lubliniankę Lublin.

- Na papierze czeka nas najtrudniejsze zadanie na wiosnę. Nie składamy broni. Wiemy, że zagramy z mocnym przeciwnikiem, ale to tylko czwarta liga. Motywacją i poświęceniem będziemy chcieli pokazać swoja wartość - mówi Koczon.

Powiślak jedzie do Lubartowa

Przed zespołem z Końskowoli wyjazd na mecz z Lewartem.

- Nie będzie łatwo. Naszym celem jest wygrana. Wyczerpaliśmy już margines błędu. Żeby awansować do grupy mistrzowskiej, musimy wygrać dwa spotkania. Sami sobie zgotowaliśmy taki los i musimy sobie z tym poradzić - mówi Muszyński.

Powiślak Końskowola - Opolanin Opole Lubelska
0:1 (0:0)

Bramka: Kędra 90`.
Powiślak: Zagórski - Kędra, Łuczkowski, Zdunek (82` Gede), Kozak (55` Warecki), Nowak, Gil (80` Olszewski), Pryliński, Pyda (65` Piasek), Kawalec, Bernat (70` Drzazga).
Opolanin: Szczepański - Szumecki, Górniak, Leziak, Wszołek, Pałka, Sałasiński, Król, Adamczyk (70` Łappo), Iliewski (75` Ćwieka), Rybak (90` Sułek).
Żółte kartki: Kawalec, Piasek. Kędra - Sałasiński, Wszołek, Pałka, Górniak.

mp

POM Iskra Piotrowice - Lewart Lubartów 2:2 (1:1)

Białek: Co nam z punktu. Nie dobiliśmy przeciwnika leżącego na deskach

Piłkarze Lewartu dwukrotnie prowadzili z POM-em Iskrą Piotrowice. Podopieczni Grzegorz Białka dzieliło kilkadziesiąt sekund od wywalczenia trzech punktów. Mecz skończył się remisem.

Po niespełna 120 sekundach biało-niebiescy cieszyli się z prowadzenia. Po rzucie rożnym piłka przeszła wszystkich zawodników i zamykający akcję Bartłomiej Koneczny - zawodnik pozyskany z Opolanina Opole Lubelskie znalazł się tam, gdyż trzeba i trafił na 0:1. Radość trwała krótko. Już w 29 minucie Miłosz Kutyła okazał się

Bartłomiej Koneczny już po niespełna 120 sekund dał prowadzenie Lewartowi. Niestety, mecz w Piotrowicach zakończył się podziałem punktów (fot. Piotr Wołowik)

najsprytniejszy i wyrównał.

Nasi wygrywali po kwadransie drugiej części. Asystę przy golu zanotował...Damian Podleśny. Bramkarz Lewartu długim wykopem uruchomił Krystiana Żelisko, który nie miał problemów z umieszczeniem piłki w siatce. Ten sam zawodnik mógł podwyższyć. Za pierwszym razem nieudolnie lobował golkipera miejscowych, a następnie piłkę zmierzającą do siatki wybił jeden z defensorów POM-u. Blisko szczęścia był Adrian Pikul, jednak jego próba zatrzymała się na poprzeczce. Również Koneczny mógł pokusić się o trafienie.

Gdy wszyscy coraz bardziej nerwowo spoglądali na zegarek i z wiarą liczyli, iż usłyszą końcowy gwizdek, gospodarze wyrównali. Najsprytniejszy przy rzucie rożnym okazał się Wiktor Żurek i ustalił wynik zawodów.

- Możemy pluć sobie w brodę. Byliśmy o krok od kompletu punktów. Nasza sytuacja w tabeli byłaby naprawdę przyjemna, bo tracilibyśmy zaledwie dwa punkty do Powiślaka. Podzieliliśmy się punktami i obecnie mamy o cztery „oczka" mniej od zespołu, który zajmuje lokatę, która daje miejsce w grupie mistrzowskiej. Pozostały dwa spotkania. Będziemy walczyć. Wiadomo, że nie wszystko zależy od nas, ale przede wszystkim my musimy wygrywać - mówi Grzegorz Białek.

Szkoleniowiec Lewartu nie może pogodzić się z końcowym wynikiem. - Co nam z punktu. Niedosyt? To trochę za mało. Dla nas remis jest jak przegrana. Możemy mieć pretensje do siebie, bo wygrywaliśmy i mieliśmy okazje, by podwyższyć i zamknąć starcie. Nie udało się. Zabrakło nam wykończenia, piłkarskiego szczęścia. Za bardzo chcieliśmy strzelić trzecią bramkę. To nas zgubiło - dodaje.

POM Iskra Piotrowice - Lewart Lubartów
2:2 (1:1)

Bramki: Kutyła 29`, Żurek 90` - Koneczny 2`, Żelisko 61`.
Lewart: Podleśny - Michałów, Niewęgłowski, Majewski, Urban, Lato (67` Tomasiak), Ciechański (57` Żuk), Pikul, Koneczny (86` Kamiński), Iskierka (72` Jemioł), Żelisko.
Żółte kartki: Lato, Ciechański, Pikul.

mp

Kontuzja Tkacza. Bez sytuacji nie ma goli

Drugi mecz i druga przegrana Górnika II Łęczna. Podopieczni Daniela Ruska przegrali 0:1 z Motorem Lublin.

Jedynego gola w meczu zdobył Arkadiusz Bednarczyk. Gracz gości huknął z prostego podbicia z rzutu wolnego i Jakub Nowaczek musiał wyjmować piłkę z siatki.

- W pierwszej połowie graliśmy z wiatrem, ale radziliśmy sobie słabo. Brakowało realizacji założeń przedmeczowych. Po zmianie stron zagraliśmy dużo lepiej, ale akcji podbramkowych było podobnie jak z Huraganem Międzyrzec Podlaski, jak na lekarstwo - mówi Daniel Rusek.

Kontuzja Dawida

Już po kilku minutach boisko musiał opuścić Dawid Tkacz. Młody zawodnik, który ma za sobą debiut w Ekstraklasie doznał kontuzji przewodziciela i pachwiny.

Górnik II Łęczna - Motor II Lublin
0:1 (0:0)

Bramka: Bednarczyk 65`.
Górnik II: Nowaczek - Król, Pendel, Mołodecki, Kocyła, Iwańczuk (85` Szczerba), Obroślak, Tkacz (5` Fiedeń), Golba (60` Brzyski), Szałachowski, Pluta (75` Kamiński).
Żółte kartki: Szałachowski, Mołodecki.

Czas na przełamanie

3 kwietnia o godz. 11:00 łęcznianie podejmą Spartę Rejowiec Fabryczny.

Szkoleniowiec podkreśla, iż jego podopieczni muszą częściej i odważniej ruszać pod bramkę przeciwnika. - Przed nami spotkanie ze Spartą. Po dwóch porażkach z rzędu czas na przełamanie. Musimy popracować nad ofensywą i finalizacją akcji - dodaje.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 20. KOLEJKI
Górnik II - Motor II 0:1
Powiślak - Opolanin 0:1
POM Iskra - Lewart 2:2
Orlęta - Lutnia 1:1
Włodaw. - Huragan 0:1
Sparta - Lublinianka 0:4

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec Podl.	20	48	45:21
2.	Lublinianka Lublin	20	45	51:15
3.	Motor II Lublin	20	43	53:23
4.	Górnik II Łęczna	20	35	37:22
5.	Opolanin Opole Lub.	20	29	26:26
6.	Powiślak Końskowola	20	25	35:36
7.	POM Iskra Piotrowice	20	24	22:36
8.	Orlęta Łuków	20	23	27:37
9.	Lewart Lubartów	20	21	22:26
10.	Sparta Rejowiec Fabryczny	20	20	15:30
11.	Lutnia Piszczac	20	13	17:40
12.	Włodawianka Włodawa	20	13	15:53

NASTĘPNE KOLEJKI
(02/03.04): Górnik II - Sparta (niedz., godz. 11:00), Huragan - Orlęta (sob., godz. 15:00), Lutnia - POM Iskra (sob., godz. 12:00), Lewart - Powiślak (sob., godz. 16:00), Opolanin - Lublinianka (niedz., godz. 16:00), Włodawianka - Motor.
(09/10.04): Sparta - Opolanin, Lublinianka - Lewart, Powiślak - Lutnia, POM Iskra - Huragan, Orlęta - Motor II, Włodawianka - Górnik II.

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 20. KOLEJKI
Stal - Granit 1:1
Kłos - Kryształ 0:0
Hetman - Igros 3:1
Start - Brat 7:1
Gryf - Świdniczanka 0:3
Grom - Huczwa 1:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka Świdnik	20	42	45:21
2.	Kryształ Werbkowice	20	42	45:28
3.	Stal Kraśnik	20	41	52:22
4.	Start Krasnystaw	20	39	50:15
5.	Granit Bychawa	20	37	48:26
6.	Grom Różaniec	20	34	48:36
7.	Gryf Gmina Zamość	20	26	28:26
8.	Huczwa Tyszowce	20	24	31:39
9.	Kłos Gmina Chełm	20	23	29:42
10.	Hetman Zamość	20	15	27:50
11.	Igros Krasnobród	20	11	28:60
12.	Brat Siennica Nadolna	20	3	18:84

NASTĘPNE KOLEJKI
(02/03.04): Grom - Stal, Huczwa - Gryf, Świdniczanka - Start, Brat - Hetman, Igros - Kłos, Kryształ - Granit.
(09/10.04): Stal - Kryształ, Granit - Igros, Kłos - Brat, Hetman - Świdniczanka, Start - Huczwa, Gryf - Grom.

PUL

eprasa.pl 3c22333278

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Porażki w domu i na wyjeździe. Polesie i Błękit na minus

Wyraźna porażka Polesia z faworytem. Zawodnicy drużyny z Kocka przegrali w sobotę 0:3 na własnym boisku z Janowianką Janów Lubelski. Błękit musiał w sobotę uznać wyższość Garbarni. Drużyna z Cycowa przegrała w Kurowie 2:4.

Dziewiąta porażka w tym sezonie

W pierwszym ligowym meczu w tym roku Polesie przegrało na wyjeździe z Piaskovią Piaski. W drugiej wiosennej kolejce przed podopiecznymi trenera Fabiana Cioka było kolejne trudne zadanie, bo w sobotę do Kocka przyjechała walcząca o awans do IV ligi Janowianka Janów Lubelski.

I goście szybko rozstrzygnęli losy sobotniego meczu. Po nieco ponad 30. minutach gry było już po wszystkim, bo Janowianka prowadziła 3:0. Osłabione brakiem kilku graczy Polesie - brakowało m.in. Michała Białka, Pawła Goldy i Kacpra Niedzieli - nie było w stanie przełamać defensywy gości.

Drużyna z Kocka przegrała 0:3 i była to dziewiąta porażka Polesia w tym sezonie.

POLESIE KOCK - JANOWIANKA JANÓW LUB. 0:3 (0:3)

Bramki: 10`, 20`, 32`.
Polesie: Mitura - Dobosz, Zieliński, Feret (80` Cybulski), Kutnik, Pożarowszczyk (82` K. Białek), Rukasz, Kobiałka (70` Domański), Sokół, Adamczuk, Pikul (75` Drewienkowski).

Fabian Ciok
trener Polesia Kock

Trudno było odrobić taką stratę

Szkoda, bo mogliśmy bardziej powalczyć. Za bardzo się otworzyliśmy na początku meczu. Pierwsze wejście na naszą połowę rywali i od razu strzelili gola. Druga bramka padła z ewidentnego spalonego, ale sędzia go nie zauważył. Trzecie trafienie rywali to błąd naszego bramkarza - wpadło bezpośrednio z rzutu rożnego. Trudno było odrobić taką stratę. W drugiej połowie weszliśmy na połowę rywala, mieliśmy kilka sytuacji, walczyliśmy jak równy z równym. Nic nie wpadło

Żółte kartki Polesia: brak.

Fizjoterapeuta i piosenkarz

Podopieczni trenera Pawła Kamińskiego wyszli w sobotę w Kurowie na prowadzenie na samym początku spotkania. Do bramki Garbarni trafił Wiktor Adamchuk, Ukrainiec będący jednocześnie fizjoterapeutą w Górniku Łęczna.

Do przerwy gospodarze zdołali jednak odrobić straty z nawiązką. Na przerwę gracze Błękitu schodzili, przegrywając 1:2.

Drugą część rozpoczęli dobrze, bo znowu od strzelenia gola. Do siatki zespołu z Kurowa trafił Karol Zawrotniak, lider popularnego zespołu disco polo - DEFIS.

Paweł Kamiński
trener Błękitu Cyców

To były mecze do wygrania

Potrafimy grać w piłkę nieźle, choć przydarzają nam się chwile przestojów. Słabiej wyglądamy w niektórych częściach meczu, co wykorzystują rywale. Przy stałych fragmentach gry stosujemy zbyt mało intensywne krycie, za mała jest odpowiedzialność za przeciwnika. Za dużo w ten sposób tracimy bramek. Pracujemy nad tym, rozmawiamy o tym. Szkoda, oba tegoroczne mecze były do wygrania

Błękit nie cieszył się długo z prowadzenia, bo Garbarnia kilka minut później zdobyła bramkę na 3:2. Później z boiska z czerwoną kartką, obejrzaną po dwóch żółtych, wyleciał Jarosław Bednaruk. Chwilę później gospodarze postawili kropkę nad „i", trafiając na 4:2.

GARBARNIA KURÓW - BŁĘKIT CYCÓW 4:2 (2:1)

Bramki: 25`, 35`, 55`, 73` - Wiktor Adamchuk 3`, Karol Zawrotniak 48`.
Błękit: Wierzbicki - Sidorowski (75` Tkacz), Grzesiuk, Bednaruk, Sowa, Adamchuk, Mroczek (80` Wezgraj), Chapuła, Gajus (60` Serafin), K. Zawrotniak, Szkutnik.
Żółte kartki Błękitu: Bednaruk x2, Grzesiuk.
Czerwona kartka: Bednaruk 70` (za dwie żółte).

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Poniatowa	17	48	65-16
2.	KS Drzewce	17	42	70-14
3.	Janowianka Janów L.	17	42	64-15
4.	Piaskovia Piaski	17	32	33-25
5.	Unia Bełżyce	17	28	36-33
6.	Sygnał Lublin	17	25	41-40
7.	Orion Niedrzwica D.	17	23	28-33
8.	Polesie Kock	17	22	32-31
9.	Garbarnia Kurów	17	21	29-39
10	LKS Stróża	17	19	35-42
11	Wisła II Puławy	17	17	43-72
12	Błękit Cyców	17	17	35-44
13	MKS Ryki	17	14	20-48
14	Avia II Świdnik	17	14	30-53
15	Sokół Konopnica	17	13	23-42
16	Wisła Annopol	17	13	28-65

Wyniki 17 kolejki:
Avia II - Unia 0:3
Stal - Ryki 3:0
Garbarnia - Błękit 4:2
Stróża - Sokół 2:1
Wisła II - Orion 3:2
Drzewce - Sygnał 3:2
Annopol - Piaskovia 0:3
Polesie - Janowianka 0:3
Następna kolejka (2-3.04.):
Unia - Polesie (3.04., g. 15), Janowianka - Annopol, Piaskovia - Drzewce, Sygnał - Wisła II, Orion - Stróża, Sokół - Garbarnia, Błękit - Stal (3.04., g. 15), Ryki - Avia II

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

„Górniczki wygrały", ale to nie był spacerek

Piłkarki GKS-u dopisały kolejne trzy punkty do swojego dorobku. Faworytki wygrały w sobotę w Łęcznej, ale niżej notowana Olimpia napsuła gospodyniom sporo krwi.

Pierwsza połowa przebiegła zgodnie z planem. Już w 4. minucie było 1:0 dla Górnika, bo na listę strzelczyń wpisała się Oliwia Rapacka. Po koniec pierwszej części prowadzenie podopiecznych trenera Roberta Makarewicza podwyższyła Marcjanna Zawadzka, trafiając z rzutu karnego.

Gdy Macleans Chinonyerem zdobyła bramkę na 3:0 w 63. minucie, wydawało się, że jest już po wszystkim.

Tymczasem pięć minut później pierwszego gola dla Olimpii strzeliła Patrycja Michalczyk, która wykorzystała rzut karny. Z kolei w 78 minucie Natalia Oleszkiewicz zdobyła bramkę kontaktową.

Po nerwowej końcówce łęczniankі zdołały obronić prowadzenie, wygrały 3:2 i zdobyły ważne trzy punkty.

GKS GÓRNIK ŁĘCZNA – MKS OLIMPIA SZCZECIN 3:2 (2:0)

Bramki: Rapacka 4`, Zawadzka 38` (k), Macleans 63` – Michalczyk 68` (k), Oleszkiewicz 78`
Górnik: Palińska – Guściora, Zawadzka, Głąb, Ratajczyk, Litwiniec, Kaczor, Zając (87` Skupień) Kazanowska, Rapacka, Macleans (93` Jezioro).
Olimpia: Radkiewicz – Bielecka (53` Kuśmierczyk), Dzhurenko, Oleszkiewicz, Czartoryska (35` Szcześniak (86` Rybińska)), Lipiejko (92` Szerszeń), Szymaszek, Brodzik, Michalczyk, Garbowska, Radochońska.
Żółte kartki: Ratajczyk, Macleans - Czartoryska.
Sędziowała: Ewelina Fiodorczuk-Sipko.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	UKS SMS Łódź	15	37	38-10
2	Górnik Łęczna	15	34	45-22
3	Czarni Sosnowiec	15	34	46-6
4	GKS Katowice	15	28	33-22
5	AZS UJ Kraków	15	23	20-21
6	Medyk Konin	15	20	26-22
7	KKP Bydgoszcz	15	19	25-24
8	APLG Gdańsk	15	18	17-29
9	Śląsk Wrocław	14	14	18-27
10	Tarnovia Tarnów	15	13	15-50
11	Olimpia Szczecin	15	10	16-32
12	Rekord Bielsko-Biała	14	5	11-45

Wyniki 15 kolejki:
Gdańsk - Bydgoszcz 2:0
Katowice - Kraków 2:1
Górnik - Olimpia 3:2
Czarni - Śląsk 0:0
Rekord - Tarnovia 0:0
Medyk - Łódź 0:1
Następna kolejka (16-20.04.):
Bydgoszcz - Medyk, Łódź - Rekord, Tarnovia - Czarni, Śląsk - Górnik (19.04. g. 14), Olimpia - Katowice, Kraków - Gdańsk

dsm

Zwycięzca złowił 9,3 kg ryb. Zawody wędkarskie w Lubartowie

Zwycięzcy zawodów wędkarskich z pucharami

W zawodach 27 marca wzięło udział 36 osób, w tym 12 dzieci. To członkowie sześciu kół wędkarskich: trzech z Lubartowa, po jednym z Lublina, Michowa i Jeziorzan.

Wśród dzieci najlepszymi wędkarzami okazali się:
I. Filip Kobyłka, II. Dominik Zalewski, III. Ewa Szymak

Najlepsi wędkarze wśród dorosłych:
I. Grzegorz Berej, II. Janusz Gierach, III. Robert Siłuch
- Łowię ryby od 15 lat, należę do koła staw. Największą rybą, jaką w życiu złowiłem, był sum, miał 1,5 metra długości, nie ważyłem go - powiedział Wspólnocie zwycięzca, Grzegorz Berej.

Marcin Kusyk

Grzegorz Berej
I miejsce

Łowię ryby od 15 lat, należę do koła staw. Największą rybą, jaką w życiu złowiłem był sum, miał 1,5 metra długości, nie ważyłem go.

Janusz Gierach
II miejsce

Kartę wędkarską mam od 1976 r. Dzisiaj złowiłem 5,3 kg ryb. Największa ryba, jaką złowiłem to łosoś, ważył 12 kg. Złowiłem go tuż przed rozpoczęciem pandemii.

Robert Siłuch
III miejsce

Łowię ryby już 50 lat, od piątego roku życia. Od trzydziestu dziewięciu lat jestem związany z kołem Lubartów Miasto. Mój rekord to karp, ważył 13,7 kg.

Zbigniew Piskała
sędzia zawodów

Oficjalnie sezon wędkarski zaczyna się 1 kwietnia, żeby zorganizować dzisiaj zawody na rozpoczęcie sezonu, musieliśmy się starać o pozwolenie burmistrza. Miasto sfinansowało nagrody dla wszystkich dzieci uczestniczących w zawodach i puchary dla zwycięzców.

LUB

eprasa.pl 3c22333278

Koncert w Łęcznej to część trasy promującej długogrający debiut zespołu, album „Smugi"

B6 1 kwietnia - to nie prima aprilis

Marzec to dla B6 - zespołu z Lublina, w którym gitarzystą jest Jakub Stasikowski z Łęcznej - miesiąc wybitnie koncertowy. Wystąpili już w Lublinie, Warszawie, Łodzi. Czas na Łęczną.

Fot.CK w Łęcznej

Zespół B6 to skład z Lublina. Na froncie dominuje ciemny głos wschodzącej polskiej alternatywy o soulowych inspiracjach. Eklektyczne rozwiązania budują szlachetny pop-rockowy styl, romansujący z innymi gatunkami. Gitarowe brzmienia, futurystyczne synthy, głęboka, piaskowa barwa wokalu w kontraście z brzmieniami lat 1990/2000 to pigułka B6. Warstwa tekstowa malowana jest kolażem emocji, w odpowiedzi na nie wyrozumiałą rzeczywistość. Zespół właśnie zapisał na swoim koncie długogrający debiut w postaci płyty SMUGI - przedstawia zespół Agencja Promoters

Fot.CK w Łęcznej

Od lewej - Martyna Sabak, wokalistka B6 i Joanna Podlodowska w spektaklu pt.: „Kiedy wyjdziesz za mąż" wystawionym na scenie CK w Łęcznej w marcu br.

Do sali widowiskowej Centrum Kultury zapraszają w piątek, 1 kwietnia o godz. 19. Zagrają w składzie: Martyna Sabak, Kuba Stasikowski, Arek Borzęcki, Piotr Karczewski.

Trasę zaczęli 12 marca, kończą 22 kwietnia. W Łodzi grali z Tańką Szafraniec, koncertują na rzecz Ukrainy.

- Inaczej wyobrażaliśmy sobie czasy, w których wydamy album, a następnie będziemy mogli grać koncerty. Jednak mimo ciężkich wydarzeń, które nam towarzyszą, chcemy działać na swój sposób, tak jak potrafimy. Zapraszamy Was na nasze koncerty, mamy nadzieję, że damy Wam chwilę oddechu - pisze do fanów B6 na swoim Facebooku.

Zespół istnieje od 2017 roku. Muzycy, jak to sami ujmują, są „syntezą czterech osobowości, z której powstał związek kompleksowy o muzycznych właściwościach przez dźwięki wyrażający poglądy na świat i przekazujący słuchaczom solidną dawkę emocji".

Agencja Promoters przedstawia ich tak: - Na froncie dominuje ciemny głos wschodzącej gwiazdy polskiej alternatywy o soulowych inspiracjach. Eklektyczne rozwiązania budują szlachetny pop-rockowy styl, romansujący z innymi gatunkami. Gitarowe brzmienia, futurystyczne synthy, głęboka, piaskowa barwa wokalu w kontraście z brzmieniami lat 1990/2000 to pigułka B6. Warstwa tekstowa malowana jest kolażem emocji, w odpowiedzi na nie wyrozumiałą rzeczywistość. Zespół właśnie zapisał na swoim koncie długogrający debiut w postaci płyty „Smugi".

Przypomnijmy, że wokalistkę zespołu, Martynę Sabak, mieliśmy ostatnio okazję oglądać w Łęcznej w brawurowej roli w spektaklu „Kiedy wyjdziesz za mąż?"

Koncert B6 - 1 kwietnia, godz. 19 w sali widowiskowej Centrum Kultury w Łęcznej, ul. Obrońców Pokoju 1. Bilety - 20 zł

jch

Fot.CK w Łęcznej

Koncert B6 - 1 kwietnia, o godz. 19 w sali widowiskowej CKultury w Łęcznej

„Światło Kolor Przestrzeń" z Łęcznej na wystawie w Lublinie

PLAMA Przy Bramie

W galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych na lubelskim Starym Mieście łęczyńska PLAMA wystawia 70 prac. - Zapisów własnych prawd o świecie przetworzonych przez wrażliwość i temperament autorów - mówi Majka Zuzańska, prezeska Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.

Fot.Paweł Brodzisz

PLAMA szturmuje Lublin. Jedna z eksponowanych w Galerii Przy Bramie prac - grafika Pawła Brodzisza

PLAMA
powstała w 1983 roku. Skupia twórców nie tylko z powiatu łęczyńskiego, również artystów spoza woj. lubelskiego. Jej aktywność nie ogranicza się do wystaw i plenerów. Jest organizatorem lokalnych konkursów plastycznych i fotograficznych oraz cieszącego się dużym zainteresowaniem Ogólnopolskiego Konkursu Rysunku Węglem.

ŁSTKiS PLAMA zaprasza do Lublina na wystawę będącą prezentacją dorobku artystycznego 24 twórców należących do stowarzyszenia.

- Ekspozycja składająca się z obrazów wykonanych różnorodnymi technikami malarskimi oraz fotografii i grafik nosi tytuł „Światło Kolor Przestrzeń" - kontynuuje Majka Zuzańska. - Kolekcja liczy około 70 prac, własnych prawd o świecie przetworzonych przez wrażliwość i temperament autorów. Mamy nadzieję, że nasza artystyczna obecność w galerii dostarczy odbiorcom wielu pozytywnych doznań.

Autorzy eksponowanych prac to: Dorota Bogucka, Paweł Brodzisz, Agnieszka Bydlińska, Urszula Bydlińska, Maryla Giszczak, Katarzyna Jagiełło, Żaneta Kowalska-Fudała, Stanisława Kotarska, Arkadiusz Kulpa, Maria Maryla Małecka, Marzena Malinowska, Krystyna Mojska, Bożena Ochnik, Krzysztof Olszak, Małgorzata Ostasz-Szeliga, Teresa Pietras, Urszula Sawiuk, Marta Siwko, Teresa Stasiak, Renata Szuryga, Stanisław Andrzej Winiarski, Agnieszka Wróblewska, Krzysztof Zuzański, Maria Majka Zuzańska.

Wernisaż wystawy artystów z łęczyńskiej PLAMY odbędzie się w Galerii Przy Bramie TPSP w Lublinie przy ul. Grodzkiej 34 1 kwietnia o godz. 17.

jch

Przedszkolaki wiosny nie czynią?

Przegląd Poezji „W krainie dziecięcej fantazji" odbył się 21 marca w Centrum Kultury. Współorganizatorem wydarzenia było Przedszkole Publiczne nr 1. Przedszkolaki z Łęcznej pożegnały Panią Zimę i witały Panią Wiosnę. Sezon na rower i rolki uznały za otwarty!

jch

Fot.CK w Łęcznej

21 marca scena Centrum Kultury w Łęcznej należała do przedszkolaków

Fot.CK w Łęcznej

Prezentacje w ramach Przeglądu Poezji „W krainie dziecięcej fantazji" rozpoczęły się od godz. 10 rano. Współorganizatorem przeglądu było Przedszkole Publiczne nr 1 im. Marii Konopnickiej w Łęcznej

LEC

eprasa.pl 3c22333278

Bo w tak specyficznym czasie powinno być wsparcie od Urzędu, a nie unikanie wyzwań

- We Wspólnocie piszą, jak wójtowie i samorządy pomagają w organizowaniu pomocy dla uchodźców, a u nas takiej pomocy ze strony gminy nie ma - skarżą się przedstawiciele organizacji społecznych z gminy Spiczyn.

Ponad 40 osób przyszło w niedzielne popołudnie, 13 marca, by rozpakowywać tira z darami, który przyjechał do gm. Spiczyn

Przypomnijmy, że koła gospodyń i strażacy ochotnicy zajmują się zbieraniem darów, które potem trafiają do uchodźców przybyłych do gminy Spiczyn, bądź bezpośrednio do potrzebujących w pogrążonej wojną Ukrainie. Wolontariusze skarżą się, że są pozostawieni sami sobie. To wynika m.in. z komentarzy, które pojawiły się jakiś czas temu na facebooku Urzędu Gminy Spiczyn. - Urząd Gminy Spiczyn: Przedstawiciele KGW Chmielove byli już 27 lutego na granicy z pierwszymi najpotrzebniejszymi rzeczami (kanapki, koce itp.). Żadnego wsparcia gminy nie było, sami dzień wcześniej się zmobilizowaliśmy, aby wszystko przygotować. Nikt z nas nie liczy na ordery, czy gratulacje, ale na zwykłą uczciwość od kogo się to zaczęło i dzięki komu się to wszystko dalej kręci - wytykał Rafał Maksymowicz.

Takich głosów było więcej. Niektóre publikujemy w ramce.

Do naszej redakcji 11 marca wpłynął mail od jednej z działaczek społecznych Koła Gospodyń Wiejskich ChmieLove z Kijan i Spiczyna, w powiecie łęczyńskim.

- Chciałam poruszyć temat, który, pisząc bez ogródek, wnerwia już wszystkich zaangażowanych w pomoc uchodźcom z Ukrainy, oraz większość mieszkańców gminy. Co chwilę czytać na łamach Wspólnoty jak pomoc organizują wójtowie i sołtysi innych gmin. A u nas pani wójt siedzi sobie na urlopie... Gmina nie zrobiła nic poza napisaniem kilku postów na swoim profilu na Fb, gdzie między innymi przypisuje sobie zasługi zorganizowania zbiórki. A tymczasem wszystko zorganizowało KGW ChmieLove, OSP Spiczyn oraz GOPS. Nikt z urzędu nie kiwnął palcem. Co więcej, nie było odzewu, kiedy poproszono o pomoc w znalezieniu rolnika z przechowalnią, gdzie można by zbierać owoce i warzywa dla uchodźców. Dzisiaj ma przyjechać TIR z darami, a w gminie też nic o tym nie wiedzą. Codziennie panie z GOPS-u dyżurują w strażnicy w Spiczynie od 7 do 14. Jednak wieczorem od 18 do 20 dyżur pełnią ludzie z KGW ChmieLove, gdzie przecież pracują normalnie, mają rodziny i dzieci. (...) Praktycznie wszystko zostało zrzucone na barki mieszkańców i nie jest to subiektywne odczucie, a fakt. Można zajrzeć na stronę FB urzędu gminy i poczytać komentarze ludzi. - w podobnym tonie zwracają uwagę naszej redakcji członkowie organizacji pomagającej uchodźcom z Ukrainy. Co na to urząd? Wójt Dorota Szczęsna prosiła o przesłanie pytań na maila, zastrzegając, że może udzielić odpowiedzi dopiero po kilku dniach. Zapytaliśmy o to m.in.: - W jaki sposób gmina zaangażowała się w pomoc uchodźcom?

- Jak układa się w tej kwestii współpraca ze społecznikami z KGW ChmieLove oraz OSP Spiczyn?

- Na stronie Fb UG w Spiczynie są widoczne komentarze pod postem z 2 marca o uruchomieniu zbiórki przez Urząd Gminy. Działacze KGW mówią, że to oni sami głównie zajmują się organizacją pomocy dla Ukraińców i apelują o Pani zainteresowanie.Odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Magdalena Sych

Ania AT

Patrzymy, jak działają Prezydenci Miast, Wójtowie Gmin, a u nas ogromne zaangażowanie Gminnego Centrum Kultury w Ziółkowie i GOPS. A Gmina Spiczyn? A nasi Sołtysi? Czy wiecie Państwo, ilu Uchodźców mieszka na terenie gminy? Pani Wójt, prosimy o działanie, oczekujemy wsparcia, bo długo nie pociągniemy, bazując na dobrym sercu i zaangażowaniu naszych mieszkańców. Wielkie brawa dla Pomocny Magazyn i OSP. Ochotnicza Straż Pożarna w Spiczynie to praca wre.. KGW Chmielove uwijają się jak mrówki, pełniąc codziennie dyżury w strażnicy.

Jest wojna, przerażające wieści dochodzą z zagranicy, granicy, która jest tak blisko nas...

Wielkie dzięki również dla lokalnych przedsiębiorców Honest Sklep Przemysłowy i Groszek w Kijanach p. Górski, sami niosą pomoc. Co z wyżywieniem „Naszych" uchodźców? Co z miejscami noclegowymi? Mieszkańcy goszczą Ich u siebie w domach. Czy nie ma dostępnych lokali gminnych? Gmina Spiczyn jeszcze raz - prosimy o zajęcie stanowiska, działania, nadzwyczajne posiedzenie rady i chociażby informacje...

Drużyna dziewcząt z ZS 2 w Lubartowie na III miejscu w Puławach

Reprezentacja ZS nr 2 w Lubartowie:
Oliwia Podleśna, Eliza Zdunek, Angelika Wierzchoń, Beata Waśkowicz, Oliwia Romanek, Alicja Mierzwińska, Natalia Marciniak, Wiktoria Rydz, Magdalena Sokół, Klaudia Trojak, Natalia Patrzylas, Patrycja Bogusz, Sylwia Kołodyńska

18 marca drużyna dziewcząt piłki ręcznej ZS nr 2 w Lubartowie walczyła w Puławach o awans do Mistrzostw Województwa. Turniej rozegrany został systemem „każdy z każdym". Drużyna z „Chopina" ostatecznie zajęła III miejsce. Awans do zawodów wojewódzkich uzyskała drużyna II LO z Puław.

Marcin Kusyk

LUB

Drużyna ZS 2 w Lubartowie wicemistrzem rejonu

Reprezentacja szkoły:
Karol Białoszewski, Arkadiusz Kowalik, Mateusz Paśnik, Mateusz Granat, Kewin Kaliński, Olaf Grzelak, Jan Grzelak, Alan Matyjaszczyk, Maksymilian Rafalski, Kacper Twardowski. Opiekunem drużyny był Marek Kitliński

Koszykarze z „Chopina" wywalczyli 2 miejsce w Mistrzostwach Rejonu w koszykówce chłopców.

Kolejność końcowa:
1. II LO Puławy
2. ZS 2 Lubartów
3. ZSZ nr 2 Ryki

Marcin Kusyk

eprasa.pl 3c22333278

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Będzie Laur Konserwatorski?

Z zegarmistrzowską precyzją

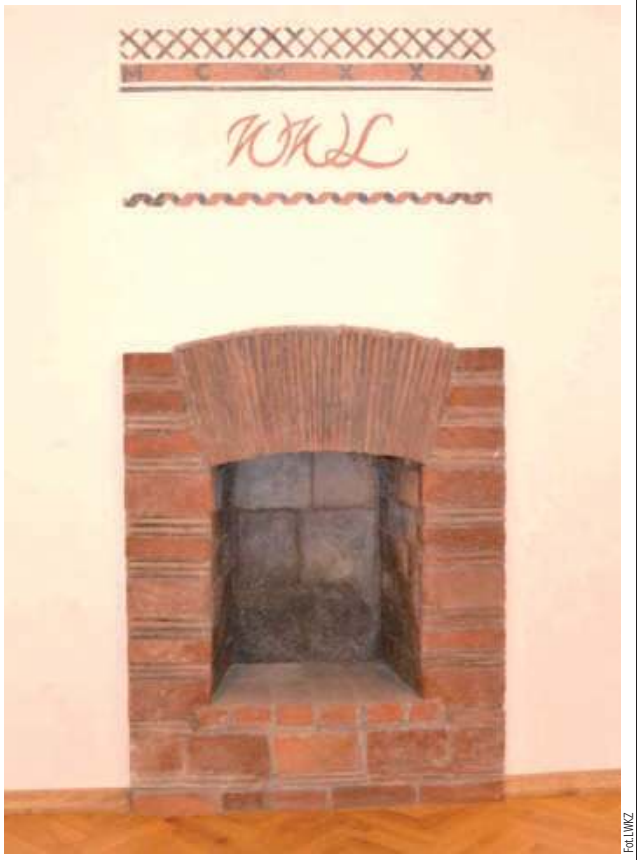

Fot. LWKZ

Ceramiczny kominek w holu wejściowym pełnił przed remontem rolę szafki wnękowej obudowanej drzwiczkami. Prace remontowe odkryły nad kominkiem sgraffitowy ornament z datą powstania dworu MCMXXV (1925) i inicjałami właścicieli W.W.L. (Wanda i Witold Lachert) oraz inicjałami autorów dekoracji B.L. (Bohdan Lachert) i J.S. (Józef Szanajca) ukrytymi w dolnej listwie ornamentu

Fot. LWKZ

Okucia i klamki wykonano na wzór pozyskanej przy demontażu, kompletnie zniszczonej, stolarki okiennej i drzwiowej

Fot. LWKZ

Remont odsłonił krajobraz kubistyczny - sgraffito Bohdana Lacherta na ścianie w przejściu z alkierza na taras, które wg przekazów źródłowych, nie przypadło do gustu właścicielom, więc zostało zatynkowane i pokryte tapetą

Jak zapowiedziała kapituła Laurów Konserwatorskich 2022, wyniki konkursu ogłoszone zostaną pod koniec maja podczas uroczystej gali wręczenia nagród.

Informacji o zakończeniu oględzin w terenie wszystkich zgłoszonych realizacji, zamieszczonej na Facebooku Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków towarzyszyły - jak zaznaczono - celowo niepodpisane zdjęcia wybranych zabytków. Są wśród nich fotografie z Dworu Lachertów w Ciechankach Łańcuchowskich. Przypomnijmy, że konkurs odbywa się pod patronatem Generalnego Konserwatora Zabytków, Wojewody Lubelskiego i Marszałka Województwa Lubelskiego.

- Cieszę się bardzo, że zostaliśmy dostrzeżeni, tym bardziej, że to właściwie wysiłek wspólny, bo praktycznie raz w tygodniu służby konserwatorskie były przy pracach w tym obiekcie obecne, a rozmach i szczegółowość postępowania przy odnowieniu wyszły obiektowi na dobre, został odrestaurowany z praktycznie zegarmistrzowską precyzją. Tak, jak to było pierwotnie zaplanowane i wykonane - skomentował Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa.

jch

Z frontu inwestycji - przetargi rozstrzygnięte, umowy z wykonawcami podpisane

Świetlica w Turowoli-Kolonii, plac zabaw w Puchaczowie i stylowe meble do Lachertów

Przetargi rozstrzygnięte, wyłoniliśmy wykonawców palcu zabaw w Puchaczowie, świetlicy wiejskiej w Turowoli-Kolonii i mebli do Izby Pamięci Lachertów – poinformował na ostatniej sesji Rady Gminy wójt Puchaczowa.

Jak dopytaliśmy w miniony piątek, gmina podpisała już umowy z wykonawcami.

Przystępują do prac

W przypadku świetlicy w Turowoli, wykonawca miał wejść na plac budowy w minioną sobotę.

- Plac budowy świetlicy w Kolonii Turowola został wykonawcy przekazany, inwestycja jest realizowana z pierwszej tury programu Polski Ład, z którego na to zadanie otrzymaliśmy 1 mln 166 tys. zł, udział gminy to 500 tys. zł, cała inwestycja powinna być zamknięta do końca roku – wylicza Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa. - Ten termin ukończenia budowy zakładamy również w przypadku placu zabaw. Spodziewamy się, że wkrótce teren pod budowę stanie się własnością gminy, gdyż aktualnie mamy nieprawomocny wyrok sądu dotyczący tego terenu, pod obecnym placem zabaw, będącego dotąd własnością prywatną, a który gmina przez zasiedzenie przejmuje - podkreśla.

Wójt dodaje, że meble do Izby Pamięci we dworze Lachertów w Ciechankach Łańcuchowskich powinny być gotowe do końca maja, co zamknie projekt renowacji obiektu.

Świetlica z Polskiego Ładu

To inwestycja bardzo oczekiwana przez mieszkańców rozrastającej się w szybkim tempie miejscowości. Do budowy budynku wiejskiego w Turowoli-Kolonii zgłosiło się siedmiu wykonawców. Świetlicę wybuduje Firma Remontowo-budowlana WU-ZET ze Szczebrzeszyna. Koszt brutto to 1 847 278 zł.

Zamówienie obejmuje budowę świetlicy wraz z przyłączem wodociągowym, kanalizacyjnym, zewnętrzną instalacją kanalizacyjną, gazową, kablową za licznikową linią zasilającą oraz drogą manewrową z miejscami postojowymi. Będzie to budynek o powierzchni użytkowej 326,5 mkw., jednokondygnacyjny, niepodpiwniczony, z poddaszem nieużytkowym. Zanim rozpoczną się prace budowlane, wykonawca rozbierze blaszany magazyn, by przejść do wykonania robót ziemnych takich jak usuniecie warstwy humusu, wykopy pod fundamenty oraz prace pomiarowe i przygotowawcze pod roboty budowlane.

Plac zabaw przy przedszkolu

Na zadanie „Budowa placu zabaw przy przedszkolu w Puchaczowie" w br. gmina przeznaczyła 250 tys. zł. Wpłynęły trzy oferty, inwestycję wykona Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe MAAK Adrian Kozak z Kolonii Białobrzegi, gm. Kock za 257 tys. zł. Zanim zacznie budować, zobowiązało się do rozbiórki istniejących chodników, demontażu piaskownic, zestawu zabawowego, huśtawek wahadłowych i jednego słupa oświetleniowego. Zadanie obejmuje również niwelację terenu, uporządkowanie roślinności, w tym wycinkę jednego drzewa oraz wykonanie ciągu pieszego, placu zabaw, ścieżki sensorycznej, elementów małej architektury typu ławki, kosze na śmieci, elementy zabawowe i wykonanie nasadzeń.

Meble do Izby Pamięci

Chodzi m.in. o biurko, krzesło, półki na książki, oświetlaną szklaną gablotę i fotel ogrodowy zaprojektowany przez Bohdana Lacherta, a dokładnie o rekonstrukcję i wykonanie tych sprzętów zgodnie z załączonymi kopiami projektów – rysunków autorstwa samego architekta. Wszystko - szczegółowy projekt techniczny wraz z rysunkami – jeszcze przed wykonaniem było uzgodnione z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Lublinie.

W przetargu na zaprojektowanie i wykonanie mebli do Izby Pamięci rodziny Lachertów wraz z dostawą i montażem wpłynęły cztery oferty. Za najkorzystniejszą uznano PB Tendres z Bydgoszczy i ceną ofertową 179 949 zł.

Przypomnijmy, że to zadanie w ramach projektu „Przywrócenie wspólnego dziedzictwa kulturowego bazą dla transgranicznej współpracy młodzieży i grup twórczych z Polski i Białorusi", który uratował od ruiny modernistyczny dwór w Ciechankach i drewnianą Rejtanówkę w Gruszówce na Białorusi.

Meble wykonane mają być według wskazań służb konserwatorskich: „staranie, z dużą dbałością o szczegóły, z materiałów wysokiej jakości". Ustawione zostaną zgodnie z projektem aranżacji pomieszczeń.

Jolanta Chwałczyk

Jak supłać cuda ze zwykłego sznurka

Fot. GOK w Puchaczowie

Ze zwykłego bawełnianego sznurka. Gratulujemy!

Fot. GOK w Puchaczowie

Warsztaty z makramy - we wtorki i czwartki

Od miesiąca stałym punktem harmonogramu zajęć w Gminnym Ośrodku Kultury w Puchaczowie są warsztaty z makramy.

Jak przyznają w GOK-u „początki były różne, ale dzisiaj uczestniczki zajęć mogą się pochwalić pięknie supłanymi makramami o różnych wzorach i kolorach".

Nadal można do nich dołączyć. Zapraszają. Warsztaty z makramy odbywają się w dwóch grupach: we wtorek i czwartek o godz. 18.00

Natomiast od 28 marca ruszyły zapisy na warsztaty plastyczne dla dorosłych „Wiosenny stroik". Odbędą się w dwóch grupach, 6 i 8 kwietnia o godz. 18.

Koszt 65 zł, zapisy pod nr. tel. 81 757 53 45.

jch

LEC

eprasa.pl 3c22333278

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Ukrainki dziękują za pomoc łęcznianom. „Tu jest tak spokojnie, nie wyją syreny"

Pracownicy Centrum Kultury w Łęcznej zdążyli już się zżyć z Ukrainkami i ich dziećmi, które znalazły schronienie w pokojach hotelowych CK. Ukraińskie dzieci uczęszczają do łęczyńskich szkół i przedszkoli, a ich mamy poszukują pracy.

Od lewej: Ola z Łucka z córeczkami, Natasza z Kowla i Aleksandra Murat-Bochen, dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej

Są już samodzielne

- W tej chwili przebywa u nas 12-osobowa grupa, głównie z Kowla i okolic. Te kobiety z dziećmi zamieszkały w naszym hotelu artystycznym, w pokojach, które rokrocznie były wykorzystywane podczas międzynarodowego pleneru malarskiego dla zagranicznych artystów. W tym momencie ten hotelik zamienił się w mieszkania dla uchodźców - mówi Aleksandra Murat-Bochen, dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej

„Była panika, działy się straszne rzeczy. Zrobiliśmy więc kanapki i pojechaliśmy do Polski"

I zaznacza: - Nie lubię tego słowa „uchodźcy", ale inaczej nie można ich nazwać, bo nie do końca są to goście, ponieważ gość sam sobie wybiera porę, kiedy ma ochotę przyjść, a to są osoby, które niestety musiały uciekać przed wojną. Pracownicy CK zdążyli się już zżyć z Ukrainkami i ich dziećmi. One uczęszczają do szkół i przedszkoli, a mamy poszukują pracy. - Na początku te kobiety były przerażone. My, nie ukrywam, też, bo była to zupełnie nowa sytuacja, ale wspólnie, małymi krokami dajemy radę. Na początku my jako pracownicy CK musieliśmy wszędzie ich prowadzić - do lekarza, dentysty czy banku, a w tym momencie panie są już samowystarczalne, same poruszają się po miasteczku. Nie tylko korzystają z posiłków przywożonych przez Pub 30-tka, ale też samodzielnie gotują. I szukają pracy, chcą odnaleźć się w tym łęczyńskim świecie - opowiada Aleksandra Murat-Bochen.

Centrum Kultury „dużo dobre"

Wśród osób, które znalazły schronienie w wygodnych pokojach hotelowych CK w Łęcznej, są Natasza z Kowla i Ola z Lucka. Z Ukrainkami udało nam się porozmawiać w czasie niedzielnego koncertu „Na ratunek Ukrainie", o którym piszemy na s. 24.Natasza na Ukrainie pracowała jako fryzjerka. W tej chwili szuka pracy w Polsce. - Dziękujemy za wszystko. Centrum Kultury „dużo dobre" [bardzo dobre] – podkreśla Natasza, która przyjechała do Polski z dwoma synkami. – Dzieci nasze są zadowolone, biegają radosne. Tu jest tak spokojnie, nie wyją syreny. U nas na Wołyniu nie czułyśmy się bezpiecznie. Boimy się, że wejdą do nas wojska białoruskie. A moje miasto Kowel jest bardzo blisko granicy z Białorusią – dodaje. Za pomocą internetowego translatora pyta nas: „Jaka jest sytuacja w Polsce?". Gdy mówimy, że NATO daje nam gwarancję bezpieczeństwa, kręci tylko głową i przypomina, jak jej rodacy bezskutecznie starają się o zamknięcie nieba nad Ukrainą.

Adwokatka podejmie każdą pracę

Pracy szuka także Ola, adwokatka z Łucka (ale pochodząca z Kowla). - Obudziły nas samoloty, a później słyszeliśmy wybuch, na niebie pojawiła się łuna, nasz blok się zatrząsł. Była panika, działy się straszne rzeczy. Zrobiliśmy więc kanapki i pojechaliśmy do Polski - opowiada Ola. Do ucieczki namówił ją mąż, który jest żołnierzem. Przyjechała tu z dwiema córeczkami. - Mąż broni teraz terytorium naszego kraju. Mam z nim kontakt telefoniczny, rozmawiamy o najważniejszych sprawach, ale nie może powiedzieć mi, gdzie konkretnie przebywa i co robi, bo przecież każda rozmowa może być podsłuchana - mówi Ukrainka.

„U nas na Wołyniu nie czułyśmy się bezpiecznie. Boimy się, że wejdą do nas wojska białoruskie"

Dodaje, że chociaż na Ukrainie pracowała jako adwokatka, to może teraz podjąć każdą pracę.

- Chciałabym nadal pracować w swoim zawodzie, ale zdaję sobie sprawę, że to może być niemożliwe. Jestem jednak zdolna do każdej pracy, bo mam na utrzymaniu dzieci i nie wiem, co będzie jutro. Zarejestrowałam się w urzędzie pracy. Szukam też zajęcia w ogłoszeniach na Facebooku, chociaż z niektórych można się jedynie pośmiać, np. „gospodarz szuka młodej, zgrabnej dziewczyny" (śmiech) - kończy mieszkanka Łucka.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Piotr Rybak: Ufunduję stypendia dla pięciu najzdolniejszych uczniów

Ok. 70 proc. uczniów klas ósmych zadeklarowało w ankiecie, że nie zamierza iść do liceum w powiecie łęczyńskim. W nieoficjalnych rozmowach młodzież mówi, że woli Lublin, m.in. dlatego, że tam można chociażby pójść do McDonalda. Tymczasem najlepiej zarabiający radny powiatowy zadeklarował ufundowanie z własnej kieszeni stypendium dla pięciu uczniów z najlepszą średnią.

Bożena Magier: Piękny gest, jakich niestety mało w tym egoistycznym i samolubnym świecie.

Jadwiga Stempniakowska: No i brawo.

Michael Weclawik: Brawo.

Grzegorz Sadlak: I pewnie trafią do spółki kopalnianej za 2400.

Grzegorz Kłębokowski: Szkoda dzieci teraz, bo wszystkie telefony komputery pochowane po szafkach będą i do książek.

LEC

Ludwin przekazał wóz strażacki dla ukraińskiego Uściługa

„W poniedziałek przekazaliśmy samochód strażacki średni Mercedes strażakom z Ustilugu w Ukrainie. Dziękuję kierowcom Tomaszowi Stachurze i Jerzemu Mileszczykowi oraz radnemu Łukaszowi Grzesiakowi za pomoc w organizacji transportu" – napisał na Facebooku wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros. Na zdjęciu od lewej: radny gminy Ludwin Łukasz Grzesiak, wójt Andrzej Chabros, mer Uściułga Wiktor Poliszczuk, Jerzy Mileszczyk. Przekazany samochód był do tej pory na stanie OSP Stary Radzic

Kamil Kulig

Fot.Gmina Ludwin

eprasa.pl 3c22333278

„Na szczęście mój dom jeszcze stoi”

Oksana z Charkowa wzruszyła publiczność swoim występem

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Nie mogło zabraknąć chóru Prima Volta

W czasie koncertu gwiazdy wieczoru sala widowiskowa CK wypełniła się po brzegi

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Na scenie zaprezentowała się grupa baletowa Pavla Vasylenki

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Wolontariusze przez całą niedzielę prowadzili zbiórkę na rzecz uchodźców mieszkających w Łęcznej i produktów, które pojadą na Ukrainę

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Krystyna i Wojciech Cugowscy zaśpiewali rockowe przeboje. A publiczność razem z nimi

Zespół Prezydent, współorganizatorzy koncertu

Old Klezmers Band

W czasie niedzielnego koncertu „Na ratunek Ukrainie” w Łęcznej zaśpiewała m.in. Oksana Huzovata z Charkowa, która na początku lutego, czyli jeszcze przed wybuchem wojny przyjechała razem ze swoją małą córeczką Kariną w odwiedziny do siostry w Łęcznej. Wojna zmieniła jej plany i została w Łęcznej. Ale sam fakt przybycia przed do Polski wojną oznacza też dla niej problemy, bo nie przysługują jej przywileje nadane uchodźcom.

28-latka zaśpiewała utwór ukraińskiej piosenkarki muzyki folk, Krystyny Soloviy, która w związku z wydarzeniami w jej kraju przerobiła tekst popularnej piosenki „Bella Ciao”. Jedna ze zwrotek brzmi: „Nikt się nie spodziewał, nikt nie wiedział,/ Jaki będzie ukraiński gniew./ Zgładzimy bez litości przeklętych katów,/ Którzy najechali naszą ziemię”. Ukraince na koncercie w Łęcznej akompaniował zespół Old Klezmers Band.

Występ Oksany, a także m.in. zespołów Babeczki z rodzynkami, Old Klezmers Band, Simon, Prezydent oraz gwiazdy wieczoru, czyli duetu Krystyna & Wojtek Cugowscy można obejrzeć na stronie internetowej CK - www.ck.leczna.pl i w naszym serwisie www.tubalecznej.pl.

Na stronie 23 piszemy m.in. o Nataszy i Oli, które przyjechały do nas z Kowla i Łucka. Ukrainki spotkaliśmy na koncercie w CK, gdzie zamieszkały po ucieczce z ogarniętej wojną Ukrainy.

Kamil Kulig

LEC

Rozmowa z Oksaną Huzovatą z Charkowa

DLACZEGO MOJA CÓRKA MA SŁYSZEĆ SŁOWO „WOJNA”?

Jak to się stało, że można było usłyszeć Panią na dzisiejszym koncercie?

Moja córka chodzi do Centrum Kultury w Łęcznej na balet. Przy okazji naszych wizyt spytałam panią dyrektor o możliwość pracy w CK, bo na Ukrainie zajmowałam się kulturą. Przed urodzeniem córki Karinki pracowałam w firmie, która sprzedaje bilety przez Internet na wydarzenia kulturalne, m.in. koncerty gwiazd w Charkowie. Jestem z rodziny o uzdolnieniach artystycznych. Moja mama jest dyrektorem Centrum Kultury w jej miejscowości ponad 25 lat, a tata gra na bębnach, gitarze, pianinie i basie. Mam dyplom Akademii Kultury w Charkowie. Powiedziałam więc pani dyrektor, że mam w serduszku kulturę, śpiewanie to jest moje życie. Pani dyrektor zadzwoniła do mnie i zaprosiła na dzisiejszy koncert.

Pani występ zrobił wrażenie na publiczności. Głos rzeczywiście popłynął z głębi serca.

Wybrałam tę patriotyczną piosenkę, bo serce mnie boli przez to, co dzieje się na Ukrainie. O tych Ruskich, co oni teraz robią w naszym kraju, że ja nie mogę nawet wracać do męża. Dlaczego moja córka ma słyszeć słowo „wojna”?

Przyjechała Pani do Polski przed wojną, to stanowi teraz problem...

Nikt nie chce mi wyrobić numeru PESEL, bo przyjechałam wcześniej, 3 lutego. A ja przyjechałam tylko w odwiedziny do siostry. Nigdy nie pracowałam w Polsce. W moim paszporcie widać przecież, że nigdy nie byłam dłużej niż dwie tygodnie. Nie mam nawet prawa do służby zdrowia. I teraz córka ma 38 stopni gorączki i nie mam jak pójść do pediatry. O 500 plus już nawet nie wspominając. Jedyna możliwość dla mnie jest taka, żebym teraz wróciła i jeszcze raz przeszła przez granicę, ale dlaczego mam tak robić? Nie mam nawet słów. Ludzie mi jednak bardzo pomagają, m.in. pani dyrektor przedszkola, do którego trafiła moja córka. Chcę jej bardzo podziękować!

Pani miasto jest ostrzeliwane. W mediach oglądamy przerażające zdjęcia z Charkowa...

Na szczęście mój dom jeszcze stoi. Sama chciałabym tam wrócić i pomagać, ale nie mogę tego zrobić, bo mam maleńką córkę. Za to mój mąż idzie teraz walczyć.

Oksana Huzovata z córką Kariną

Aleksandra Murat-Bochen,
dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej

DLA UCHODŹCÓW I NA WOJNĘ

Organizatorem dzisiejszego koncertu jest Centrum Kultury w Łęcznej i zespół Prezydent. Wszystkie grupy występują dzisiaj bezpłatnie, więc chwała im za to. My włączyliśmy się w tę akcję, bo to jest taka nasza naturalna reakcja, żeby pomóc. Tym bardziej że mamy uchodźców w CK. Dajemy im dach nad głową, więc wiadomo, że potrzebujemy dla nich żywności. Dlatego zbieramy ją dzisiaj, a także chemię i środki opatrunkowe, które można będzie wysłać na wojnę

Leszek Włodarski,
burmistrz

POMOC JEST NIEUSTAJĄCA

To kolejna akcja, która ma na celu pomoc zarówno rodzinom, które są już w naszej gminie, ale też zbieramy środki na dary, które w niedługim czasie przekażemy do naszego partnerskiego miasta Kowel. Oprócz CK zbiórki cały czas prowadzą wszystkie szkoły i przedszkola miejskie i MOPS. Obecność mieszkańców na dzisiejszym koncercie świadczy o tym, że wciąż chcą tę pomoc nieść. Ta pomoc jest nieustająca

eprasa.pl 3c22333278